

O losie chorych na raka decyduje kod pocztowy. Sieć onkologiczna jest źle skonstruowana **str. 2**



Grypa nie powiedziała ostatniego słowa – wciąż dużo nowych zachorowań **str. 4**

Pomogą młodym ludziom wybrać zawód. W Poznaniu otwarto nowe centrum doradztwa **str. 4**



ŚLEDZTWO 17-LATEK ZGINĄŁ POTRĄCONY PRZEZ DWA SAMOCHODY

Maks nie żyje. Drugi sprawca wciąż nieznany

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

Minęły ponad dwa lata od poranka, kiedy w Cielczy zginął 17-letni Maks. Jeden kierowca został osądzony, ale drugi wciąż nie jest ustalony. Dla rodziny to wciąż otwarta rana.

Poranek 24 stycznia 2024 roku w Cielczy zakończył się tragedią. Na przejeździe dla pieszych zginął 17-letni Maks Langner. Część sprawy ma już swój finał w sądzie, ale kluczowy wątek – drugi kierowca, który odjechał – pozostaje niewyjaśniony.

Anita Langner, matka chłopaka, mówi, że od miesięcy funkcjonują w trybie ciągłego oczekiwania. Zwykle rzeczy, jak telefon czy koperta w skrzynce, potrafią wywołać napięcie. Nawet przyjazd listonosza nie jest tylko codziennością. – Człowiek nasłuchuje, czy będzie jakaś wiado-



Maks Langner miał 17 lat. Zginął potrącony na przejściu dla pieszych

mość, czy znowu nic – mówi. Rodzina podkreśla, że bez ustalenia drugiego sprawcy nie potrafi zamknąć żałoby. Matka Maksa opisuje to prosto: żyją, ale nic ich nie cieszy. Wciąż wracają do miejsca wypadku – Anita mija je codziennie w drodze do pracy. Na przejściu pali się znicz, a po tragedii zamontowano próg zwalniający.

W sprawie pojawiały się różne tropy dotyczące auta drugiego kierowcy. M.in. podejrzewano, że drugim autem był Volkswagen Passat, ale – jak słyszę od matki – rodzina nie ma pewności, czy to był właściwy kierunek.

Policja zapewnia, że sprawa nie została zamknięta. Jednak, jak podkreśla rodzina Maksa, trwa walka z czasem. Niektóre tropy mogą bezpowrotnie zniknąć. Ale jedno pytanie wciąż brzmi tak samo: kim jest człowiek, który odjechał w nieznane po śmierci ich syna?

Czytaj str. 3

Prawnik od os. Maltańskiego: Ci, którym pomogliśmy, przestali być interesujący

Szymon Paż
szymon.paz@polskapress.pl

Rozmawiamy z Jackiem Masiotą, prawnikiem reprezentującym zarządcę osiedla Maltańskiego.

Mówi Pan, że Pana kancelaria została wybrana dlatego, by metody „uwolnienia” tego terenu nie przypominały działań tzw. czyszczeni kamienic.

Mimo tego takie zarzuty pod Państwa adresem padły ze strony niektórych mieszkańców.

To mnie najbardziej boli. Jasno deklarujemy na każdej komisji mieszkaniowej, że nikt nie zostanie eksmitowany na bruk. Mamy już wyroki eksmisyjne, moglibyśmy to robić, ale nie robimy. W każdy wtorek i czwartek mamy w kancelarii dzień spotkań z mieszkańcami.

Pomagamy na bieżąco. Umowę z Aquanetem na dostarczanie wody podpisali mieszkańcy, ale to my jako zarządca usuwamy awarie, choć nie musimy tego robić. Ta instalacja nie jest i nigdy nie będzie przystosowana do obsługi tego terenu, a mimo to cały czas ją na-

prawiamy. Przez ostatnie dwa lata wydaliśmy ponad 200 tysięcy złotych na remonty. To dokładnie na odwrót niż metody czyszczeni kamienic. Poza tym słowa o tych czyszczeniach metodach, o wkładkach miesięcznych, to jest narracja Partii Razem, a nie ogółu mieszkańców. Tylko parę rodzin jest zaangażowanych w działalność, w mojej ocenie dzisiaj już quasi polityczną. A z większością mieszkańców, którą już dostała pomoc, nikt nie rozmawia – przestali być ciekawi w medialnej dyskusji.

Czytaj całą rozmowę str. 5

SPORT
Piłkarki Lecha UAM rozpoczęły rundę wiosenną od wygranej 4:1. Pierwszą bramkę w elicie zdobyła Klaudia Wojtkowiak **str. 15**



Polacy utknęli na lotniskach. Nie wiadomo, kiedy wrócą do kraju **str. 6**

Nr ISSN 2353-6179

Nr indeksu 350-281



Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● Bez rozwoju energetyki wiatrowej czeka nas droższa energia ● Lojalność pracowników w cenie, ale zachęty finansowe i benefity nie wystarczą

Zamów prenumeratę

Głos Wielkopolski ☎ 61 333 22 60
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gloswielkopolski.pl

UCZCILI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH



Obchody Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych rozpoczęły się mszą świętą, następnie uczestnicy w przemarszu udali się pod Pomnik Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Tam odmówiono modlitwę za poległych oraz odczytano apel pamięci. MS

REDAKTORZY DYŻURNI

Widziałeś/łaś coś ciekawego? Chcesz tym się z nami podzielić? Zadzwoń do redaktora dyżurnego w wybranym mieście lub wyślij e-mail na wydawca@glos.com

Poznań: Justyna Piasecka-Gabryel – 61 860 60 82

Piła: Martin Nowak – 797 607 926

Kalisz: Mariusz Kurzajczyk – 502 499 351

Pogoda w regionie

Poznań



Dzień
8°C

Noc
0°C

Barometr
1025 hPa
Wiatr
22 km/godz.
Biomet
korzystny

Kalisz



Dzień
11°C

Noc
-1°C

Leszno



Dzień
12°C

Noc
0°C

Piła



Dzień
12°C

Noc
0°C

Przez cały tydzień za dnia będzie ciepło i słonecznie, ale noce będą chłodne

Nadal o losie chorych na raka decyduje kod pocztowy

Jolanta Gromadzka-
Anzelewicz
redakcja@glos.com

- Krajowa Sieć Onkologiczna była źle zaprojektowana. Nie przygotowano realnego systemu ani narzędzi do ich realizacji. Oznaczało to wydanie ogromnych środków bez stworzenia sprawnie działającej struktury - twierdzi prof. Jacek Jassem, onkolog, członek korespondent Polskiej Akademii Nauk

Jakie szanse na skuteczne leczenie ma mieszkanka małej miejscowości, która trafi do szpitala z rozpoznaniem nowotworu?

To bardzo ważne pytanie. Wprowadzenie Krajowej Sieci Onkologicznej miało wyrównać szanse pacjentów niezależnie od miejsca, gdzie mieszkają. Leczenie miało być prowadzone według jednolitych standardów i monitorowane. Problem polega na tym, że dziś nie mamy narzędzi, by sprawdzić, czy tak się dzieje.

Na czym w założeniu miała polegać Krajowa Sieć Onkologiczna?

Miała zapewnić widoczność całego procesu opieki onkologicznej w systemie i umożliwić monitorowanie jej jakości. Przeprowadzono trwający cztery lata pilotaż, który miał przetestować te rozwiązania. Zamiast tego powstała rozbudowana struktura hierarchiczna - jedne ośrodki miały nadzorować inne i każdy robił to po swojemu, ale bez skutecznego systemu oceny jakości.

Sieć miała ruszyć 1 kwietnia 2025 roku i być przełomem w leczeniu nowotworów. Dlaczego do dziś nie działa?

Od początku została ona źle zaprojektowana. To był projekt bardzo ambitny w warstwie deklaratywnej, ale fatalnie zaplanowany organizacyjnie i narzędziowo. Nie stworzono żadnego systemu. Ogromne pieniądze zostały wyrzucone w błoto.

Jakie to były koszty?

Sam pilotaż kosztował około 150 milionów złotych. Projekt



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Prof. Jassem: Zupełnie nie udało się wdrożyć systemu monitorowania procesu leczenia

wpisano także do Krajowego Planu Odbudowy, co dodatkowo ograniczyło możliwość jego głębokiej korekty. Obecny rząd próbuje go modyfikować, aby nie utracić środków europejskich, jednak działa w ramach konstrukcji obciążonej pierwotnymi wadami.

Czy karta e-DiLO, która miała ułatwić chorym leczenie funkcjonuje?

Nie w sposób, który pozwalałby mówić o realnym monitorowaniu jakości. Karta e-DiLO ma zacząć obowiązywać dopiero od początku 2027 roku. I to najlepiej pokazuje, że system nie został zaprogramowany w sposób operacyjny. Wprowadzenie e-DiLO wymaga nowelizacji ustawy, bo kiedy w 2015 roku wprowadzano ten dokument, nie przewidziano, że kiedyś wersja papierowa będzie zastąpiona elektroniczną. Problem jest jednak poważniejszy. Karta e-DiLO miała być podstawowym narzędziem dla monitorowania jakości w onkologii w ramach KSO, ale jej twórcy o tym nie pomyśleli. W efekcie do dziś nie mamy powszechnie działającego systemu oceny wyników leczenia opartego na miernikach klinicznych.

Czy pacjenci mają dziś gwarancję leczenia zgodnego z aktualną wiedzą?

Dostęp do nowoczesnych terapii znacząco się poprawił. Problemem pozostaje brak jednolitego, skutecznego nadzoru nad przestrzeganiem standardów. Bez systemowego moni-

torowania nie mamy pewności, że jakość leczenia jest wszędzie taka sama.

Czy pacjent może sprawdzić, który ośrodek leczy najlepiej?

Pacjenci dowiadują się tego w poczekalni. Bo w tym szpitalu cioci pomogli, a w innym nie pomogli... Takie są realia. A najgorsze jest to, że nie ma żadnych mechanizmów, by wprowadzić jakieś działania naprawcze, bo ustawa o sieci nie przyniosła kluczowych rozwiązań systemowych - przede wszystkim w zakresie mierników jakości i realnego nadzoru nad opieką onkologiczną.

Kto powinien monitorować jakość?

Monitorowanie w ochronie zdrowia to wyższa szkoła jazdy - powinno być niezależne i oparte na rzetelnych danych klinicznych. Pierwotny pomysł, żeby robiły to szpitale, był niedorzeczny. Ostatecznie zadanie to powierzono NFZ. Mam nadzieję, że powstanie silny, profesjonalny system nadzoru.

Czy model Cancer Units został wdrożony?

Unity narządowe oferujące kompleksowość i ciągłość opieki znalazły się w ustawie na marginesie. Tymczasem dowody wskazują, że skoordynowana opieka narządowa prowadzona „pod jednym dachem” - od rozpoznania, przez cały proces leczenia, rehabilitację, opiekę psychologiczną i wychodzenie z choroby - poprawia wyniki leczenia. Formalnie unity dotyczą obecnie raka piersi i raka jelita grubego, i tam działa względnie dobrze. W innych nowotworach unity narządowe powstają oddolnie i nie mają umocowania systemowego. Nie działają zatem w sposób spójny i jednolity w całym kraju, co ważniejsze jednak, nie ma tam wymogów proceduralnych i jakościowych. Wprowadzenie unitów jest moim zdaniem potrzebą chwili, bo one rzeczywiście robią różnicę.

Czy miejsce zamieszkania nadal decyduje o jakości leczenia?

Niestety, wciąż w dużej mierze tak. Różnice regionalne nie zniknęły. KSO miała je zmniejszyć, ale bez sprawnego systemu jakości i realnej koordynacji nie osiągniemy tego celu.

Czy leczenie w Specjalistycznych Ośrodkach Leczenia Onkologicznego, gdzie pacjenci onkologiczni mieli otrzymać leczenie dostosowane do stopnia zaawansowania choroby zawsze odbywa się zgodnie ze standardami?

Nie mamy dziś narzędzi, które pozwoliłyby to potwierdzić. Część tych ośrodków pracuje bardzo dobrze, ale system nie gwarantuje jednolitego poziomu opieki. Rozproszenie leczenia i brak konsekwentnej centralizacji bardziej złożonych przypadków nie sprzyja jakości.

Czy potrzebujemy aż tylu szpitali leczących nowotwory?

To pytanie trzeba dziś postawić inaczej: czy naprawdę potrzebujemy tylu hospitalizacji w onkologii? Ogromną większość współczesnych procedur onkologicznych można dziś zrealizować w trybie ambulatoryjnym albo w ramach hospitalizacji jednodniowej. Leczenie szpitalne powinno być wyjątkiem, a nie regułą.

Tymczasem obecny system finansowania nadal promuje hospitalizację zamiast ją ograniczać. W wielu ośrodkach jest ona nadużywana - nie z powodów klinicznych, lecz organizacyjnych czy finansowych. To generuje wyższe koszty, nadmiernie obciąża kadry medyczne i infrastrukturę szpitalną, a dla pacjenta jest po prostu mniej komfortowe. Pobyt w szpitalu zawsze wiąże się też z określonym ryzykiem, choćby zakażeń wewnątrzszpitalnych. Dlatego kluczowe jest nie tyle zmniejszanie liczby ośrodków, ile zmiana modelu organizacyjnego. Ministerstwo zapowiedziało „odwracanie piramidy świadczeń”, czyli przesuwanie ciężaru leczenia ze szpitala do opieki ambulatoryjnej, i ten proces trzeba przyspieszyć. Onkologia może być tutaj dobrym polem doświadczalnym dla całego systemu ochrony zdrowia.

Milenie Kochanowskiej

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Ojca

**Adama
Kochanowskiego**

składają

koleżanki i koledzy
z „Głosu Wielkopolskiego”

nasz REGION

www.gloswielkopolski.pl

KRÓTKO

POZNAŃ

Pożar kamienicy na Starówce. Dwóch strażaków rannych

W piątek, późnym wieczorem w kamienicy przy ul. Świętosławskiej w Poznaniu, w pobliżu fary, wybuchł pożar. Na miejscu pracowało osiem zastępów straży pożarnej. Dwóch strażaków odniosło obrażenia.

Zgłoszenie o pożarze straży pożarna otrzymała o godz. 22.26. Na początku w akcji uczestniczyło 10 zastępów straży, potem było ich 8.

Pożar szybko został zlokalizowany. Najpierw został on ugaszony, następnie trwał oddymianie budynku, by na końcu przeszukać pomieszczenia. W kamienicy znajdował się hostel, był on jednak nieczynny.

Pięć osób ewakuowało się z kamienicy jeszcze

przed przybyciem straży. Potem wyszli z niej pozostali lokatorzy. Łącznie to 25 osób.

Dwóch strażaków podczas rozwinięcia akcji doznało lekkich obrażeń. Zostali zabrani do szpitala.

Dwóch ratowników pojechało do szpitala na dalszą diagnostykę. W trakcie akcji doznali urazu oczu, ale nie w pożarze tylko przy obsłudze sprzętu - mówi nam oficer dyżurny wielkopolskiej straży pożarnej.

Akcja strażaków zakończyła się o godzinie 1 w nocy.

Skąd zaczął się pożar?
- W hostelu zapaliło się łóżko. Takie mieliśmy zgłoszenie - tłumaczy dyżurny wielkopolskiej straży pożarnej. KK, CU



FOT. ROBERT WOŹNIAK

POZNAŃ

Dwa i pół miesiąca utrudnień w ruchu na Naramowicach

Od 2 marca do 22 maja, w związku z budową kanalizacji deszczowej wraz z odtworzeniem nawierzchni, nastąpią czasowe zmiany na ul. Naramowickiej pomiędzy ulicami Rubież i Zofii Hilczer-Kurnatowskiej. Utrudnienia dotkną kierowców, pieszych, rowerzystów oraz podróżujących ko-

munikacją miejską. Zmiany tras nastąpią za przystankiem Naramowice. Autobusy linii nr 146, 167, 214, 224 i 911 zatrzymywać się będą na przystanku Jasna Rola na ul. Hilczer Kurnatowskiej, a pomijając będą: Sieławę i Rubież. W kierunku południowym trasy pojazdów nie zmienią się. CU

RAKONIEWICE

Tragiczny wypadek

W sobotę wieczorem na DK 32 w Rakoniewicach doszło do tragicznego wypadku. Nie żyje rowerzysta, który został potrącony przez samochód osobowy.

AB

ROGOŹNO

Śmiertelne potrącenie

W sobotę w Rogoźnie na ulicy Mickiewicza samochód marki Mercedes, potrącił pieszego znajdującego się na przejściu dla pieszych. Pieszy zginął na miejscu.

NS



FOT. LUKASZ KACZANOWSKI

POZNAŃ

Oddział celny w Poznaniu z nową lokalizacją

Poznański oddział celny zmienia swoją siedzibę. Już od 1 marca służba celno-skarbowa będzie funkcjonowała przy ulicy Wichrowej 28 w Poznaniu, informuje KAS CU

„Nie wiemy nic”. Rodzina 17-latka wciąż czeka na przełom

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

Maks miał 17 lat i szedł rano do szkoły. Zginął na przejściu dla pieszych. Jeden kierowca został osądzony, ale drugi - ten, który odjechał - wciąż jest nieustalony, a rodzina żyje w ciągłym oczekiwaniu.

Listonosz przychodzi do domu Langnerów regularnie. Anita mówi, że dziś potrafi nasłuchiwać kroków na podjeździe i sprawdzać, czy to już znowu „jakaś wiadomość”, czy znów nic. Od śmiertelnego wypadku w Cielczy minęły ponad dwa lata, a sprawa wciąż nie ma finału w najważniejszym dla rodziny punkcie - nie ustalono drugiego kierowcy, który odjechał z miejsca zdarzenia.

24 stycznia 2024 roku na przejściu dla pieszych zginął 17-letni Maks Langner. Było rano, wyszedł do szkoły. Szedł na przystanek autobusowy - jak wielu nastolatków z okolicy - przez wieś, gdzie ruch samochodów potrafi być szybki, a przejścia nie zawsze dają realne poczucie bezpieczeństwa. Chłopak został potrącony przez jeden z samochodów, a potem - już po uderzeniu - został zacięziony przez kolejne auto i przeciągnięty po jezdni na długim odcinku, około 1,5 kilometra.

Jeden z kierowców został już osądzony. Drugi - ten, który odjechał - nadal pozostaje nieustalony. Dla matki tragedia nie jest wspomnieniem zamkniętym w dacie. To codzienna trasa. - Codziennie, jadąc do pracy, mijam to przejście - miejsce, gdzie zginął nasz syn. Pali się znicz. Teraz jest tam próg zwalniający - mówi Anita Langner.

Rodzina nie ukrywa, że był moment, w którym pojawił się strach, że sprawa drugiego kierowcy utknie i zostanie odłożona na półkę. Po wielu miesiącach bez przełomu bliscy Maks obawiali się, że śledztwa dotyczącego kierowcy, który odjechał, może w praktyce nie być - bo brakuje twardych danych, a czas działa na niekorzyść.

Ten lęk wraca, gdy mijają kolejne tygodnie bez konkretów. W małej miejscowości ludzie rozmawiają, porównują wersje,



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Rodzice 17-letniego Maksa od ponad dwóch lat czekają na przełom w sprawie

dopowiadają. Rodzina próbuje trzymać się faktów, ale poczucie bezsilności pojawia się, gdy wciąż brakuje odpowiedzi na podstawowe pytanie - kto siedział wtedy za kierownicą?

W domu Langnerów życie toczy się w dwóch porządkach. W jednym jest żałoba, w drugim - telefony, prośby o działania i czekanie na informacje. Anita Langner mówi, że bez ustalenia drugiego sprawcy nie potrafią przejść dalej. - Żyjemy, ale nic nas nie cieszy. (...) Mówi się, że jest siedem etapów żałoby. Jesteśmy na pierwszym - nadal nie dowierzamy, że nasz syn nie żyje. Nie możemy przeżyć tej żałoby, bo drugi sprawca jest nieustalony. Nie możemy zamknąć tego etapu - mówi.

W rozmowach przewija się też wątek samochodu, którym miał poruszać się drugi kierowca. Przez pewien czas pojawiał się trop Volkswagena Passata, o którym mówiła policja, ale matka podkreśla, że rodzina nigdy nie dostała jednoznacznej odpowiedzi, czy to rzeczywiście był ten kierunek.

Z jej perspektywy problemem nie jest sam trop, tylko to, że w różnych momentach przedstawiano go inaczej. - Raz było, że to „ten Passat”, bo relingi i inne szczegóły. A chwilę wcześniej słyszeliśmy, że tak naprawdę nikt nie ma pewności, czy to w ogóle był Passat - relacjonuje.

Dziś, po tylu miesiącach, marka czy model przestają być dla rodziny kluczowe. Najważ-

niejsze jest ustalenie kierowcy. - Teraz to może być każdy samochód. Czy to był Passat, czy Ferrari, czy Bóg wie co. Na tę chwilę nie wiemy nic - dodaje.

Jesienią 2025 roku - po działaniach i interwencjach bliskich, w tym piśmie do Ministerstwa Sprawiedliwości - prokuratura w Jarocinie uchyliła wcześniejszą odmowę wszczęcia śledztwa wobec drugiego kierowcy. Jednocześnie wszczęto śledztwo dotyczące wypadku drogowego ze skutkiem śmiertelnym oraz wątku nieudzielenia pomocy.

W praktyce oznacza to, że sprawa drugiego kierowcy nie jest traktowana jako wykroczenie, ale jako postępowanie o przestępstwo - co ma znaczenie zarówno dla doboru środków dowodowych, jak i dla tego, czy sprawa może zostać umorzona „z braku wykrycia sprawcy” bez dalszych działań.

W styczniu tego roku rodzina Maksa otrzymała informację z Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu, że postępowanie będzie kontynuowane w Jarocinie przy wsparciu policji wojewódzkiej. Pojawił się też wątek danych telekomunikacyjnych - policja miała wystąpić o zgodę na udostępnienie billingów z masztów BTS z okresu i rejonu zdarzenia.

O aktualny stan sprawy pytam policję. Rzecznik wielkopolskiej policji Andrzej Borowiak wskazuje, że sprawdzano dostępne monitoringi na trasach, którymi mógł oddalić się

drugi samochód, ale nie udało się ustalić numeru rejestracyjnego. Wcześniej wyznaczono też nagrodę za informacje, jednak - jak słyszę - nie przyniosła efektu.

Pytam również o dane BTS, które w niektórych sprawach pozwalają zawęzić krąg osób znajdujących się w danym miejscu i czasie. - To też nie dało żadnego rezultatu - odpowiada Borowiak.

Wątek danych telekomunikacyjnych nie jest w tej historii poboczny. Rodzina Maksa zwracała uwagę, że tego typu informacje bywają przechowywane przez operatorów przez ograniczony czas. Stąd presja, by działać szybko, zanim możliwości weryfikacji się zawężą. Dla bliskich to kolejny element poczucia, że walczą z zegarem - niezależnie od tego, ile determinacji mają.

W domu Langnerów czekanie stało się rutyną. Każdy telefon, każda koperta mogą oznaczać, że sprawa ruszyła o centymetr. Albo że znów nie wydarzyło się nic. - Nawet na listonosza człowiek czeka. Może coś przyniesiół? To już jest z tyłu głowy i codziennie - mówi Anita Langner.

Rodzina wciąż czeka na to, co w śledztwach bywa najważniejsze - konkretny trop, nazwisko albo numer rejestracyjny, od którego zaczyna się realna weryfikacja. Bo bez ustalenia drugiego kierowcy ta historia - jak mówi matka - nie domyka się ani formalnie, ani w domu.

Sezon grypowy nie powiedział jeszcze ostatniego słowa

Sylwia Rycharska
sylwia.rycharska@polskapress.pl

Ponad 38 tys. zachorowań na gripę w styczniu i do połowy lutego w samej Wielkopolsce odnotował wojewódzki sanepid. To więcej niż w ubiegłym roku.

Sezon grypowy wciąż trwa i - jak podkreślają lekarze - jeszcze nie powiedział ostatniego słowa. W styczniu w Poznaniu z powodu grypy zmarły 3 osoby. Dane epidemiologiczne oraz relacje lekarzy pokazują, że tegoroczna fala zachorowań jest poważna.

- Tegoroczny sezon grypowy przebiega dość burzliwie. Choć zbliżamy się do jego końca, wciąż nie można powiedzieć, że odpuszcza. Mamy już marzec, a pacjentów z gripą nadal jest bardzo dużo - mówi prof. Szczepan Cofta, pulmonolog, Naczelny Lekarz Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Poznaniu. Jak dodaje, wzrost liczby chorych jest



Prof. Szczepan Cofta w rozmowie z „Głosem Wielkopolskim” przyznaje, że tegoroczny sezon grypowy przebiega dość burzliwie z dużą liczbą chorych

jego „subiektywnym odczuciem” jako lekarza praktyka. W ostatnich dniach przez szpitalny oddział ratunkowy przeszło około 40 pacjentów z gripą w ciągu jednej doby - sześciu z nich musiało zostać hospitalizowanych.

Specjaliści podkreślają, że sama, niepowikłana grypa nie jest wskazaniem do wizyty na SOR. - Grypa jest chorobą wirusową i jest wskazaniem przede wszystkim do kontaktu z lekarzem rodzinnym. Na SOR trafiają pacjenci z powikłaniami

lub w destabilizacji chorób współistniejących. - zaznacza prof. Cofta.

Chodzi m.in. o zapalenie płuc, nadkażenia bakteryjne czy zaostrzenie chorób przewlekłych - niewydolności serca, cukrzycy, niewydolności oddycha-

nia. W ostatniej dobie do jego kliniki trafiły dwie takie osoby w wieku 69 i 80 lat z wielochorobowością.

Z danych Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Poznaniu wynika, że liczba potwierdzonych zakażeń jest wyższa niż rok temu. W styczniu 2025 r. metodą PCR i testami typu combo odnotowano 16900 przypadków, a w tym roku - 19179. Natomiast rok wcześniej w całym lutym było 20762 przypadków, a w tym tylko do 15 lutego 19242.

Zdaniem lekarzy na wyższą liczbę rozpoznań może wpływać także szersza dostępność testów diagnostycznych - szczególnie testów combo, które od 2023 r. są powszechnie stosowane w przychodniach i dostępne w aptekach.

Prof. Cofta szacuje, że w jego ocenie liczba pacjentów z gripą może być w tym sezonie o 20-30 proc. wyższa niż rok wcześniej. Na ostateczne wnioski dotyczące ewentualnej większej zjadliwości wirusa będzie można

pozwolić sobie dopiero po zakończeniu sezonu.

Natomiast szpitale dziecięce obecnie odtotowują znacznie mniejsze liczby. W Wielkopolskim Centrum Pediatrii szczyt hospitalizacji przypadł na koniec grudnia i styczeń (podobnie było w Szpitalu Klinicznym im. K. Jonschera). - Dużą rolę odgrywają ferie szkolne. Dzieci znacznie przyczyniają się do roznoszenia grypy w populacji. Gdy wyjeżdżają, po około tygodniu widzimy spadek liczby przypadków - mówi prof. Jacek Wysocki, kierownik oddziału obserwacyjno-zakaźnego przy WCP.

Obecnie hospitalizacji z powodu grypy jest mniej, ale oddział przyjmuje wielu małych pacjentów z RSV. Profesor podkreśla, że sezon grypowy jeszcze się nie zakończył i może potrwać nawet do kwietnia.

W najtrudniejszym okresie hospitalizowano dzieci z wysoką gorączką, odwodnieniem, zapaleniem płuc, a nawet zapaleniem mięśnia sercowego. ©

REKLAMA

0011482671

wsł.com.pl

**STUDIA
MAGISTERSKIE**

**PRAKTYCZNE KSZTAŁCENIE
REALNE DOŚWIADCZENIE**

WSŁ. MASZ W TYM BIZNES.

SPRAWDŹ OFERTĘ

WYŻSZA SZKOŁA
LOGISTYKI

Doradcy pomogą młodzieży w wyborze zawodu. Nowe centrum w zabytkowej willi

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Tutaj młodzi mogą przyjść po pomoc - by dowiedzieć się, jakie ścieżki zawodowe mogą wybrać. W piątek w Poznaniu otwarto Centrum Wsparcia Rzemiosła, Kształcenia Dualnego i Zawodowego.

Poznańskie Centrum, mieszczące się przy ul. Cichej 7 to jedno z pięciu w województwie wielkopolskim - poza stolicą regionu działa jeszcze w Kaliszu, Koninie, Lesznie i Pile - promuje kształcenie branżowe, techniczne i zawodowe, łącząc edukację, rzemiosło i pracodawców. Działania CWRKDiz w Poznaniu skierowane są przede wszystkim do młodzieży szkół podstawowych oraz ponadpodstawowych z powiatu poznańskiego i Poznania.

- Istotne jest to, żeby pokierować młodymi ludźmi tak, żeby potrafili dobrze wybrać swoją drogę życiową. Żeby nie popełniali błędów wybierając szkołę, która nie będzie odpowiadać ich oczekiwaniom - mówi marszałek Marek Woźniak. - Dobry doradca zawodowy, który przedstawi ofertę ryn-



Z Centrum Wsparcia Rzemiosła, Kształcenia Dualnego i Zawodowego będą mogli korzystać także całe klasy

kową, wskaże szkołę, dobrze wypyta i poprowadzi - myśli młodego człowieka jest dziś niezwykle cenną osobą.

I właśnie takie osoby jak doradcy zawodowi będzie można spotkać w Centrum Wsparcia Rzemiosła, Kształcenia Dualnego i Zawodowego, które znajduje się przy ulicy Cichej 7 w Poznaniu. Celem placówki ma być to, by po ukończeniu edukacji stanąć na danym stanowisku przygotowanym - wiedzieć jak wykonywać dane zadania.

- Centrum jest przede wszystkim dla młodych ludzi,

którzy poszukują swojej ścieżki edukacyjnej po szkole podstawowej. To wtedy zapadają pierwsze decyzje - mówi Mariusz Kubiak, dyrektor CWRKDiz w Poznaniu. - Młodzi dowiedzą się jak wejść na rynek pracy, jak przygotować aplikację, CV i całą dokumentację, która jest potrzebna do tego, aby wejść na rynek pracy.

Centrum mieści się w willi z 1915 roku, która wcześniej stanowiła część usługowo-biurową pobliskiego szpitala. Na potrzeby CWRKD przeszła gruntowną renowację.

Z 90 proc. mieszkańców się dogadujemy – mówi prawnik zarządcy Osiedla Maltańskiego

Szymon Paż

szymon.paz@polskapress.pl

Ze 130 rodzinami mamy porozumienia, z kilkudziesięciami innymi rozmowy trwają. Około 30 nie chce się z nami porozumieć - mówi Jacek Masiota.

Jaka rola pana mecenas?

Moja kancelaria wspólnie ze spółką Komandoria zajmuje się przeprowadzeniem mieszkańców do nowych dla nich lokali, w tym negocjacjami z nimi, współpracą z ZKZL-em, z Biurem Spraw Lokalowych i w ostateczności postępowaniami sądowymi. Moja kancelaria została wybrana dlatego, że zrobiliśmy due diligence dla tej nieruchomości, jeszcze przed przejściem pod zarząd Komandorii. A ponieważ tak się składa, że bardzo często pracowałem z miastem, pracowałem też dla kurii, moja kancelaria była taką naturalną do tego, żeby przeprowadzić te postępowania. Kuria ma ważne zastrzeżenie - nie dopuszcza jakichkolwiek metod, które mogłyby być określone jako czyszcicielskie. A Komandoria i ja byliśmy gwarantami, że taka sytuacja nie będzie miała miejsca.

Na czym polega Wasza pomoc?

Wspólnie z Komandorią zajmujemy się wspieraniem mieszkańców w przeprowadzaniu się, żeby mieli wreszcie dobre warunki mieszkaniowe. W kancelarii już odbyło się około 350 spotkań z rodzinami, którym np. pomagaliśmy wypełnić dokumenty. Mieliliśmy gorącą linię z Biurem Spraw Lokalowych, składaliśmy tam wnioski w imieniu mieszkańców. Dzięki temu wiedzieliśmy, jaka jest sytuacja majątkowa rodzin. To jest kluczowe, bo cała strategia

pomocy opiera się o status majątkowy tych, którzy tam zamieszkują. Znając go mogliśmy dostosować rodzaje pomocy dla mieszkańców w zależności od ich potrzeb.

Mamy trzy takie ścieżki. 61 rodzin (stan na koniec lutego), spełnia miejskie kryteria punktowe i finansowe, znalazło się na liście oczekujących na mieszkanie socjalne lub komunalne (przy czym część z nich otrzymało je jeszcze przed zarządem Komandorii - red.), 19 z nich dostało już klucze. Te mieszkania remontujemy lub odświeżamy, w zależności od potrzeb. System pomocowy prowadzony przez miasto jest skuteczny i sprawny. Część osób, które spełniały kryteria majątkowe, nie spełniały kryteriów formalnych. Ale wiemy, że kolejne 9 rodzin znajdzie się na liście w przyszłym roku. Kilka rodzin trafiło na listę PTBS. Podobnie jest z 53 lokalami od ZKZL, które mamy obieć w ramach programu „Mieszkanie do remontu”. Tu kryteria finansowe są dość wysokie. 11 mieszkań, zaakceptowanych przez mieszkańców, już nam przekazano. Te remontujemy, kilka wydaliśmy już mieszkańcom. Tempo nie zależy od nas. Jest wreszcie trzecia grupa, która nie spełnia kryteriów miejskich, które mogą skorzystać z zasobu lokalowego kurii lub uzyskać dofinansowanie do remontu lokalu pozyskanego samodzielnie. W sumie jest około 130 rodzin, z którymi mamy porozumienia i kilkadziesiąt innych, z którymi rozmowy trwają.

Ale to nie wszystkie rodziny z osiedla.

Nie zgłosiło się do nas cały czas około 30 rodzin. Nie wiem, czy jest ich 25 czy 35. Proszę mnie źle nie zrozumieć, ale to trudne do oszacowania, bo na dział-



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Jacek Masiota, prawnik reprezentujący zarządcę Osiedla Maltańskiego, spółkę Komandoria.

kach pojawiają nowe osoby, których tam nie powinno być. Takich przypadków jest wiele. Ale oprócz tego są osoby zamieszkałe, które mają często bardzo duże roszczenia finansowe.

Czego oczekują te osoby?

Z 90 proc. mieszkańców się dogadujemy - oczekują mieszkania od miasta bądź mieszkania do remontu, bądź mieszkania z zasobu kurii. I to otrzymują. Ale są też inni. Jedna pani ma mieszkanie w spółdzielni, kawalerkę, którą wynajmuje. Chce mieć domek z kawałkiem zieleni. I oczekuje od nas połowy wartości tego, co chce kupić, około 250 tys. zł, bo twierdziła, że ze sprzedaży kawalerki będzie miała połowę. Cały czas mieszka w samowoli budowlanej na Osiedlu Maltańskim. Druga osoba złożyła wniosek o przeniesienie prawa własności parceli na nią, ponieważ wartość nakładów na dom, które poniosła, jest większa od wartości gruntu. Ma prawo złożyć taki wniosek. Chciała zwolnienia od kosztów. W sądzie musiała przedstawić oświadczenie majątkowe.

Dzięki temu dowiedzieliśmy się, że należy do niej grunt rolny, a w oszczędnościach ma 530 tys. zł. Od nas żądała około 300 tys. za wyprowadzenie. Sąd ten wniosek o zwolnieniu z kosztów odrzucił. Takich osób jest sporo i interesuje je tylko pieniądź. I to nie 100 tysięcy złotych, nie mieszkanie, tylko 300 tysięcy, pół miliona. Tym osobom nie pomożemy, jasno chcę to powiedzieć. Pomagamy tym, którzy potrzebują pomocy.

Jak duża liczba osób, która nie podpisała porozumienia, wystąpiła z wnioskiem o zasiedzenie nieruchomości?

Obecnie jest pięć. To jest jedna z najciekawszych spraw poruszanych przez media, bo przez Partię Razem podkreślane jest, że stan prawny nieruchomości budzi wątpliwości.

Z pana punktu nie budzi?

To nie jest tylko mój punkt widzenia, na tym polega cała różnica. W kilkunastu sprawach sądy orzekały już w sprawie tych gruntów. I za każdym razem negatywnie dla wnioskodawców, a pozytywnie dla właściciela nieruchomości. Ostatnie orzeczenie było z 2025 roku.

Wyburzaliście tam budynki?

Oczywiście, mamy wszystkie zgody. Choć „wyburzaliśmy” to złe słowo. Już przy pierwszych dwóch, trzech domach, które odbieraliśmy, znajdowaliśmy np. osoby bezdomne. A pozwolenie na rozbiórkę, które dostajemy z automatu, bo to wszystko samowole budowlane, jest ważne, gdy tam nikt nie zamieszkuje. Wyburzamy więc dach i okna, żeby nikt się nie mógł wprowadzić.

Mieszkańcy narzekali, że otrzymują wezwania do za-

platy za nieumowne korzystanie z nieruchomości.

Oczywiście. Proszę zrozumieć: czynsz za te działki wynosił po ok. 50 zł. miesięcznie, ale te umowy już wygasły. Wszyscy wiedzą, że mieszkanie w Poznaniu kosztuje dużo więcej. I biegły policzył, ile wynosiłaby stawka. Jeżeli ktoś nawet nie przyszedł do nas na spotkanie, nie odbiera korespondencji, to jedynym rozwiązaniem prawnym, jakie nam pozostaje, jest sprawa o wydanie nieruchomości oraz sprawa o zapłatę. Część mieszkańców uznała, że to nasze działanie jako właściciela, to zastraszanie. Jasno deklaruje, jeśli ktoś przyjdzie się porozumieć, będziemy te kwoty anulować.

Jaka to jest kwota obecnie?

To 500-700 złotych od całej działki miesięcznie.

Jaka jest największa zaległość?

W jednej sprawie wyszło dwieście tysięcy. Ktoś mieszka bez żadnej umowy od kilku lat, zajmując dwie połączone działki i to było zsumowane za kilka lat. Nie kontaktuje się z nami w żaden sposób i nie chce wydać tej nieruchomości. Przy tej skali nie działają żadne, powtarzam żadne, kwestie indywidualne. Sukcesywnie wysyłamy wezwania do wszystkich, którzy się z nami nie kontaktują. Najlepszy dowód, że część protestujących dopiero teraz dostaje wezwania do zapłaty.

Ilu rodzin to dotyczy?

Tych około 30, które nie chcą się z nami porozumieć.

Jeżeli ci ludzie zdecydują się w końcu porozumieć, będą musieli ponieść te koszty?

Nie. Nam nie chodzi o te pieniądze. Nam chodzi o kontakt z tymi trzydziestoma rodzi-

nami. Ja do wielu tych osób zdobyłem numer telefonu, dzwoniłem. Nie chcą przyjąć, nie chcą rozmawiać. Mówią, że nic nie mamy im do zaoferowania. W tej sytuacji nie mamy innego instrumentu niż prawny.

Kiedy chcielibyście, by sprawa osiedla została zamknięta?

To trudne pytanie, bo dotyczy treści umowy, której nie mogę zdradzić. Mogę tylko powiedzieć, że nie ma presji czasu. On jest, jak łatwo się domyśleć, powiązany z czasem trwania postępowania sądowych, które w Polsce są przewlekłe. Ale nie mówimy o dziesiątkach lat, tylko o latach.

Co stanie się z osobami, które się z wami nie porozumieją?

Tym osobom, którym należało pomóc, już pomogliśmy bądź pomagamy. Zostaną osoby, które nie spełniają żadnych kryteriów finansowych, punktowych itp. do ubiegania się o pomoc. W naszej ocenie te sprawy skończą się naszą wygraną, bo jesteśmy właścicielem nieruchomości i w tych postępowaniach sąd będzie badał sytuację majątkową tych osób. Mogę zadeklarować jedną rzecz: nawet jeżeli ktoś się nie zgłosił, a jego sytuacja majątkowa jest trudna, bądź jest w którejś z trzech naszych ścieżek pomocy, to nawet w dniu wyroku albo nawet po wyroku jesteśmy w stanie z nim się porozumieć. Natomiast jeżeli ktoś ma dochody, a znam takie rodziny, na poziomie 10 tys. zł na członka rodziny, i żąda od nas 300 czy 500 tys. zł i na tym poziomie chce się dogadać, to się nie dogadamy. Osoby, które nie chcą współpracować z zarządcą będą traktowane jak każdy obywatel - zgodnie z obowiązującym prawem.

REKLAMA

0011470601

1.5%

Pomóż, nie bądź obojętny!

KRS 0000154454

www.toz.pl

POLSKA i ŚWIAT

WOJSKO

W związku z sytuacją bezpieczeństwa w regionie Bliskiego Wschodu oraz doniesieniami dotyczącymi działań wobec Iranu informujemy, że sytuacja polskich kontyngentów wojskowych jest na bieżąco monitorowana – przekazało w sobotę Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych (DORSZ). Dowództwo podkreśliło, że na obecnym etapie nie odnotowano zdarzeń stanowiących zagrożenie dla życia i zdrowia polskich żołnierzy.

„

Stabilności i pokoju nie buduje się wzajemnymi groźbami ani posługując się bronią, co sieje zniszczenie, ból i śmierć

Leon XIV papież

Polacy utknęli na lotniskach Bliskiego Wschodu

Dorota Kowalska
Warszawa

Linie lotnicze odwołują loty na Bliski Wschód, także te powrotne. Na lotniskach w Dubaju, Bangkoku czy w Dosze utknęły tysiące turystów, także z Polski.

Atak Izraela i Stanów Zjednoczonych na Iran doprowadził do lotniczego chaosu. Tysiące turystów, także z Polski, utknęły na lotniskach Bliskiego Wschodu. I to nie tylko ci, którzy polecili tam na wakacje – porty lotnicze w Bangkoku czy w Dosze są kluczowym punktem przesiadkowym dla podróżnych z Europy, udających się do Azji.

– Jest tu bardzo dużo personelu. Rozdawali wodę, kocę i vouchery na jednorazowy posiłek – mówił WP pan Jakub, który w sobotę próbował opuścić Tajlandię. Udało mu się dotrzeć do Dohy, stolicy Kataru. Kolejne połączenie w kierunku Polski zostało już zawrócone.

Jak relacjonował podróżny, dostał propozycję noclegu w hotelu, ale na miejsce trzeba było czekać w wielogodzinnych kolejkach. – W końcu w nocy zabrakło miejsc – tłumaczył. Sytuacja poprawiła się dopiero nad ranem. W tym czasie obsługa lotniskowa udzielała informacji podróżnym. – Często sprzecznych ze sobą, szczególnie na początku ataku – dodał pan Jakub. Nie ma planów alternatywnego po-

wrotu do kraju. Muszą czekać na otwarcie przestrzeni powietrznej.

Polscy turyści utknęli także w Dubaju. W nocy z soboty na niedzielę na forach internetowych pojawiły się wpisy osób próbujących przyspieszyć powrót do Polski. Internauci radzili, by zamówić taksówkę i udać się nią na granicę z Omanem i dopiero z tego kraju starać się złapać lot w kierunku Europy.

Bloomberg określił, że skala zakłóceń w ruchu lotniczym w tym regionie jest „niespotykana od dziesięcioleci”. Władze dubajskich portów lotniczych przekazały, że wszystkie odloty i przyloty z dwóch głównych lotnisk w mieście zostały zawieszone. Dubai Media Office zaape-

lowało, by podróżni nie udawali się obecnie na lotnisko i kontaktowali się bezpośrednio z liniami lotniczymi, bo tam uzyskają aktualne informacje o swoich rejsach. W Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Katarze i Bahrajnie znajdują się amerykańskie bazy wojskowe i to one stały się celem irańskiego odwetu po nalach USA i Izraela na terytorium Islamskiej Republiki.

Szef MSZ Radosław Sikorski stwierdził w sobotę wieczorem, że Polacy „uwięzieni” na lotniskach w regionie Bliskiego Wschodu, póki co, są bezpieczni.

– Ale, jak wiemy, sytuacja zmienia się co chwila, więc mam nadzieję, że tym razem wszyscy doceniamy, że od wielu tygodni apelowaliśmy, aby nie udawać



Paraliż siatki połączeń na Wschodzie zatrzymał turystów m.in. w Dubaju, Abu Zabi czy Katarze

się do krajów Bliskiego Wschodu, i bardzo proszę o traktowanie tych ostrzeżeń poważnie – mówił Sikorski w TVN24. – Tydzień temu sam premier ostrzegał przed rozwijającą się sytuacją wokół Iranu. Tam, dzięki Bogu, mamy więcej pracowników ambasad niż Polaków przebywających w Iranie, ale pewna liczba naszych rodaków utknęła na lotniskach w tym regionie – zaznaczył minister. Dodał, że są z nich odpowiedzialne linie lotnicze, a polscy konsulowie starają się do nich

dotrzeć. Premier Donald Tusk przekazał w sobotę, że odebrał meldunki MON i MSZ w związku z atakiem Izraela i USA na Iran. „W tej chwili nasi obywatele, w tym personel polskiej ambasady w Teheranie, są bezpieczni, ale jesteśmy przygotowani na różne scenariusze” – zaznaczył szef rządu na platformie X.

Prezydent Karol Nawrocki poinformował, że jest na bieżąco informowany o sytuacji. Dodał, że pozostaje w stałej łączności z sojusznikami z NATO i instytucjami państwa. PAP

MATERIAL INFORMACYJNY ENEI OPERATORA

0011485946

Przyszłość systemu energetycznego i nowoczesne rozwiązania dla samorządów. Wkrótce kolejna edycja konferencji EnergINN



26.02.2026

#Dystrybucja #Enea Operator

Już 25 i 26 marca Poznań stanie się stolicą debaty o przyszłości polskiej energetyki, wyzwaniach cyberbezpieczeństwa oraz roli nowoczesnych samorządów w procesie transformacji. Enea Operator we współpracy z Wielkopolskim Urzędem Wojewódzkim w Poznaniu organizuje kolejną edycję konferencji EnergINN. W tym roku wydarzenie nosi nazwę: #N3XT_EnergINN, a odbędzie się w ramach szczytu EnergyON Summit, organizowanego przez Międzynarodowe Targi Poznańskie.

Konferencja została objęta patronatem honorowym Wojewody Wielkopolskiej Agaty Sobczyk. Dzięki współpracy z Wielkopolskim Urzędem Wojewódzkim w Poznaniu wydarzenie łączy perspektywę strategicznych inwestycji państwowych z potrzebami lokalnych społeczności.

Dwudniowy program konferencji koncentruje się na dwóch filarach: transformacji systemu i bezpieczeństwie sieci elek-



troenergetycznej oraz nowoczesnych technologiach dla samorządów.

Energetyka w procesie zmian i cyfrowe tarcze

Pierwszy dzień konferencji (25 marca) będzie poświęcony fundamentom polskiej transformacji energetycznej oraz bezpieczeństwu infrastruktury krytycznej. Podczas panelu „Transformacja energetyczna w toku” z udziałem przedstawicieli PSE i największych spółek dystrybucyjnych wybrzmiał jasny przekaz: polska branża energetyczna nie jest już na początku drogi, lecz w samym centrum zaawansowanego procesu inwestycyjnego.

Program obejmuje również kluczowe zagadnienia bezpieczeństwa. Ekspert omówi integralność systemów informatycznych jako fundamentu stabilnych dostaw energii w dobie współczesnych konfliktów hybrydowych.

– Żyjemy w czasie dynamicznej przebudowy rynku energii. Transformacja energetyczna nie jest już jedynie kierunkiem strategicznym. Stała się realnym procesem, który wpływa na funkcjonowanie przedsiębiorstw, samorządów, przemysłu oraz każdego z nas jako odbiorców energii. Rosnący udział odnawialnych źródeł, rozwój magazynowania energii, cyfryzacja oraz zmieniające się regulacje prawne

wymagają od operatorów systemów dystrybucyjnych zupełnie nowego podejścia do zarządzania siecią. I o tym będziemy rozmawiać podczas #N3XT_EnergINN – powiedział **Marek Szymankiewicz, prezes Enei Operator.**

B2G, czyli nowoczesne technologie dla samorządów

Drugi dzień (26 marca) został w całości zaprojektowany z myślą o jednostkach samorządu terytorialnego. W formule Business-to-Government (B2G) przedstawiciele urzędów poznają narzędzia wspierające cyfryzację oraz efektywność energetyczną gmin.

– Rola samorządu ewoluuje w stronę aktywnego kreatora nowoczesnych usług publicznych. Cieszę się, że jako współorganizator #N3XT_EnergINN możemy dostarczyć wielkopolskim władzom konkretne, gotowe do wdrożenia narzędzia: od nowoczesnej edukacji po technologie chroniące klimat. To tutaj nauka i biznes spotykają się z potrzebami obywatela – podkreśliła **Agata Sobczyk, Wojewoda Wielkopolska.**

Udział w konferencji #N3XT_EnergINN jest bezpłatny. Ze względu na dużą wagę merytoryczną oraz ograniczoną liczbę miejsc organizatorzy wymagają wcześniejszej rejestracji. Formularz zgłoszeniowy jest dostępny pod linkiem: <https://energyon.exposupport.pl/enea-operator-register>

energyon.exposupport.pl/enea-operator-register

Szczegółowy program znajduje się na oficjalnej stronie EnergyON Summit: https://energyon-summit.pl/pl/aktualnosci/konferencja-n3xt_energinn-2026/



REKLAMA

0011484976

Bankowość
Korporacyjna
i Inwestycyjna



Bank Polski

Czysta energia
jest wokół nas

PKO Bank Polski.
Partner w finansowaniu
transformacji
energetycznej

Leasing
Faktoring
Bankowość transakcyjna
Finansowanie handlu
Produkty kredytowe
Oddziały zagraniczne

Udzielenie kredytu i zawarcie umowy leasingu są uzależnione od oceny zdolności kredytowej i sytuacji finansowej klienta. Szczegóły oraz tabela prowizji i opłat są dostępne w oddziałach PKO Banku Polskiego oraz na stronie pkobp.pl.

WOJNA W SOBOTĘ IZRAEL I STANY ZJEDNOCZONE ROZPOCZĘŁY ZMASOWANE ATAKI POWIETRZNE NA IRAN

Najwyższy przywódca Iranu nie żyje

Grzegorz Kuczyński
Teheran

Prezydent Iranu Masoud Pezeshkian twierdzi, że zabicie najwyższego przywódcy, ajatollaha Alego Chameneiego, w wyniku ataków było „wypowiedzeniem wojny muzułmanom”.

Najwyższy przywódca Iranu, ajatollah Ali Chamenei, zginął w sobotę rano w swoim biurze – potwierdziły w niedzielę rano irańskie media państwowe. W kraju ogłoszono 40-dniową żałobę.

Proces przekazania władzy w Iranie po śmierci ajatollaha Alego Chameneia rozpoczął się wczoraj. – Wkrótce zostanie sformowana tymczasowa rada przywódcza. Do czasu wyboru przyszłego przywódcy kraju odpowiedzialność przejmą prezydent Masud Pezeshkian, szef władzy sądowniczej Golamhosejn Mohseni Edzei oraz jeden z prawników Rady Strażników – oznajmił sekretarz irańskiej Najwyższej Rady Bezpieczeń-



Tysiące osób wyszły na ulice po ogłoszeniu informacji o śmierci najwyższego przywódcy duchowo-politycznego Iranu, ajatollaha Alego Chameneia

stwa Narodowego Ali Lariżani, który był doradcą Chameneia, w wywiadzie dla irańskiej telewizji państwowej.

Dodał, że rada przywódcza powstanie „jak najszybciej”. – Pracujemy nad jej sformowaniem – powiedział. Według niego tymczasowe kierownic-

two może się ukonstytuować w ciągu najbliższych godzin.

Pezeshkian o śmierci Chameneiego

– Zabójstwo najwyższego przywódcy politycznego Islamskiej Republiki Iranu i wybitnego przywódcy szyizmu na całym świecie jest postrzegane jako

otwarta deklaracja wojny wobec muzułmanów, a zwłaszcza szyitów, na całym świecie – powiedział Pezeshkian w oświadczeniu przekazanym przez państwową telewizję.

Dodał, że pomszczenie śmierci Chameneiego jest prawem i obowiązkiem Islamskiej Republiki Iranu. – Islamska Re-

publika Iranu uważa za swój uzasadniony obowiązek i prawo pomszczenie sprawców i pomysłodawców tej historycznej zbrodni – powiedział Pezeshkian.

Uderzenie w kierownictwo reżimu

W atakach Izraela i USA zginęło około 40 wysokich rangą przedstawicieli reżimu irańskiego – podała CBS, powołując się na źródła w administracji.

Irańskie władze sądownicze potwierdziły w niedzielę, że w wyniku sobotnich ataków USA i Izraela zginął szef Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) Mohammad Pakpour oraz bardzo wpływowy doradca ds. bezpieczeństwa, były sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego Ali Szamchani. Portal sądowniczy Mizan zaznaczył, że Pakpour i Szamchani „zginęli śmiercią męczeńską”.

Następnie irańska telewizja państwowa, cytowana przez agencję Associated Press, podała, że w ataku powietrznym zginęli również szef sztabu generalnego sił zbrojnych Iranu Abdulrahim Musawi oraz minister

obrony Aziz Nasir Zadeh. Według telewizji Musawi i Nasir Zadeh zginęli „podczas posiedzenia Rady Obrony”.

Z kolei portal Axios przekazał, powołując się na izraelskich urzędników, że wśród zabitych są też szef wywiadu Saleh Asadi, szef biura wojskowego najwyższego przywódcy Mohammad Shirazi, przewodniczący Organizacji Badań i Innowacji w Zakresie Obronności (SPND) Hossein Jabal Amelian oraz były szef SPND Reza Mozafari Nia.

Ludzie na ulicach

Tysiące osób zgromadziły się w niedzielę na placu Engelab w centrum Teheranu po ogłoszeniu informacji o śmierci najwyższego przywódcy duchowo-politycznego Iranu, ajatollaha Alego Chameneia – poinformowali w niedzielę reporterzy agencji AFP.

Manifestanci, w większości ubrani na czarno, skandowali: „Śmierć Ameryce!”. Wielu niosło flagi irańskie i portrety Chameneia, który zginął w amerykańsko-izraelskim ataku na jego siedzibę w Teheranie.

MATERIAL INFORMACYJNY KAUFLAND

Kaufland otwiera czwarty market w Poznaniu. Nowoczesna przestrzeń zakupowa w Naramowicach

0011485913

Kaufland wzmacnia swoją obecność w Wielkopolsce, otwierając kolejny market w Poznaniu. Nowy sklep przy ul. Dworskiej 7A to czwarty sklep sieci w mieście i kolejny krok w realizacji strategii rozwoju, zakładającej zwiększanie dostępności nowoczesnych formatów handlowych blisko klientów.

Nowy market został otwarty 26 lutego przy ul. Dworskiej 7A, w poznańskich Naramowicach. Dzięki dogodnej lokalizacji sklep stanowi wygodne miejsce codziennych zakupów zarówno dla mieszkańców tej części miasta, jak i okolicznych osiedli. Otwarcie kolejnej placówki w Poznaniu potwierdza konsekwentny rozwój sieci w regionie oraz jej zaangażowanie w tworzenie nowoczesnej infrastruktury handlowej blisko klientów.

Komfort i funkcjonalność na najwyższym poziomie

Sala sprzedaży nowego marketu wynosi ponad 2600 m², a łączna powierzchnia wraz z kasami i punktem informacyjnym to niemal 2900 m². Sklep został zaprojektowany zgodnie z najwyższymi standardami sieci, oferując



INFORMACJA O KAUFLAND

Kaufland to odnosząca sukcesy międzynarodowa sieć sklepów oferująca artykuły spożywcze oraz produkty codziennego użytku. W całej Europie Kaufland posiada ponad 1600 sklepów i zatrudnia ok. 157 000 pracowników. W Polsce sieć posiada 261 marketów i zatrudnia ok. 16 000 pracowników.

Asortyment sklepów Kaufland liczy kilkanaście tysięcy produktów. Sieć koncentruje się przede wszystkim na ofercie produktów świeżych – owoców i warzyw, produktów mlecznych, a także mięsa, wędlin, serów i ryb.

Kaufland realizuje swoją misję w oparciu o cztery fundamentalne wartości, którymi są: jakość, wybór, cena i łatwość zakupów. Jako firma odpowiedzialna, w ramach strategii zrównoważonego rozwoju pn. „Zróbmy to razem”, Kaufland angażuje w swoje działania różne grupy interesariuszy - pracowników, partnerów biznesowych, klientów, lokalne społeczności, organizacje pozarządowe oraz podejmuje i wspiera inicjatywy mające na celu promowanie zdrowego odżywiania, przeciwdziałanie marnowaniu żywności, poprawę dobrostanu zwierząt, przeciwdziałanie zmianom klimatycznym, redukcję zużycia tworzyw sztucznych.

szeroki wybór produktów spożywczych oraz artykułów codziennego użytku w komfortowych warunkach zakupowych. W ofercie znajduje się niemal 18 tysięcy pozycji asortymentowych, spośród których prawie 90%

pochodzi od dostawców z Polski. Na klientów czeka ponad 300 artykułów w ladzie obsługowej. Są to m.in. przysmaki z całego świata, wykwintne sery, tradycyjne wędliny oraz paszety, sprzedawane w systemie

tradycyjnym z fachowym doradztwem personelu. Sieć zadbała również o zwolenników zdrowego stylu życia i lokalnego patriotyzmu zakupowego. Na półkach poznańskiego marketu dostępnych jest ponad 200 ar-



tykułów BIO oraz ponad 200 produktów regionalnych, dostarczanych przez lokalnych wytwórców.

Do dyspozycji klientów przygotowano 198 miejsc parkingowych, w tym 8 przeznaczonych dla osób z niepełnosprawnościami oraz 5 dla rodzin z dziećmi. Na terenie parkingu działa stacja ładowania samochodów elektrycznych, co stanowi dodatkowe udogodnienie dla kierowców korzystających z pojazdów niskoemisyjnych. W trosce o bezpieczeństwo klientów i pracowników w sklepie zainstalowano również defibrylator AED, umożliwiającą szybką reakcję w sytuacjach zagrożenia zdrowia i życia. To kolejny element infrastruktury podkreślający dbałość sieci o bezpieczeństwo klientów codziennych zakupów.

Integralną częścią nowego obiektu jest strefa dodatkowych punktów handlowo-usługowych, która umożliwia realizację wielu codziennych spraw w jednym miejscu. Wśród najemców znalazły się zarówno firmy ogólnopolskie, jak i lokalni przedsiębiorcy.

Wśród dostępnych punktów znajdują się: stoisko piekarniczo-cukiernicze

Grochola, stoisko wędliniar-skie Zyguła, salonik prasowy Trafika, punkt Mister Minit oferujący dorabianie kluczy i usługi szewskie oraz salon optyczny Focus Med. Dodatkowo klienci mogą skorzystać z bankomatu Euronet, paczkomatu InPost, umożliwiając wygodny odbiór i nadawanie przesyłek przy okazji codziennych zakupów.

– Otwarcie czwartego marketu w Poznaniu to dla nas ważny krok, który pokazuje, jak dynamicznie rozwijamy się w stolicy Wielkopolski. Chcemy być blisko mieszkańców, oferując im zakupy w formule „wszystko w jednym miejscu”, ale w nowoczesnym i bardzo komfortowym wydaniu. Poznań jest dla nas ważnym rynkiem, dlatego inwestujemy tu długofalowo, wzmacniając naszą pozycję i budując stabilną, nowoczesną infrastrukturę handlową. Mam nadzieję, że tak bogaty asortyment i udogodnienia dla klientów sprawią, że Kaufland przy ul. Dworskiej stanie się ulubionym miejscem codziennych zakupów dla wielu poznańców – podkreśla Katarzyna Łosińska-Burda, dyrektor pionu Corporate Affairs w Kaufland Polska.

Izrael bombarduje Teheran, a Iran atakuje w Zatoce Perskiej

Grzegorz Kuczyński
Teheran

Armia izraelska poinformowała w niedzielę, że przypuściła nową falę ataków na cele władz irańskich. Z kolei Iran rano ostrzelał Izrael i bazy USA w Zatoce. Potem zaatakował też Oman.

Omański port Duqm został w niedzielę zaatakowany przez dwa drony; zaatakowano również tankowiec w cieśninie Ormuz kilka kilometrów od omańskiej półwyspu Musandam - poinformowała Omańska Agencja Państwowa.

Ministerstwo spraw wewnętrznych Omanu podało, że podjęto działania w związku z niewielkim pożarem, do którego doszło w strefie przemysłowej po upadku fragmentów straconej rakiety. W ataku na tankowiec Skylight płynący pod banderą Palau rannych zostało czterech marynarzy. Całą 20-osobową załogę składającą się z Indusów i Irańczyków ewakuowano. Nie jest na razie jasne, kto zaatakował tanko-



W niedzielny poranek w miastach Zatoki Perskiej: Dubaju, Dosze i Manamie, słychać było wybuchy

wiec, ale - jak przypomniła agencja AP - Iran zagroził wcześniej, że uderzy w statki płynące przez cieśninę Ormuz.)

Poranna salwa Iranu

W niedzielę, w Dubaju w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, w stolicy Kataru, Dosze i w stolicy Bahrajnu Manamie słychać było nowe eksplozje - poinformowała agencja AFP, powołując się na znajdu-

jących się na miejscu dziennikarzy i świadków. Iran wystrzelił też - trzecią od początku konfliktu - serię pocisków na Izrael.

Irańska telewizja państwowa podała, że w nową falę ataków w niedzielę jest wymierzona m.in. w 27 baz amerykańskich na Bliskim Wschodzie oraz w kwaterę główną izraelskiego wojska i obiekty militarne w Tel Awiwie. Armia Izraela ostrzegła w niedzielę nad ra-

nem, że do kraju zbliża się kolejna fala irańskich rakiet balistycznych.

Irańskie rakiety kierowały się na środkową i północną część Izraela. Według lekarzy nie ma doniesień o ofiarach lub bezpośrednich uderzeniach w obszarach mieszkalnych.

Według służb bezpieczeństwa Izraela w sobotę Iran wystrzelił w kierunku Izraela ponad 100 rakiet i dronów.

Wściekle tłumy zaatakowały placówki dyplomatyczne USA

Grzegorz Kuczyński
Karaczi, Bagdad

Setki proirańskich demonstrantów próbowały szturmować konsulat USA w pakistańskim Karaczi. W Bagdadzie rozwścieczony tłum próbował przedrzeć się do ambasady amerykańskiej.

Gwałtowne demonstracje to reakcja na doniesienia o śmierci najwyższego przywódcy Iranu, Alego Chameneiego.

W Karaczi na południu Pakistanu setki osób szturmowały w niedzielę konsulat Stanów Zjednoczonych. Młodzi ludzie wspinali się na główną bramę i przedostali na podjazd budynku konsulatu USA, wybijając kilka okien. Policja i siły paramilitarne użyły pałek i gazu łzawiącego, by rozprężyć tłum. Zginęło co najmniej dziewięć osób, a 20 odniosło obrażenia.

Do ataku doszło kilka godzin po potwierdzeniu śmierci Chameneiego przez państwowe media irańskie.

Rozruchy w Bagdadzie

Antyamerykańscy demonstranci usiłują szturmować te-

ren ambasady USA w stolicy Iraku - przekazała w niedzielę rano agencja AFP, powołując się na źródło w irańskich siłach bezpieczeństwa. - Ich próby były dotąd udaremniwane, ale nadal starają się przebić się przez kordon sił bezpieczeństwa - poinformowało źródło AFP.

Ochrona ustawiła bariery na moście prowadzącym do ściśle strzeżonej dzielnicy dyplomatycznej, w której znajdują się m.in. ambasada USA oraz irańskie budynki rządowe - podał kurdyjski portal Shafaq News.

Filmy udostępniane w serwisach społecznościowych pokazują protestujących, którzy rzucają kamieniami w siły bezpieczeństwa, a te odpowiadają gazem łzawiącym. Dziennikarz AFP widział setki osób z flagami proirańskich grup. W sobotę ambasada USA w Bagdadzie zawiesiła działalność konsularną i nakazała większości personelu pracę zdalną w związku z zaostrzeniem sytuacji i rozpoczęciem walk między Stanami Zjednoczonymi, Izraelem i Iranem.

REKLAMA

0011478579

zaraz wracam

poniedziałek – piątek 18:20

TVP 1 **TVP VOD**

Dawid Kamizela, Robert Szulc
redakcja@glos.com

W piątek Sejm przyjął ustawę wdrażającą program SAFE. Czy Karol Nawrocki podpisze ustawę i z pieniędzy SAFE będą mogły skorzystać polskie siły zbrojne? I przede wszystkim nasz przemysł - bo większość pieniędzy ma zostać wydana w Polsce

SAFE znaczy tyle co „bezpieczny”, „bezpieczeństwo”. Pochodzi od pierwszych liter nazwy programu Security Action for Europe. To po prostu nowy unijny instrument finansowy wymyślony i stworzony do tego, by szybko można było zwiększyć możliwości obronne państw Unii Europejskiej. Co ważne - pierwszym powodem uruchomienia SAFE jest zaspokojenie głodu środków finansowych w obecnych czasach z przeznaczeniem na zakup systemów obronnych. A te w obecnych warunkach geopolitycznych znacząco podrożały, co wynika oczywiście ze wzrostu cen na surowce, ale także i zerwanych łańcuchów dostaw. Choć działania wojenne toczą się za naszą wschodnią granicą, to ma to ogromny wpływ na niemal cały świat i wiele branż przemysłowych.

Drugim powodem jest pomoc we wzmocnieniu europejskiej bazy technologiczno-przemysłowej - stąd promowanie zakupów przez członków UE właśnie w UE (oraz w państwach włączonych do instrumentu, m.in. EOG/EFTA i Ukrainie). Co ważne, mechanizm przewiduje ścieżki wyjątków oraz możliwość dopuszczania państw trzecich poprzez dodatkowe porozumienia - przykładem jest decyzja Rady dotycząca umowy z Kanadą.

Jaka jest skala programu SAFE?

Chodzi o nawet 150 mld euro w formie konkurencyjnie oprocentowanych, długoterminowych pożyczek finansowanych emisją długu UE. To ważna rzecz, podnoszona bowiem przez niektórych sceptyków, a nawet przeciwników - że SAFE to nie dotacja, ale pożyczka. Za to na korzystny procent - bo rzędu 3 proc. rocznie, z długim okresem karencji. Przez pierwsze 10 lat nie będziemy spłacać kapitału, tylko odsetki, a maksymalny okres spłaty to 45 lat. Co ciekawe, spłaty nie będą finansowane z tej części budżetu, która przeznaczona jest na obronność - zapewniał o tym minister finansów Andrzej Domański.

Sceptycy i przeciwnicy SAFE wskazują, że Niemcy nie biorą kredytów na zakupy broni w tym programie. Ale odpowiedź na ten problem jest prosta - jako państwo mają wyższy (AAA) rating finansowy niż my (S&P i Fitch: A-; A2 Moody's), a to



Środki z programu SAFE mają być wydane między innymi na Kraby, które tak dobrze sprawdziły się w walkach na Ukrainie, a także na Borsuki i osławione Pioruny

oznacza, że mogą zadłużać się na korzystniejszych warunkach. Warto nadmienić, że w programie biorą udział m.in. Francja, Włochy, Rumunia, Litwa, Słowacja czy Czechy.

Już chyba każdy wie, że Polska została - przynajmniej na tę chwilę - największym beneficjentem SAFE. Mowa o kwocie ok. 43,734 mld euro (powszechnie wszyscy mówią 43,7 mld euro - ponad 180 mld złotych). Rząd komunikuje, że SAFE ma wspierać nie tylko wojsko, ale też Policję i Straż Graniczną. Wiceszef Ministerstwa Aktywów Państwowych Konrad Gołota - oraz m.in. szef MON i premier Donald Tusk - wielokrotnie zapewniali, że ponad 80 proc. tych środków ma trafić do polskiego przemysłu obronnego.

Co i od kogo chcemy kupić z SAFE?

Mało kto powtarza fakt, że to Wojsko Polskie, a nie politycy, przygotowało listę projektów, na które miałyby zostać pożyczone pieniądze z SAFE. Przypomnijmy, że są ograniczenia geograficzne wydatkowania środków - w kontraktach zasadniczo do 35 proc. kosztu komponentów może pochodzić spoza UE / Ukrainy / Europejskiego Obszaru Gospodarczego (Norwegia, Islandia, Liechtenstein).

Trzeba zaznaczyć, że tylko prosta broń jest produkowana wyłącznie przez jeden zakład. Złożone systemy uzbrojenia są zazwyczaj montowane z części dostarczanych przez wielu wykonawców, państwowych, prywatnych; bywa, że z różnych

państw - USA czy z Azji. Niektóre z nich produkowane są w Polsce na licencji, inne dostarczane już w gotowej formie, a montaż odbywa się w zakładach tzw. integratora. Stąd brak w SAFE kategorycznego sformułowania „produkt w 100 proc. z UE”.

Co konkretnie chcemy kupić? Szczegółowa lista jest wciąż tajna, bo jak powtarzała wiele razy Magdalena Sobkowiak-Czarnecka, pełnomocniczka rządu ds. programu SAFE, taki dokument byłby prezentem dla wroga, bo obnaża nasze słabe punkty i wskazuje, na jakich polach Wojsko Polskie powinno zostać wzmocnione. Co ciekawe - do listy ma dostęp całkiem spora liczba urzędników oraz polityków - nawet z grona opozycyjnych klubów (członków parlamentarnych komisji obrony), którzy podnoszą argument, że chcemy pieniądze z unijnego programu wydać w niemieckich firmach zbrojeniowych.

Od Borsuka do tankowców

Niektóre projekty polskiego SAFE były już wymieniane - choćby przez premiera Donalda Tuska, który wspominał, że 20 mld zł ma dostać Huta Stalowa Wola. A to tu właśnie zostaną zamówione kolejne bojowe wozy piechoty Borsuk. To najnowszy nasz wóz dla piechoty, który ma zastąpić przestarzałe już posowieckie „bewupy” i zapewnić żołnierzom osłonę, mobilność oraz siłę ognia dostosowaną do współczesnego pola walki. Co warto zauważyć - Borsuk to wóz pływający, może pokony-

wać przeszkody wodne „z marszu”. Konstrukcję oparto na nowoczesnym podwoziu gąsienicowym, z modułowym opancerzeniem i systemami obserwacji oraz łączności. Standardem jest bezzałogowa wieża ZSSW-30, uzbrojona w armatę automatyczną kal. 30 mm, sprzężoną karabin maszynowy i przeciwpancerne pociski kierowane, co pozwala zwalczać piechotę, cele lekko opancerzone i wozy bojowe.

Mówi się także o zakupach samobieżnej armatohauby KRAB kalibru 155 mm dla Wojsk Lądowych. Także z Huty Stalowa Wola. To podstawowy system artylerii lufowej dalekiego zasięgu. Osadzona jest na podwoziu gąsienicowym i korzysta ze standardu NATO 155 mm/52, co umożliwia użycie szerokiej gamy amunicji. Krab działa w ramach dywizjonowego modułu ogniowego „Regina” i jest zintegrowany z systemami kierowania ogniem oraz łączności, dzięki czemu może szybko przyjąć dane o celu, oddać salwę i odjechać na inne stanowisko (tatyka „shoot-and-scoot”). Zapewnia dużą siłę rażenia, wsparcie dla wojsk manewrowych oraz zdolność zwalczania celów na dystansach rzędu kilkudziesięciu kilometrów, zależnie od użytej amunicji - tej 155 mm, na którą także zapewne wydamy pieniądze z SAFE.

Safe posłuży zapewne do zakupów dronów obserwacyjnych FlyEye. To bezzałogowy statek powietrzny klasy mini (produkowany przez Grupę WB), używany do rozpoznania

i obserwacji. System jest lekki, przenośny - wypuścić go może żołnierz po prostu „z ręki”. To dron wielorazowy, lądowanie odbywa się w sposób bezpieczny dla pilotów. FlyEye ma w głowicy kamerę dzienną i termowizyjną, wykrywa i śledzi cele niezależnie od pory dnia. Dostarcza obraz i dane w czasie rzeczywistym, wspierając m.in. artylerię, rozpoznawanie i ochronę zgrupowań wojsk. Nasze wojsko ma tę stale ulepszoną konstrukcję od 2010 r., używają jej także Ukraińcy (na Ukrainie jest także tajna ich fabryka).

Oczywiście możemy także kupić sprzęt od innych europejskich państw - ciekawą opcją może być lekki, dwusilnikowy śmigłowiec wielozadaniowy Airbus Helicopters w wersji wojskowej - H145M. To maszyna do zadań transportowych, ewakuacji medycznej, wsparcia sił specjalnych, łączności i rozpoznania. Dzięki nowoczesnej awionice (m.in. pakiet Helionix) i automatyzacji lotu może działać w trudnych warunkach pogodowych oraz w nocy. Jest modułowa - łatwo konfiguruje się ją pod konkretne role, a w wariantach bojowym może korzystać z systemu uzbrojenia HForce (np. karabiny, niekierowane rakiet, zasobniki z pociskami itp.). Wojskowy śmigłowiec jest składany w Niemczech, ale może zawierać systemy produkowane m.in. we Francji, Japonii, USA, Belgii, Kanadzie.

Od dawna nasza armia marzy o powietrznych tankowcach. Naszym wyborem z SAFE będzie zapewne Airbus A330 MRTT - wielozadaniowy samolot wsparcia, oparty na pasażerskim A330, przystosowany do tankowania w powietrzu oraz transportu. Może przekazywać paliwo innym samolotom za pomocą przewodu giętkiego z koszem (hose-and-drogue) oraz - w wybranych konfiguracjach - sztywnego wysięgnika (boom). Może także przewozić ludzi, ładunki i może zostać szybko skonfigurowany do funkcji ewakuacji medycznej (MEDEVAC) i powietrznego szpitala. Duży zapas paliwa i daleki zasięg zwiększa autonomię działań lotnictwa, wydłuża czas dyżurów bojowych - a to umożliwia „projekcję siły” na duże odległości. Jest produkowany we Francji i Hiszpanii.

To oczywiście nie jedyne planowane zakupy. Na słynnej już i tajnej liście znajdują się z pewnością także inne systemy uzbrojenia produkowane w Polsce

i za granicą. Choćby elementy do systemu obrony powietrznej SAN. No i nie zapominajmy o jeszcze jednym aspekcie - inne państwa UE będą chciały także kupić pewne systemy uzbrojenia w Polsce. Można zgadywać, że chodzi choćby o sprawdzony w walkach na Ukrainie Pioruna.

SAFE oczywiście zostało zdominowane przez zakupy dla wojska, ale na programie chcą także skorzystać służby podległe MSWiA - chodzi o Straż Graniczną, Policję, Służbę Ochrony Państwa. Warto zauważyć, że SG to formacja, która na pierwszej linii dziś strzeże wschodniej flanki NATO. Policja, SG i SOP przygotowały projekty na ok. 1,5-1,7 mld euro. Wskazywane są także cele: drony i systemy antydronowe systemy wzmocnienia ochrony wschodniej granicy (w tym rozwiązania teleinformatyczne / nadzoru) statki powietrzne (w praktyce wymieniania się m.in. śmigłowce) łodzie (dla działań na wodzie i ochrony granicy) transportery opancerzone / pojazdy specjalne - do działań kontrterrorystycznych broń i amunicja ochrona balistyczna i wyposażenie funkcjonariuszy (np. kamizelki, osłony) łączność i infrastruktura łączności / bazy danych.

Co robi prezydent?

O decyzji prezydenta dowiadujemy się już niedługo. Na razie środowiska opozycyjne ustawiają się w kontrze do zamiarów rządu. Podnoszą takie argumenty jak to, że Polska odwraca się od największego sojusznika, (USA), a zwraca ku państwom, które chcą na nas tylko zarobić, a nie słuchały ostrzeżeń, że prowadzenie interesów z Moskwą skończy się wojną. Niektórzy podnoszą mechanizm „warunkowości” zawarty w unijnych aktach SAFE, inni to, że to Unia Europejska będzie decydować o kształcie polskich sił zbrojnych. Pewne są jednak trzy rzeczy - po pierwsze SAFE to nie jedyna szansa na pieniądze na zbrojenia dla Polski, po drugie - i tak będziemy kupować dla wojska sprzęt w USA i Korei Południowej i zapewne w innych państwach poza UE, a po trzecie - bez względu na różne przeszkody nie zapomnimy o konieczności rozwoju własnych sił zbrojnych, bo już chyba nikt nie da się nabrać na to, że na świecie może zapanować pokój.

Ciężarne kontra ZUS. Przyszłe matki wygrywają walkę o świadczenia

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Dwie matki z Torunia posądzone zostały niesłusznie przez ZUS o fikcyjne zatrudnienie się w ciąży - tylko po to, by wyłudzić świadczenia. Obie w sądzie wygrały! Jak stresujące i wręcz upokarzające są takie procesy z ubezpieczycielem, wiedzą tylko one... Pytania o termin ostatniej miesięczki na sali sądowej też padają

Ciąża to nie choroba, a podjęcie w jej trakcie pracy to nie przestępstwo - sprawa niby w XXI wieku oczywista. Na gruncie prawnym natomiast pogląd ten ugruntowany jest w orzecznictwie Sądu Najwyższego.

ZUS w całym kraju jednak ochoczo bierze pod lupę przypadki zatrudniania kobiet ciężarnych. Szczególnie, gdy zdarza im się pójść wtedy na chorobowe, ale nie tylko. Gdy podczas kontroli inspektorzy dojdą do wniosku, że przyszła mama zatrudniła się fikcyjnie, zaczyna się wielki problem.

Ubezpieczyciel cofa takiej podejrzanej kobiecie prawo do ubezpieczenia (zdrowotnego, emerytalnego, powypadkowego) i ta zostaje bez niczego; nie może liczyć na zasiłek macierzyński, chorobowe i inne świadczenia. A jeśli już jakieś pobrała, wzywana jest przez ZUS do zwrotu pieniędzy.

Formalny powód takich decyzji? Fikcyjne zatrudnienie w celu wyłudzenia świadczeń. Dla tych kobiet, które nie zgrzeszyły, już same te słowa i podejrzenia są szokiem. Potem ogromnym stresem natomiast są sprawy sądowe, jeśli od decyzji się odwołają i walczą z ZUS-em o swoje.

Wygrane w tych procesach okupione są nerwami, upokorzeniami i najzwyczajniej w świecie - łzami.

- Obie z moją klientką miałyśmy je w oczach, gdy Sąd Okręgowy Torunia ogłosił korzystny dla niej wyrok. To była jedna z najbardziej bulwersujących spraw w mojej praktyce - nie kryje adwokat Aleksandra Chołub z Torunia, która niedawno wygrała taką sprawą, reprezentując młodą fryzjerkę.

Historia fryzjerki. Wygrała, ale proces okupiła wielkim stresem

Fryzjerstwo to pasja całej rodziny pani Romy z Torunia. Fryzjerką jest jej mama i siostry, fryzjerstwo pokochała i ona. Za-



FOT. PEXELS

Fikcyjne zatrudnienie w celu wyłudzenia świadczeń. Dla wielu kobiet w ciąży takie podejrzenia są szokiem

nim zaszła w ciążę, była osobą bezrobotną, zarejestrowaną w PUP. I to urząd pracy właśnie skierował ją na staż do fryzjerskiego salonu siostry.

Umowa zawarta przez PUP z właścicielką salonu mówiła, że po zakończeniu stażu obowiązkowo musi zatrudnić panią Romę przynajmniej na 3 miesiące. Tak też się stało - młoda kobieta przeszła ze stażu na umowę o pracę. Była już wtedy w ciąży, ale czuła się dobrze i autentycznie pracowała.

- Ciąża to przecież nie choroba, wiele kobiet w jej trakcie pracuje, dopóki może, co dostrzegł zresztą także i sąd - podkreśla adwokat Aleksandra Chołub.



FOT. GRZEGORZ OLIKOWSKI

Posądzaną przez ZUS o fikcyjne zatrudnienie w ciąży fryzjerkę reprezentowała w sądzie adwokat Aleksandra Chołub

Po jakimś czasie jednak ginekolog podczas kontrolnej wizyty stwierdził u pani Romy niebezpieczne skrócenia szyjki macicy i wystawił jej zwolnienie chorobowe. I tak zaczęła się cała ta afera. ZUS w Toruniu stwierdził, że pani Roma zatrudniona została fikcyjnie - w celu wyłudzenia świadczeń. I wydał decyzję o odebraniu jej prawa do ubezpieczenia (zdrowotnego, emerytalnego, powypadkowego).

- Na ponad rok zostałam bez pieniędzy, choćby zasiłku macierzyńskiego. Gdyby nie praca męża i pomoc rodziny, byłoby bardzo ciężko - mówi prawniczka.

Fryzjerka odwołała się do sądu. Sędzia Danuta Domańska z IV Wydziału Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Okręgowego w Toruniu analizowała dokumenty, zeznania świadków (w tym klientów salonu fryzjerskiego), argumenty obu stron sporu. W skrócie największym mówiąc, doszła do pełnego przekonania, że żadnej fikcji tutaj nie było. Pani Roma w ciąży pracowała naprawdę, jej siostra faktycznie miała potrzebę zatrudnić pracownika, a poza tym umowa z PUP wymuszała wręcz zatrudnienie po zakończonym stażu.

Sąd zmienił decyzję ZUS-u i młoda mama prawo do ubezpieczenia odzyskała. Zimowy wyrok jest już prawomocny, bo ubezpieczyciel się nie odwoływał. Happy end? Nie do końca. Fryzjerka proces przypłaciła

ogromnym stresem - podkreśla jej prawniczka. Zdradzając jednak, że udało się na sali sądowej i tak uniknąć tego, do czego zmierzał prawnik ubezpieczyciela (mężczyzna).

- Zażądał przedstawienia karty ciąży i dokumentacji medycznej z jej przebiegu - wspomina adwokat Chołub. - Zapytałam, do czego zmierza. Czy teraz będziemy udowadniać jej niezdolność do pracy na podstawie karty ciąży?! Po moim wystąpieniu pełnomocnik ZUS wycofał się z tego żądania.

„Jaki był termin ostatniej miesięczki”, czyli historia referentki

Także tej zimy i także w Sądzie Okręgowym w Toruniu podobną sprawę z ZUS-em wygrała inna matka. Ona jednak na sali sądowej musiała zdradzić termin ostatniej miesięczki przed urodzeniem dziecka. W jej przypadku omawiano, czy podejmując zatrudnienie wiedziała o ciąży, czy też nie...

Ale zacznijmy od początku. Pani Iwona to dziś matka trójki dzieci. Trzecia ciąża była dla niej absolutnym zaskoczeniem. Dowiedziała się o niej we wrześniu podczas wizyty u ginekologa, do którego poszła podejrzewając u siebie nawrót zaburzeń miesięczkowych.

W tym momencie od miesiąca już pracowała. W sierpniu bowiem podpisała umowę o pracę z pewnym biurem zajmującym się ubezpieczeniami

w Toruniu. Szef znał ją dobrze, bo w przeszłości pracowała tu kilka lat na stanowisku referenta ds. biurowych. Rozstali się w zgodzie. Wróciła do pracy w sierpniu, zgłaszając się na ogłoszoną rekrutację. Zatrudniona została znów jako referentka, a zgłoszona do ubezpieczenia - dokładnie 2 września.

Co robiła w praktyce? Sprawdziała ubezpieczenia, pracując codziennie w biurze od 9.00 do 17.00. Podpisywała listy płac, wynagrodzenie dostawała przelewem. Wszystko to potwierdziło się potem przed sądem. Niestety, w październiku się pochorowała i poszła na L4.

„W ocenie ZUS całokształt zebranego materiału dał podstawy do stwierdzenia, że zgłoszenie do ubezpieczeń społecznych od 2 września 2024 r., w sytuacji gdy od 17 października 2024 r. stała się niezdolna do pracy, było czynnością dokonaną w celu uzyskania przez (tu: dane kobiety) tytułu do ubezpieczeń, umożliwiającego korzystanie z długotrwałych świadczeń z ubezpieczeń społecznych i zapewnienia ochrony ubezpieczenia zdrowotnego, a nie sam fakt podjęcia świadczenia pracy” - odnotował w aktach sprawy sąd.

Zarzucane pani Iwonie przez ZUS kombinatorstwo w sądzie się nie obroniło - w grudniu minionego roku usłyszała korzystny dla siebie wyrok. Nie uniknęła jednak „medycznego badania sprawy”. Musiała ujawnić termin ostatniej miesięczki (druga połowa lipca), przebieg ciąży, etc. Prawo do ubezpieczenia odzyskała, ale wielkim kosztem psychicznym.

Archiwistka z Częstochowy w pracy zdalnej. „Ona śladów nie zostawia”

Historie tych dwóch matek, które tylko tej zimy i tylko w Toruniu wygrały podobne sprawy z ZUS-em, nie należą do rzadkości. Podobne boje zmuszone są toczyć matki w całym kraju, jeśli niesłusznie posądzone zostaną o fikcyjne zatrudnienie.

Pół biedy, gdy mają świadków na to, że faktycznie pracowały. Pani Roma mogła liczyć na zeznania klientów salonu fryzjerskiego, a pani Iwona - innych pracowników firmy. Jakich wiarygodnych świadków natomiast może przedstawić pracująca w dużej mierze zdalnie archiwistka?!

Taki problem miała kobieta, której sprawą zajmował się Sąd

Okręgowy w Częstochowie. Zresztą, nie tylko taki. ZUS generalnie zarzucił jej, że podejmując pracę, wiedziała o ciąży. A zatem, idąc tokiem rozumowania ubezpieczyciela, już coś kombinowała. A skoro potem po dwóch miesiącach poszła na chorobowe, to „przestępstwo” stało się jasne: to było fikcyjne zatrudnienie w pewnej kancelarii, tylko po to, by wyłudzić świadczenia chorobowe i macierzyńskie.

Szczęśliwie, częstochowski sąd wykazał się w tym przypadku zdecydowaniem. Orzekając korzystnie na rzecz archiwistki, podkreślił z mocą trzy rzeczy. Po pierwsze to, że obowiązujące w Polsce przepisy nie zabraniają kobietom w ciąży podejmowania zatrudnienia. Po drugie natomiast, że praca w charakterze pracownika biurowego czy archiwisty ze swej natury praktycznie nie generuje dowodów na jej wykonywanie. Wreszcie i to, że niezdolność do pracy (choroba i L4) „jest okolicznością niezależną od pracownika i nie może wpływać na ocenę podejmowanych przez niego decyzji”.

* * *

Na zakończenie - słowa sędzi Danuty Domańskiej z Torunia, która orzekając w sprawie fryzjerki i referentki przypomniała w uzasadnieniu „oczywiste oczywistości”.

- Zgodnie z ugruntowanym stanowiskiem Sądu Najwyższego, chęć uzyskania świadczeń z ubezpieczenia społecznego, jako motywacja do podjęcia zatrudnienia, nie świadczy o zamiarze obejścia prawa, a dążenie kobiety ciężarnej do uzyskania przez zawarcie umowy o pracę ochrony gwarantowanej pracowniczym ubezpieczeniem społecznym nie może być uznane za zmierzające do dokonania czynności sprzecznej z prawem albo mającej na celu jego obejście, jeżeli umowa ta prowadzi do faktycznej realizacji zatrudnienia spełniającego cechy stosunku pracy - podkreśliła sędzia.

Przekładając na język potoczny: ciężarna, która podejmuje pracę w trosce o swoje ubezpieczenie społeczne, i pracę tę faktycznie wykonuje, żadną kombinatorką nie jest.

PS Imiona kobiet zostały w teście zmienione. Wyroki w sprawie Torunianek wraz z uzasadnieniem opublikowane zostały 28 stycznia br. w Portalu Orzeczeń Sądowych. ©©

Żył z czterema kobietami na raz. Zakochane straciły miliony złotych

Karolina Kwiatek
Karolina.Kwiatek@polskapress.pl

Dolnośląski Tulipan uwiódł, założył rodzinę i prowadził wspólne życie. Jedną z nich była jego żoną, kolejne dwie to narzeczone, a czwarta partnerka. Kobiety przez lata nie wiedziały o sobie nawzajem

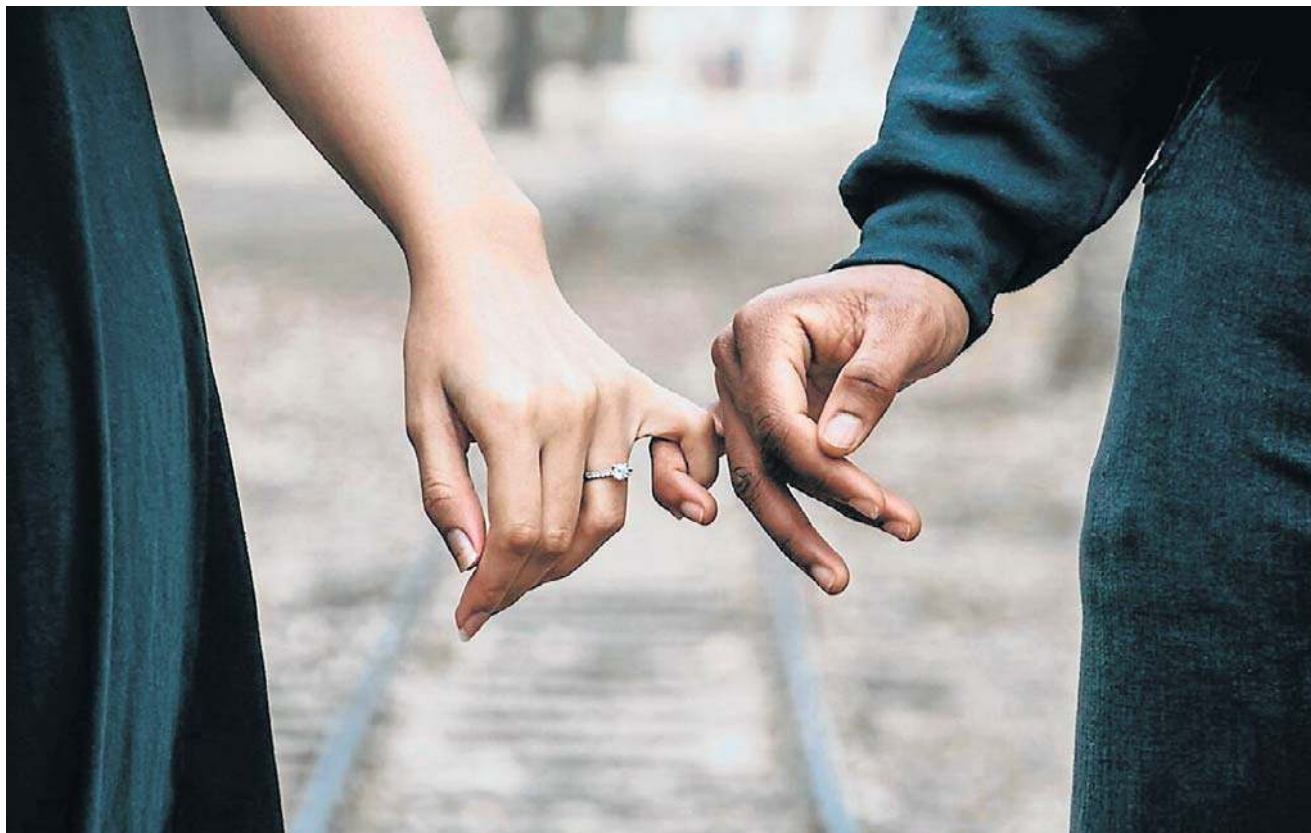
Jedyną kobietą, której nie wpakował w potężne długi, była jego własna żona. Pozostałe narzeczone straciły nie tylko miłość, ale i pokaźne majątki. Na pytanie, dlaczego zdradzał i oszukiwał, dolnośląski Tulipan odpowiedział krótko: „Biznes jest biznes”. My jednak próbujemy dowiedzieć się czegoś więcej. Jak to możliwe, że nawet mądre i zaradne kobiety dają się oszukać nieszczerym amantom? O tym odpowiada nam Agnieszka Skruczaj-Olejniki, psycholożka i wykładowczyni z Uniwersytetu SWPS.

Żona, dwie narzeczone i partnerka

Tomasz K. nie otrzymał swojego pseudonimu przez przypadek. Dolnośląski Tulipan zasłużył na niego, rozkochując w sobie kilka kobiet z naszego województwa. Uwiódł, założył rodzinę i prowadził wspólne życie. Jedną z nich była jego żoną, kolejne dwie to narzeczone, a czwarta partnerka. Kobiety przez lata nie wiedziały o sobie nawzajem. Sielanka nie mogła jednak trwać wiecznie.

Mężczyzna pilnował się i zawsze miał logiczne wytłumaczenie swojej nieobecności. Wyjeżdżał do pracy w Jeleniej Górze. Pomagał koleźce za granicą. Odwiedzał syna. – Są przecież takie związki, gdy mężczyzna jest często poza domem – myślała pani Anna (jedna z pokrzywdzonych - red.). „Nic nie zapowiadało dalszych zdarzeń. Żadnych poszlak znanych z filmów: szminki na kołnierzyku, innych perfum, pomyłki w imionach” – czytamy w artykule naszej redakcyjnej koleżanki Aliny Gierak, która wówczas pracowała dla „Nowin Jeleniogórskich”.

Po kolejnej awanturze para się rozstała. To właśnie wtedy pani Anna miała dowiedzieć się o pozostałych kobietach, w tym żonie. Ich ścieżki nie rozeszły się po zakończeniu relacji. W grę weszły pieniądze. Mowa o niebagatelnej kwocie, bo o blisko 10 milionach złotych.



Czasem manipulatorzy stosują też tzw. love bombing, czyli intensywne okazywanie uczuć i zainteresowania już na wczesnym etapie znajomości. Robią to jednak po to, by szybko zbudować silne więzi

7 lat do odsiadki

Tomasz K. regularnie spotykał się ze swoimi byłymi partnerkami w sądzie. Mężczyzna nigdy nie przyznał się do winy, a nieoficjalnie udało nam się ustalić, że podczas procesu próbował przekonać sąd do tego, że sam padł ofiarą spisku. Mimo tego, został skazany za „oszustwo matrymonialne 4 kobiet oraz oszustwo trzech innych osób, z którymi prowadził interesy”.

Teraz ma spędzić w więzieniu 7 lat. Do tego będzie musiał zapłacić 105 000 zł grzywny i naprawić szkody wyrządzone byłym kochankom i partnerom biznesowym. Szacuje się je na 10 mln zł.

Jak dały się oszukać?

– Przypadek tzw. dolnośląskiego Tulipana pokazuje, że mechanizmy oszustw romantycznych działają zarówno w relacjach internetowych, jak i tych budowanych twarzą

w twarz, ponieważ kluczowe jest umiejętne stworzenie silnej więzi emocjonalnej – mówi Agnieszka Skruczaj-Olejniki, psycholożka oraz wykładowczyni z Uniwersytetu SWPS. I dodaje: Gdy pojawia się poczucie wyjątkowości, zaangażowania i wspólnej przyszłości, partner przestaje być postrzegany jako osoba z zewnątrz, a rosnące zaufanie i idealizacja naturalnie obniżają czujność. Historia ta przypomina, że podatność na manipulację nie jest oznaką słabości, lecz wynika z fundamentalnej ludzkiej potrzeby bliskości i zaufania.

Ekspertka podkreśla, że ofiary oszustw „romantycznych” nie przegrywają z własną naiwnością, tylko z kimś, kto bardzo precyzyjnie wykorzystuje naturalną ludzką potrzebę bliskości i zaufania. Dlatego absolutnie nie zgadza się z komentarzami, które często są publikowane pod artykułami o tego typu zdarzeniach. Najczęściej pojawiają się wówczas

twierdzenia, że pokrzywdzony musiał być co najmniej niezadowolony życiowo, skoro nie zorientował się, co się święci. Ale czy faktycznie tak jest? Zdaniem Agnieszki Skruczaj-Olejniki absolutnie nie.

Z perspektywy obserwatora oszustwo wydaje się oczywiste, ponieważ znamy jego zakończenie. To tzw. efekt mądrości po fakcie, który sprawia, że przeceniamy własną zdolność przewidywania. Ofiara doświadcza jednak relacji stopniowo, bez świadomości manipulacji. – Oszuści najpierw budują więź, zaufanie i poczucie bezpieczeństwa, a gdy relacja nabiera emocjonalnego znaczenia, rośnie zaangażowanie i maleje czujność – mówi psycholożka. Dodatkowo przyznają się do pomyłki w ocenie partnera jest psychologicznie trudne. Ludzie mają naturalną potrzebę postrzegania własnych decyzji jako trafnych. Uruchamia się u nich tzw. mechanizm redukcji dysonansu poznawczego. – Gdy inwestujemy w relację czas, emocje czy pieniądze, dążymy do utrzymania przekonania, że nasze decyzje były prawidłowe. Informacje podważające ten obraz wywołują napięcie psychiczne, dlatego częściej je racjonalizujemy lub bagatelizujemy niż zmieniamy swoje stanowisko – dodaje.

Jak to się dzieje, że oszuści mogą być tak skuteczni? Udaje im się, ponieważ opierają się przede wszystkim na umiejętnym wykorzystaniu potrzeb każdego człowieka, a przede wszystkim na potrzebie bliskości, czyli bycia zauważonym, ważnym i kochanym.

– Potrzeba bliskości jest mechanizmem uwarunkowanym biologicznie i ewolucyjnie, który przez tysiące lat zwiększał szanse człowieka na przetrwanie. Rodzimy się z wrodzonym systemem dążenia do więzi, ponieważ bliskość obniża stres, wzmacnia poczucie bezpieczeństwa i pomaga regulować emocje. Relacje aktywują system nagrody w mózgu, uwalniając m.in. oksytocynę i dopaminę, co zwiększa zaufanie i może czasowo obniżyć krytycyzm. Właśnie dlatego tego mechanizmu, które pozwalają nam kochać i ufać, w sprzyjających warunkach mogą jednocześnie zwiększać podatność na manipulację, szczególnie gdy ktoś oferuje uwagę, zrozumienie i emocjonalne wsparcie – opisuje psycholożka.

Zdaniem ekspertki dostrzeżenie, że jest się manipulowanym, to bardzo trudne, a przy tym i bolesne doświadczenie – zwłaszcza że taka relacja może trwać nawet latami. Wbrew pozorom oszuści „ro-

mantyczni” bardzo rzadko działają raptownie i bez pomysłu. Agnieszka Skruczaj-Olejniki twierdzi, że raczej starają się „urabiać” człowieka. To właśnie z tego powodu codziennie mogą pojawiać się wiadomości, wyznania czy plany na wspólną przyszłość.

Czasem manipulatorzy stosują też tzw. love bombing, czyli intensywne okazywanie uczuć i zainteresowania już na wczesnym etapie znajomości. Robią to jednak po to, by szybko zbudować silne więzi, stworzyć uzależnienie emocjonalne i uzyskać kontrolę nad partnerem. – Wraz z rosnącym zaangażowaniem emocjonalnym, związanym z silnymi emocjami, pojawia się zaangażowanie psychologiczne, czyli świadomy wybór inwestowania zasobów (czasu, energii, uwagi) w relację. Jest bardziej stabilne i oparte na logice oraz wartościach. Duża inwestycja w relację utrudnia wycofanie się z relacji i przyznanie do pomyłki – dodaje Agnieszka Skruczaj-Olejniki.

Z miłości do pieniędzy

Psycholożka skupia się także na sprawcach. Mówi, że często są w stanie rozpoznawać potrzeby emocjonalne i precyzyjnie dopasowywać do nich swoje zachowanie, a do tego bywają nie tylko przekonujący, ale i cierpliwi oraz konsekwentni. Niestety, relację traktują instrumentalnie – jako narzędzie prowadzące do zysku.

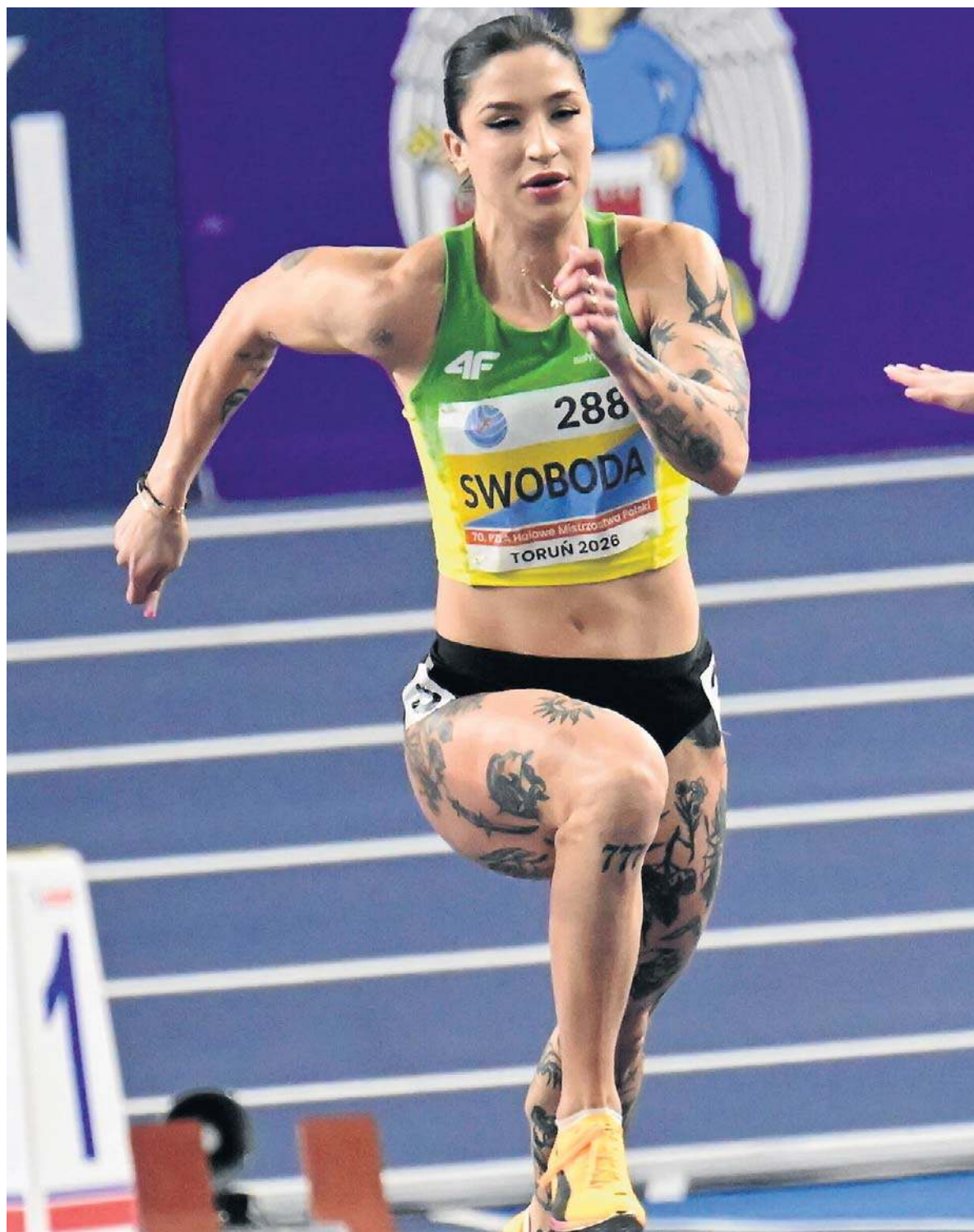
U części z nich można dostrzec cechy tzw. ciemnej triady osobowości: narcyzmu, makiawelizmu i psychopatii. Narcyzm przejawia się poczuciem własnej wyjątkowości i przekonaniem o prawie do szczególnego traktowania, makiawelizm jest związany z chłodną kalkulacją i strategicznym manipulowaniem innymi, natomiast psychopatia wiąże się z impulsywnością, brakiem wyrzutów sumienia, niskim poziomem lęku i antyspołecznym zachowaniem. Taka konfiguracja cech sprawia, że potrafią wykorzystywać cudze emocje bez wewnętrznego konfliktu i traktować relacje wyłącznie jako narzędzie realizacji własnych celów. – Co istotne, osoby o tych cechach często wydają się czarujące i wiarygodne, ponieważ pewność siebie i brak lęku mogą być mylone z siłą charakteru – uzupełnia Agnieszka Skruczaj-Olejniki.

MAGAZYN

SPORTOWY

2.03.2026

Czapki z głów! Dziesiąty tytuł halowej mistrzyni Polski w dziesiątym starcie naszej najszybszej sprinterki w zawodach tej rangi STR. 19



FOT. PAP/TYTUS ZMIEWSKI

Ewa Swoboda poza konkurencją w hali

ROZCZAROWANIA W II LIDZE, ATOMOWY POCZĄTEK POLONII, ZAWISZY I UNII W III LIDZE STR. 16

Robert Lewandowski z kolejnym trafieniem dla Barcelony w lidze hiszpańskiej STR. 18

Smutne wieści dla Leny Brzustowskiej i kibiców Enei AZS Politechniki Poznań STR. 22

SPORTOWY24.PL

PKO BP Ekstraklasa Nawet system VAR nie pomaga polskim sędziom

Wypaczone derby. I katastrofa Widzewa za 100 milionów złotych

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Wydawaloby się, że w dobie systemu VAR wypaczenie wyniku meczu jest niemożliwe. Nic bardziej mylnego. Kolegium Sędziów PZPN potwierdziło koszmarny błąd w derbach Trójmiasta...

To Arka została skrzywdzona, nie dostając rzutu karnego w końcówce starcia z Lechią.

Pierwszy raz - od blisko 7 lat - w trójmiejskich derbach padł remis. Mecz mimo fatalnej murawy stał na wysokim poziomie i trzymał w napięciu do ostatniego gwizdka. Arka, dopingowana przez rekordową w 15-letniej historii stadionu liczbę kibiców, może pluć sobie w brodę. W drugiej połowie wypuściła bowiem ciężko wypracowane dwubramkowe prowadzenie. U żółto-niebieskich zachwylił zwłaszcza Oskar Kubiak, który już na początku posłał do siatki piłkę pędzącą blisko 100 km/h.

- Tego strzału nie obroniłoby nawet dwóch bramkarzy - komentował trener Lechii, John Carver. Dla 19-letniego pomocnika była to debiutancka bramka. Jesienią grał jeszcze w 2. lidze na wypożyczeniu do beniaminka Sokoła Kleczew. Wykreślił tam fantastyczne liczby, więc postanowiono skrócić umowę o rundę - za 200 tys. złotych.

Nieoczywistym bohaterem Arki okazał się zastępca wykartkowanego lidera defensywy, Michała Marcjanika - Kike Hermoso, który interweniował głową na linii po próbie Tomasa Bobceka. Lider strzelców ligi gola



W derbach Trójmiasta nie zabrakło efektownych goli, śpięć, a także... kontrowersji

nie strzelił, ale Lechia i tak uciekała spod topora. Już po ustaleniu wyniku mogła mówić o wielkim szczęściu. Arka nie dostała bowiem spodziewanej jedenastki za ewidentny faul Bujara Pllany na Vladislavie Gutkovskisie.

Dlaczego? Tego ciągle nie wiadomo. Prowadzący zawody Paweł Raczkowski z Warszawy nie obejrzał powtórek na monitorze, tylko posiłkował się interpretacją Pawła Pskita siedzącego w wozie VAR, który przekazał mu błędną opinię - przez słuchawkę. Dzień po meczu 6-osobowe Kolegium Sędziów PZPN, któremu przewodniczy Marcin Szulc, potwierdziło, że przebieg derbów został wypaczony.

„Pllana trzymał Gutkovskisa dwiema rękami, nie był skupiony na piłce i jego zachowanie

nosiło istotny zamiar utrudnienia poruszania się rywalowi” - czytamy w opisie. W Arce wcale nie czują ulgi z powodu tego komunikatu. Obawiają się, że tych spodziewanych, ale utraconych punktów może w końcowym rozrachunku zabraknąć.

W walkę o byt niespodziewanie wpłatał się Widzew, który pozostaje w strefie spadkowej. Zespół zbudowany za 100 mln złotych właściciela Roberta Dobrzyckiego doznał już trzeciej porażki w piątym meczu tego roku. Tym razem nie był w stanie zagrozić Pogoni. Kibice, którzy w nadkomplecie pojechali do Szczecina, domagają się zwolnień trenera Igora Jovicevicia i/lub odpowiadających za kształt kadry działaczy: Dariusza Adamczuka i Piotra Burlikowskiego.

W weekend błysnęły za to inne drużyny. Fantastycznie po przerwie w Krakowie wypadł Piast Gliwice. Dzięki zmiennikom strzelił aż trzy gole, wygrywając po dwóch porażkach z rzędu. Trener Daniel Myśliwiec z Cracovią na jej stadionie jeszcze nie przegrał, a było to dla niego już piąte spotkanie.

Powody do radości mają także w Motorze. Właściciel Zbigniew Jakubas wytrzymał presję i nie zwolnił trenera Mateusza Stolarskiego, gdy ten kiepsko finiszował w ubiegłej rundzie i słabo zaczął obecną. W sobotę zespół pod jego wodzą gładko uporał się z Koroną Kielce. Trzynastego gola w sezonie zdobył Karol Czubak - najsukcesowniej Polak w PKO Ekstraklasie. ©

Głos Wielkopolski
Poniedziałek, 2.03.2026

23. KOLEJKA EKSTRAKLASY

CRACOVIA - PIAST GLIWICE 2:3

Bramki: Kameri 40, Minczew 76 - Barkowski 55-karny, Felix 82, Chrapek 88.

ARKA GDYNIA - LECHIA GDAŃSK 2:2

Bramki: Kubiak 6, Navarro 46 - Sezonienko 54, Żelizko 57.

POGOŃ SZCZECIN - WIDZEW ŁÓDŹ 1:0

Bramka: Angielski 58.

MOTOR LUBLIN - KORONA KIELCE 2:0

Bramki: Ndiaye 18, Czubak 34.

GKS KATOWICE - GÓRNIK ZABRZE 3:1

Bramki: Nowak 23, Wędrichowski 85, Jędrzych 90+7-karny - Liseth 44.

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA

- RADOMIAK RADOM 1:1

Bramki: Kurzawa 65 - Tapsoba 68.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - LEGIA WARSZAWA 2:2

Bramki: Flach 17, Pululu 22 - Vital 45+1 (bramka samob.), Flach 57 (bramka samob.).

1. Jagiellonia Białystok	22	38	39-26
2. KGHM Zagłębie Lubin	22	35	35-27
3. Lech Poznań	22	35	36-31
4. Raków Częstochowa	22	34	28-25
5. Górnik Zabrze	23	34	33-31
6. Wisła Płock	22	33	24-18
7. Cracovia	23	33	29-25
8. Pogoń Szczecin	23	31	33-35
9. Korona Kielce	23	30	27-26
10. GKS Katowice	22	30	31-32
11. Motor Lublin	23	30	32-37
12. Radomiak Radom	22	29	37-34
13. Piast Gliwice	23	29	26-28
14. Lechia Gdańsk	23	28	46-45
15. Arka Gdynia	22	26	21-38
16. Legia Warszawa	23	25	27-29
17. Widzew Łódź	23	24	29-33
18. Bruk-Bet Termalica	23	22	27-40

Program 24. kolejki:

Piątek, 6.03

Lechia Gdańsk - Jagiellonia (godz. 20.30).

Sobota, 7.03

Korona Kielce - Bruk-Bet Termalica Nieciecza (godz. 14.45), Piast Gliwice - KGHM Zagłębie Lubin (godz. 17.30), Widzew Łódź - Lech Poznań (godz. 20.15).

Niedziela, 8.03

Motor Lublin - Górnik Zabrze (godz. 12.15), Radomiak Radom - GKS Katowice (godz. 14.45), Raków Częstochowa - Pogoń Szczecin (godz. 17.30), Legia Warszawa - Cracovia Kraków (godz. 20.15).

Poniedziałek, 9.03

Wisła Płock - Arka Gdynia (godz. 19.00).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

14 goli

Tomáš Bobček (Lechia Gdańsk)

13 goli

Karol Czubak (Motor Lublin)

11 goli

Mikael Ishak (Lech Poznań), Sebastian Bergier (Widzew Łódź)

10 goli

Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok), Jonatan Braut Brunnes (Raków Częstochowa), Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)

8 goli

Łukasz Sekulski (Wisła Płock)

BOHATER WEEKENDU

Bartosz Nowak (GKS Katowice)

Nie ma ligowca w wyższej formie. W tym roku bryluje w każdym meczu, dokładając kolejne gole (ma ich już 7) i asysty (9 - lider klasyfikacji). W wygranym spotkaniu z Górnikiem Zabrze Sotworzył wy-nik. 32-latek po cichu liczy na powołanie do reprezentacji Polski.



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Szwarga rozgoryczony po derbach Trójmiasta. Gasparik twierdzi: Byliśmy lepsi

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Nie milkną echa skandalu sędziowskiego w Gdyni, gdzie arbiter główny Paweł Raczkowski - mimo konsultacji z VAR - nie podyktował rzutu karnego dla Arki w derbowym starciu z Lechią.

Dzień później Kolegium Sędziów PZPN nawet potwierdziło w oficjalnym komunikacie, że doszło do błędu arbitrowego.

Trener beniaminka Dawid Szwarga już na pomeczowej konferencji miał więc pełne prawo czuć się poszkodowany.

- Chcieliśmy przejść do historii jako drużyna, która jako pierwsza wygrała w ekstraklasie z Lechią. Ten wynik bardzo boli zespół, który dał dziś z siebie maksimum, i nie tylko walczył, ale również kreował sytuacje. Oczywiście, Lechia też takie okazje miała. Szkoda jednak, że w tym emocjonującym derbowym spotkaniu pierwszoplanową postacią była

osoba spoza Arki i Lechii - w ten sposób szkoleniowiec gospodarzy odniósł się do błędu sędziego, który nie podyktował rzutu karnego w 74. minucie derbów Trójmiasta po zapaśniczym faulu na Vladislavie Gutkovskisie.

Szkoleniowiec odniósł się również do sytuacji w tabeli, która zmienia się jak w kalejdoskopie, zatem każda strata punktów może słono kosztować. - Wyobraźmy sobie sytuację, że to ostatnia kolejka, jutro grają Widzew i Legia, wy-

grywają swoje mecze i Arka łąduje w strefie spadkowej. I kto za to weźmie odpowiedzialność? Oczywiście trener, dlatego nie można przejść do porządku dziennego obok tego wydarzenia.

- Wszyscy widzieli, że przegrał zespół lepszy - rozpoczął z kolei trener Górnika Zabrze Michał Gasparik po przegranym śląskim klasyku z GKS Katowice (1:3). Na pomeczowej konferencji Gasparik przekonywał, że jego drużyna stworzyła więcej klarownych sytuacji

i prezentowała wyższą jakość. - Widać pomysł na grę, jakość, tylko gole nie wpadają. Trzeba dalej pracować na sto procent - dodawał Słowak.

Trener Korony Kielce Jacek Zieliński po porażce z Motorem (0:2) również nie krył rozgoryczenia, choć pochwalił bramkarza rywala Ivana Brkicia, który szczególnie w drugiej połowie w pojedynkę zapewnił gospodarzom trzy punkty. - Miał dzień konia. Gralibyśmy do godziny 23 i też nic byśmy nie strzelili - przyznał Zieliński.

W typowanym na jeden z hitów kolejki spotkaniu Widzew przegrał z Pogonią (0:1) po premierowym голу Karola Angielskiego. Dla wzmocnionego łódzkiego zespołu to już trzecia porażka w rundzie wiosennej. - Przegraliśmy mecz, ale bitwa trwa. Nie mamy dużo czasu na odpoczynek. Zaledwie dwa dni i przygotowujemy się do środowego ćwierćfinału Pucharu Polski z GKS Katowice - zapowiedział trener Widzewa Igor Jovicević po starciu w Szczecinie. ©

Ukraińcy rywalem Kolejorza w Lidze Konferencji

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Lech Poznań w czwartkowy wieczór pokonał fińskie KuPS Kuopio 1:0 i awansował do 1/8 finału Ligi Konferencji. Dzień później mistrzowie Polski poznali kolejnego rywala.

Pablo Rodriguez został autorem jedyne go gola w czwartkowym rewanżu 1/16 finału Ligi Konferencji. To w zupełności wystarczyło, aby pokonać w dwumeczu fińskie KuPS Kuopio (łącznie 3:0) i zameldować się w kolejnej rundzie tych rozgrywek.

Kolejorz trafił na Ukraińców

Punktualnie o godzinie 14 w szwajcarskim Nyonie odbyło się losowanie par 1/8 finału Ligi Konferencji. Kibiców Lecha Poznań najbardziej interesowało na kogo trafi Kolejorz w tej fazie rozgrywek. Jeszcze przed dwumeczem z KuPS Kuopio było wiadome, że po ewentualnym wyeliminowaniu Finów Poznaniacy trafią albo na Rayo Vallecano, albo na Szachtar Donieck.



Lechici w taki sposób świętowali wygraną i awans do 1/8 finału Ligi Konferencji

O godzinie 14.13 wszystko stało się jasne, a mistrzowie Polski w 1/8 finału zagrają z Ukraińcami.

Na pomeczowej konferencji po wygranym starciu z KuPS Kuopio, trener Kolejorza Niels Frederiksen nie ukrywał, że ze względów logistycznych chciał trafić właśnie na ukraińską dru-

żynę. A to dlatego, że Szachtar stał się powodem wojny na Ukrainie swoje mecze w europejskich pucharach rozgrywa na stadionie Wisły Kraków.

– Biorąc jednak pod uwagę logistykę, wolałbym uniknąć dalekiego wyjazdu, wolałbym podróżować jak najmniej, dlatego ten Szachtar byłby najlepszym prze-

ciwnikiem – zaznaczył Frederiksen.

Kolejorz w swojej historii gry w europejskich pucharach mierzył się z ukraińską drużyną tylko raz. Było to w sezonie 2010/11. Wówczas Kolejorz w Lidze Europy mierzył się w dwumeczu z nieistniejącym już Dnipro Dniepropietrowsk. Jedyłą bramkę

w tych dwóch spotkaniach zdobył Manuel Arboleda. To jednak wystarczyło do tego, aby zameldować się w fazie grupowej rozgrywek. Wówczas Poznaniacy trafili do legendarnej już grupy z Manchesterem City, Juventusem oraz Red Bullem Salzburg.

Droga Szachtaru w Lidze konferencji

Szachtar do 1/8 finału Ligi Konferencji zakwalifikował się bezpośrednio z 6. miejsca w fazie ligowej. W niej wygrali z Shamrock Rovers (2:1), Aberdeen (3:2), Breidablikem (2:0) i Hamrunem Spartans (2:0), zremisowali z Rijeką (0:0) oraz przegrali z Legią Warszawa (1:2).

W lidze ukraińskiej Szachtar jest na miejscu wicelidera rozgrywek. Ma 38 punktów na koncie (11 zwycięstw, 5 remisów i 1 porażkę), czyli tyle samo „oczek”, co liderujące ŁNZ Czerkasy.

Szachtar to zespół, który według portalu Transfermarkt jest wyceniany na 165 mln euro. Sporą część zawodników stanowią Brazylijczycy, którzy są w czołówce najbardziej wartościowych zawodników. Jednym z nich jest 19-letni Kaua Elias, wyceniany na 15 mln euro. Jest on

jednocześnie jednym z najsukcieńszych zawodników obecnego sezonu. Równie wysoko wyceniany jest kapitan drużyny, a także kapitan reprezentacji Ukrainy Mykola Matvienko, także wyceniany na 15 mln euro.

Dla Kolejorza będzie to pierwszy mecz na stadionie przy ulicy Reymonta od ponad 4 lat. Ostatni raz lechici na stadionie Wisły Kraków grali 13 marca 2022 roku. Wówczas Poznaniacy zremisowali z Białą Gwiazdą 1:1.

Według Piotra Klimka z portalu X, który zajmuje się wyliczaniem matematycznych szans polskich drużyn, prawdopodobieństwo awansu Kolejorza w tym dwumeczu wynosi 73 procent.

Pierwszy mecz odbędzie się 12 marca w Poznaniu na Enea Stadionie, rewanż tydzień później w Krakowie. Warto dodać, że drugi mecz zostanie rozegrany w dokładnie 104. rocznicę urodzin Lecha Poznań. Spotkania będzie można obejrzeć na antenach Polsatu Sport. Stawka jest awans do ćwierćfinału Ligi Konferencji. Finał zaplanowano na 27 maja na Red Bull Arenie w Lipsku. ©

Wygrana lechitek w ważnym meczu

Bartosz Kijeski
bartosz.kijeski@polskapress.pl

Lechitki nie dały szans UJ Kraków. Wiosna rozpoczęta w wielkim stylu, a utrzymanie w najwyższej klasie rozgrywkowej coraz bliżej.

Piłkarki Lecha UAM Poznań udanie rozpoczęły piłkarską wiosnę w rozgrywkach Orlen Ekstraligi Kobiet. Podopieczne trenerki Alicji Zajac sobotnie spotkanie wyjątkowo rozegrały na boisku na poznańskim Morasku. Rywalkami Niebiesko-Białych był UJ Kraków. Był to kluczowy mecz w kontekście walki o utrzymanie w lidze. Zarówno Poznanianki, jak i Krakowianki miały tyle samo punktów na koncie, jednak lechitki rozegrały dwa mecze mniej.

Starcie rozstrzygnęło się praktycznie już w pierwszej połowie. Lechitki do szatni schodziły z trzybramkową przewagą. Już w 11. minucie strzelanie rozpoczęła Liwia Prochwicz. Na listę strzelczyń wpisała się także Klaudia Wojtkowiak, dla której był to pierwszy gol na ekstraligowych boiskach, a na 3:0 podwyższyła Zofia Wojciechowska.

W drugiej odsłonie spotkania nieco się wyrównało, a goście próbowali nawiązać walkę.



Niebiesko-Białe w sobotnie popołudnie miały aż cztery razy powody do świętowania oraz radości

W 55. minucie Aleksandra Pleban wykorzystała rzut karny, pokonując Jagodę Sapor, jednak to było wszystko, na co było stać UJ Kraków w tym meczu. Ostatnie słowo należało do lechitek, a wynik meczu na 4:1 w 65. minucie ustaliła Blanka Borowa.

W tym spotkaniu Lech UAM musiał radzić sobie bez kilku ważnych zawodniczek. Z powodu zgrupowań reprezentacji Polski U19 nie zobaczyliśmy na boisku Julii Przybył oraz Oliwii Związek, a z powodu kontuzji zabrakło Aleksandry Kuśmierczyk.

Mecz Lecha UAM z UJ Kraków był w ten weekend jedy-

nym rozegranym spotkaniem w ekstralidze. Pozostałe mecze z powodu meczów reprezentacyjnych zostały odwołane.

TABELA ORLEN EKSTRALIGI

1.Czarni Sosnowiec	12	31	38-9
2.Górnik Łęczna	12	29	29-7
3.Pogoń Szczecin	12	26	29-10
4.GKS Katowice	10	21	22-14
5.APLG Gdańsk	12	17	16-19
6.Rekord Bielsko-Biała	11	15	15-21
7.Słask Wrocław	12	15	20-16
8.Lech UAM Poznań	11	14	14-24
9.UKS SMS Łódź	12	12	16-22
10.UJ Kraków	13	11	14-24
11.Stomilanka Olsztyn	11	7	12-29
12.Pogoń Tczew	12	1	6-36

Kolejorz na dłużej ze swoim sponsorem

Maciej Lehmann
sport@glos.com

Lech Poznań poinformował w ubiegłym tygodniu o przedłużeniu umowy ze swoim sponsorem firmą Superbet. Będzie ona obowiązywała do 2030 roku

Superbet, który jest sponsorem Lecha Poznań od 2023 roku, zdecydował się na dalsze wspieranie aktualnych mistrzów Polski.

– Z radością możemy ogłosić kontynuację współpracy z dużą i cenioną marką na rynku bukmacherskim, czyli Superbet. Skoro po niespełna trzech latach zdecydujemy się związać umową na kolejne cztery, czyli do czerwca 2030, to oznacza, że obie strony darzą się wzajemnym szacunkiem i są bardzo zadowolone z dotychczasowego partnerstwa. Mogę zresztą zdradzić, że ten nowy kontrakt jest znów naszym najwyższym w historii. Superbet aktywnie włącza się w życie klubu i wspiera wszelkie nasze inicjatywy, przy tym mocno angażując naszych kibiców. Jesteśmy przekonani, że było, jest i będzie super – powiedział Karol Klimczak, prezes Lecha Poznań w komunikacie klubowym.

Z okazji ogłoszenia współpracy wypuszczono specjalny spot reklamowy, w którym ponownie wziął udział poznański raper Ryszard „Peja” Andrzejewski.

– Z dumą i szczerym uśmiechem patrzę na to, co udało nam się nam się razem zrobić do tej pory. Biorąc pod uwagę liczbę projektów, które zrealizowaliśmy można by pomyśleć że Superbet i Lech działają razem o wiele dłużej niż dwa i pół roku. Chcę tutaj podkreślić świetną współpracę z zespołem Lecha. Od samego początku po prostu tworzymy jeden, doskonale zgrany zespół, który gra do tej samej bramki. Nie mieliśmy wątpliwości, że chcemy działać wspólnie co najmniej do 2030 roku. I na pewno nie będziemy się razem nudzić – dodał Bartosz Malaka, szef marketingu i sponsoringu w Superbet Polska.

Kłopoty Lecha z murawą

Położona w listopadzie nowa murawa na Enea Stadionie, znów jest w opłakanym stanie. Niestety sroga zima zniweczyła plany greenkeeperów, którzy robili wszystko, by mimo mrozów, była ona równa i zielona.

– W styczniu szło wszystko perfekcyjnie, bo trawa była do-

świetlana, przykryta geowłókniną, podgrzewana od dołu i działały wentylatory, które poprawiały cyrkulację powietrza. Niestety, mecz z Lechią Gdańsk odbył się w ekstremalnych warunkach pogodowych. Żdźbła trawy były zamarznięte i wiele totalnie się połamało, były nie do odratowania. Ekipa robiła wszystko co mogła, żeby poprawić sytuację, ale natłok meczów nie jest sprzymierzeńcem przy tej codziennej pielęgnacji – informował na swoim profilu na portalu „X” Maciej Henszel, manager ds. komunikacji w Lechu Poznań.

Kolejorz zdecydował się więc po niedzielnym meczu z Rakowem Częstochowa na wymianę pierwszej części murawy. Druga nastąpi po spotkaniu z Górnikiem Zabrze w ramach Pucharu Polski. Maciej Henszel podkreślił w swoich mediach społecznościowych, że priorytetem jest zapewnienie lechitom możliwie jak najbardziej komfortowych warunków gry.

– Kalendarz meczów napięty, ale działamy żeby było optymalnie dla drużyny, żeby piłkarze mieli odpowiedni komfort w trakcie gry. Dbamy o każdy element, bo chcemy grać o pełną pulę w tym sezonie – wyjaśnił Maciej Henszel.

WYNIKI I TABELE
(I, IV ORAZ V LIGA)

BETCLIC I LIGA

GKS Tychy - Puszcza 1:2, ŁKS Łódź - Miedź Legnica 0:0, Pogoń Grodzisk Maz. - Polonia Bytom 2:1, Pogoń Siedlce - Górnik Łęczna 1:1, Stal Rzeszów - Ruch Chorzów 0:1, Śląsk - Chrobry 2:1, Odra Opole - Stal Mielec i Wisła Kraków - Znicz (wyniki po zamknięciu wydania), Wieczysta - Polonia Warszawa (2.03, g. 19)

1. Wisła Kraków	22	48	53-18
2. Pogoń Grodzisk Maz.	23	39	41-30
3. Chrobry Głogów	23	38	32-22
4. Wieczysta Kraków	22	37	47-33
5. Polonia Warszawa	22	37	37-31
6. Śląsk Wrocław	23	37	42-37
7. Polonia Bytom	23	35	38-30
8. Miedź Legnica	23	35	39-39
9. Stal Rzeszów	23	35	35-36
10. Ruch Chorzów	23	34	35-33
11. ŁKS Łódź	23	33	34-35
12. Puszcza Niepołomice	23	28	29-30
13. Pogoń Siedlce	23	27	25-25
14. Odra Opole	22	26	21-27
15. Znicz Pruszków	22	19	23-44
16. Górnik Łęczna	23	16	26-42
17. GKS Tychy	23	14	28-50
18. Stal Mielec	22	14	25-48

ARTBUD GROUP IV LIGA

Zapowiedź 18. kolejki (7-8 marca): Polonia Chodzież - Nielba, Kotwica Kórnik - Zefka Kobyla Góra, Warta Śrem - Obra Kościan, Warta Międzychód - Górnik Konin, Piast Kobylnica - Korona Piaski, Mieszkó Gniezno - Ostrovia 1909 Ostrów Wlkp., Kania Gostyń - Polonia 1912 Leszno, Polonia Golina - Huragan Pobiedziska, Wiara Lecha Poznań - LKS Gołuchów

1. Kotwica Kórnik	17	46	50-8
2. Mieszkó Gniezno	17	42	42-15
3. Polonia Chodzież	17	37	42-25
4. Polonia Golina	17	35	36-13
5. Huragan Pobiedziska	17	33	48-32
6. Warta Śrem	17	28	31-27
7. Piast Kobylnica	17	26	35-31
8. Obra Kościan	17	24	29-30
9. Kania Gostyń	17	22	30-29
10. Polonia 1912 Leszno	17	22	21-23
11. Warta Międzychód	17	20	43-51
12. LKS Gołuchów	17	18	21-38
13. Wiara Lecha Poznań	17	18	20-27
14. Górnik Konin	17	17	29-40
15. Ostrovia Ostrów Wlkp.	17	16	22-30
16. Nielba Wągrowiec	17	14	24-39
17. Korona Piaski	17	9	22-44
18. Zefka Kobyla Góra	17	5	16-59

RED BOX V LIGA

*GRUPA I: Piomień Przyprostynia - Kłos Burdzyń, Sparta Złotów - Welna Skoki, Sokół Szamocin - Tamovia Tarnowo Podg., Korona Stróżewo - Poznańska 13, Zamek Gołańcz - Kłos Gałowo, Sparta Szamotuły - Lubuszanin Trzcianka, KP Piła - Iskra Szydłowo, Nasza Dyskobolia Grodzisk Wlkp. - Sparta Oborniki

*GRUPA II: Wilki Wilczyn - SKP Słupca, Meblorz Swarzędz - 1922 Lechia Kostrzyn, LKS Ślesin - Stella Luboń, UKS Śrem - Zjednoczeni Trzemeszno, Polonus Kazimierz Biskupi - Kłos Zaniemyśl, Polonia II Środa Wlkp. - Warta II Poznań, Avia Kamionki - Olimpia Koło, Lider Swarzędz - Polanin Strzalkowo

*GRUPA III: Korona Wilkowice - Krobianka Krobia, Orzeł Kawęczyn - Astra Krotoszyn, Polonia Kępno - Centra Ostrów Wlkp., Pogoń II N. Skalmierzyce - Jarota Jarocin, Piast Czekanów - Zawisza Łęka Opat., LZS Cielcza - KKS 1925 II Kalisz, Rawia Rawicz - Polonia II Leszno, LKS Jankowy - Dąbroczanka Pepowo

*mecze zaplanowane na 7-8 marca

Piłka nożna

Piłkarską wiosnę zainaugurowali trzecioligowcy. Start dla wielu nie był udany

POLONIA LIDEREM. MAŁO POZYTYWÓW

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Trzecioligowa wiosna w Wielkopolsce zaczęła się słabo. Noteć i Victoria poległy, rezerwy Lecha też bez punktów. Honor regionu ratuje natomiast Polonia Środa Wielkopolska.

Trzecioligowcy powrócili na ligowe boiska po blisko trzymiesięcznej przerwie. Niestety, nie był to dobry start dla wielu naszych przedstawicieli.

Bardzo słabo wiosnę rozpoczęli piłkarze Noteci Czarnków. W piątkowe popołudnie na wyjeździe z Zawiszą Bydgoszcz zostali brutalnie sprowadzeni na ziemię. Faworytem byli gospodarze i zdecydowanie to potwierdzili na boisku. Jeszcze w pierwszej połowie Zawisza zaaplikowała Czarnkowiakom dwie bramki za sprawą Michała Cywińskiego oraz Mariusza Sławka. W drugiej połowie kolejne gole padały autorstwa Bydgoszczan, którzy trafiali trzykrotnie, ustalając wynik spotkania na 5:0.

Porażka Victorii z czerwoną latarnią
Świetną okazję do dobrego rozpoczęcia rozgrywek w 2026 roku miała Victoria Września, która mierzyła się - również na wyjeździe - z aktualnie najsłabszą drużyną w tabeli, Wybrzeżem Rewalskim Rewal.



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

0:5 to najwyższa porażka Noteci Czarnków w tym sezonie. Ekipa z północnej części Wielkopolski będzie musiała jak najszybciej się otrząsnąć

Przed tą kolejką gospodarze w 19 meczach zdobyli zaledwie sześć bramek i wygrali tylko dwa ligowe spotkania. W piłkarską wiosnę weszli jednak z zupełnie innymi siłami. Mimo że Wrześnianie po голу Jakuba Lutostańskiego prowadzili 1:0, nie załamało to Wybrzeża, które za sprawą Krystiana Chromińskiego doprowadziło do wyrównania jeszcze w pierwszej połowie. Końcówka spotkania także należała do gospodarzy, a Wadym Soło-

hub po rzucie karnym pokonał urodzonego w Poznaniu bramkarza, a jednocześnie kapitana drużyny - Sebastiana Lorka.

Rezerwy z falstartem
Od porażki rozpoczęły także rezerwy Lecha Poznań. Kolejorz do przerwy bezbramkowo remisował we Wronkach z Wlkędem Luzino, a to dlatego, że między słupkami świetnie spisywał się Mateusz Pruchniewski. Bramkarz Kolejorza w 14. minucie obronił rzut karny.

Na początku drugiej odsłony pięknego gola zdobył Karol Delikat, jednak następnie do siatki trafiali już tylko goście. Trzy minuty po bramce Lecha cieszył się z trafienia Patryk Kurbiel - czyli wychowanek Kolejorza - a w 58. minucie drugiego gola dla gości zdobył Dawid Szałecki.

Polonia pozostaje liderem ligi
Nie zawiódł natomiast lider trzeciej ligi grupy drugiej - Po-

lonia Środa Wielkopolska. Średzianie swój mecz rozgrywali na boisku POSiR na poznańskim Gołęczynie, podejmując rezerwy Pogoni Szczecin. Te zostały ze stolicy Wielkopolski odporowane z kwitkiem, a poloniści po golach Jakuba Wilczyńskiego, Szymona Sarbinowskiego i Damiana Kołtańskiego wygrali 3:0, wracając jednocześnie na fotel lidera.

BETCLIC III LIGA GR. II
Elana Toruń - Cartusia Kartuzy 1:0, Błękitni Stargard - Kluczewia Stargard 0:3, Flota Świnoujście - Tłuchowia Tłuchowo 1:0, Lech II Poznań - Wlkęd Luzino 1:2, Pogoń Nowe Skalmierzyce - Unia Swarzędz 0:4, Polonia Środa Wielkopolska - Pogoń II Szczecin 3:0, Wda Świecie - Lipno Stęszew 3:0, Wybrzeże Rewalskie Rewal - Victoria Września 2:1, Zawisza Bydgoszcz - Noteć Czarnków 5:0

1. Polonia Środa Wlkp.	19	42	40-26
2. Zawisza Bydgoszcz	19	40	43-15
3. Wlkęd Luzino	20	39	45-26
4. Elana Toruń	19	37	31-21
5. Lech II Poznań	20	33	44-30
6. Flota Świnoujście	18	31	26-17
7. Cartusia Kartuzy	19	31	28-25
8. Lipno Stęszew	20	30	27-32
9. Wda Świecie	20	29	23-36
10. Kluczewia Stargard	20	28	32-25
11. Błękitni Stargard	19	26	32-30
12. Noteć Czarnków	19	25	27-27
13. Pogoń II Szczecin	20	21	38-47
14. Unia Swarzędz	20	20	21-28
15. Pogoń N Skalmierzyce	20	19	15-29
16. Victoria Września	19	16	19-28
17. Tłuchowia Tłuchowo	19	15	15-35
18. Wybrzeże Rewalskie	20	12	8-37

Zieloni muszą przełknąć gorzką pigułkę na starcie rundy wiosennej

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Nie tak miał wyglądać początek wiosny w wykonaniu Zielonych. Poznaniacy potknęli się i zremisowali z rezerwami ŁKS-u Łódź.

Warta Poznań	2 (2)
ŁKS II Łódź	2 (1)

Bramki: Stefaniak 36 (k), Smoczyński 43 - Szczygieł 26, Siwek 75

Warta: Przybylak - Lepczyński, Wojciniowicz, Awdiejew - Rychert (57. Kornobis), Kumoch, Steblecki (57. Dziedzic), Stefaniak - Szymanek (57. Zylla), Smoczyński (72. Stanek), Waluś (65. Kuszał)

ŁKS II: Jakubowski - Kotarba, Rozwandowicz, Ślęzak, Frakowski - Kabziński, Kniat (64. Grabowski), Szczepański - Jurkiewicz (75. Zawadzki), Szczygieł (64. Coulibaly), Olejniczak (64. Siwek)

Sędzia: Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska)
Widzów: ok. 700 (Droga Dębnińska, Poznań)



FOT. WARTA POZNAŃ/FACEBOOK

ŁKS postawił się wiceliderowi z Dolnej Wildy i przywozi z Poznania cenny punkt

Od małego falstartu rozpoczęli ligowe granie w 2026 roku piłkarze Warty Poznań. Zieloni na własnym terenie nie dali rady walczącym o utrzymanie rezerwom ŁKS-u Łódź, zaledwie z nimi remisując.

- Bardzo nam zależało na zwycięstwie u siebie. Docenialiśmy rywala i wiedzieliśmy, że dobrze przepracowali okres przygotowawczy. Wiedzieliśmy natomiast, czego możemy się spodziewać. Uważam, że w drugiej połowie mieliśmy

swoje okazje, by domknąć ten mecz - powiedział po meczu trener Zielonych, Maciej Tokarczyk.

Jako pierwsi gola zdobyli przyjezdni, jednak Poznaniacy szybko otrząsnęli się po utracie bramki i jeszcze do przerwy schodzili z przewagą jednego gola. Końcówka jednak należała do Łodzian, którzy na kwadrans przed końcem ustalili wynik spotkania.

- Przeżyliśmy gorzką pigułkę, natomiast walczymy dalej, a przed nami kolejny przeciwnik, który walczy o utrzymanie. Takie mecze w drugiej rundzie są bardzo trudne, bo często przeciwnicy chcą za wszelką cenę wygrać, nawet kosztem stylu - spointował szkoleniowiec Warty.

BETCLIC II LIGA
Hutnik Kraków - KKS 1925 Kalisz 4:0, Podbeskidzie Bielsko-Biała - Chojni-

czanka Chojnice 2:2, Sokół Kleczew - Rekord Bielsko-Biała 0:1, Świt Szczecin - Unia Skierniewice 2:3, Warta Poznań - ŁKS II Łódź 2:2, Zagłębie Sosnowiec - Śląsk II Wrocław 1:4, Olimpia Grudziądz - Resovia, Sandecja Nowy Sącz - GKS Jastrzębie i Stal Stalowa Wola - Podhale Nowy Targ (wyniki po zamknięciu wydania)

1. Unia Skierniewice	20	44	41-22
2. Warta Poznań	20	39	34-23
3. Olimpia Grudziądz	20	37	39-27
4. Podhale Nowy Targ	20	35	25-17
5. Świt Szczecin	20	32	39-35
6. Podbeskidzie B-B	21	29	35-33
7. Resovia	20	28	27-24
8. Śląsk II Wrocław	21	27	37-35
9. Sandecja Nowy Sącz	19	27	26-28
10. Stal Stalowa Wola	19	26	38-31
11. Chojniczanka Chojnice	20	25	32-31
12. Sokół Kleczew	20	24	35-33
13. Hutnik Kraków	21	24	31-32
14. Rekord Bielsko-Biała	20	24	28-35
15. Zagłębie Sosnowiec	20	23	23-33
16. KKS 1925 Kalisz	20	19	21-31
17. ŁKS II Łódź	20	14	21-37
18. GKS Jastrzębie	19	6	16-41

Liga Konferencji Lech i Raków grają w 1/8, wielkie brawa dla Jagielloni

SZANSE NA POLSKI... PÓŁFINAŁ

D. Świderski, B. Kijeski
redakcja@polskapress.pl

Lech Poznań i Raków Częstochowa zagrają w marcu w 1/8 finału Ligi Konferencji. Było blisko, aby w tej fazie rozgrywek zagrała również Jagiellonia, która walczyła z Fiorentiną.

Los zadecydował, że reprezentanci polskiego futbolu mogą – ewentualnie – wpaść na siebie najwcześniej w półfinale tych europejskich rozgrywek.

Jednak na początek słów kilka o Jagiellonii, która pojechała do włoskiej Florencji z trzybramkowym bagażem... a była bardzo blisko, aby sprawić ogromną sensację. Zrewelacyjnej strony pokazał się wychowanek Jagi, Bartosz Mazurek. 19-latek w tym dniu był na ustach całej piłkarskiej Polski, bowiem to on popisał się hat-trickiem, wlewając polskim kibicom sporo nadziei w serca na happy-end.

Na remontowanym Stadio Artemio Franchi Białostoczanie po 90 minutach prowadzili 3:0, odrobili straty sprzed tygodnia i doprowadzili do dogrywki. W niej już lepsi okazali się gospodarze, którzy zdobyli dwie bramki. Jaga jeszcze próbowała się podnieść a Jesus Imaz ustalił wynik na 4:2. To jednak było za mało, abyśmy mogli zobaczyć ekipę z Podlasia w 1/8 finału, jednak za to co zrobili



Jagiellonia odrobiła straty z pierwszego meczu, jednak w dogrywce nie dała już rady

podopieczni trenera Adriana Siemienia zastępuje na ogromne słowa uznania.

Ścieżka Rakowa

Zespół z Częstochowy zakwalifikował się do 1/8 finału, zajmując 2. miejsce w tabeli ligi zasadniczej. W niej musi uporać się z wspomnianą Fiorentiną. Dla Częstochowian nie jest to wymarzony los.

„To szczęśliwe losowanie dla Violi, która ominęła Strassbourg, jednego z faworytów do zwycięstwa w rozgrywkach” – oceniają Włosi z portalu „Firenze Today”.

„Z pewnością mogło być gorzej” – dodali autorzy włoskiego oddziału Eurosportu.

Szanse Kolejorza na awans do półfinału sięgają – wedle analityka serwisu Weszlo.com – 15 procent, Medalikom na trudniejszej ścieżce przyznano na to zaledwie 5 procent. Szansa na to, że Lech i Raków staną naprzeciw siebie w półfinale, ma wynosić zaledwie 0,7 procent.

Pary 1/8 finału Ligi Konferencji:

Lech Poznań – Szachtar Donieck
AZ Alkmaar – Sparta Praga
Crystal Palace – AEK Larnaka

Florentina – Raków Częstochowa
Samsunspor – Rayo Vallecano
Celje – AEK Ateny
Sigma Olomuniec – FSV Mainz
Rijeka – Strassbourg
I połowa pucharowej drabinki:
Lech Poznań / Szachtar Donieck – AZ Alkmaar / Sparta Praga vs. Crystal Palace / AEK Larnaka – Fiorentina / Raków Częstochowa
II połowa pucharowej drabinki:
Samsunspor / Rayo Vallecano – Celje / AEK Ateny vs. Sigma Olomuniec / FSV Mainz – Rijeka / Strassbourg

Terminarz fazy pucharowej:

1/8 finału: 12 i 19 marca
1/4 finału: 9 i 16 kwietnia
1/2 finału: 30 kwietnia i 7 maja
finał: 27 maja 2026 (w Lipsku) ©©

Dobre wieści dla „Barcy” w Champions League

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

FC Barcelona Roberta Lewandowskiego i Wojtkę Szczęsnego w 1/8 finału Ligi Mistrzów wylosowała Newcastle United. Atalanta Nicolì Zalewskiego trafiła na Bayern Monachium.

Najbliższy przeciwnik dla Dumy Katalonii wydaje się niezbyt trudny, ale angielski średniak potrafił już pokazać pazur w LM.

Jeśli Barca – zgodnie z oczekiwaniami – weźmie tę przeszkodę, w ćwierćfinale zmierzy się ze zwycięzcą dwumeczu Tottenham – Atletico. „Koguty” w Premier League zawodzą, walcząc w dolnej połowie tabeli, ale w Champions League w fazie ligowej zajęły wysokie 4. miejsce. Z kolei Atletico niedawno rozgromiło Barcelonę 4:0 w półfinale Pucharu Króla, lecz i tak nie sposób oprzeć się refleksji, że Duma Katalonii trafiła do dużo łatwiejszej części drabinki: bez Realu, Chelsea, PSG, Bayern Monachium, Liverpoolu czy Man. City.

Zatem? – W zeszłym sezonie wszyscy spodziewaliśmy się, że Barca awansuje do finału, a ten wymknął się nam z powodu detali. Dlatego teraz nie powinniśmy myśleć o finale: musimy przygotować się do walki z Newcastle. I iść krok po kroku. Barca polega na Pedrim, Lamine Yamalu, istotny jest Raphinha: to oni robią różnicę. Jest grupa liderów, jest atmosfera, a to pierwszy krok do osiągnięcia wielkich rzeczy – ocenił były gracz FCB Ivan Rakitić dla „Mundo Deportivo”.

Pary 1/8 finału Ligi Mistrzów:

PSG – Chelsea;
Galatasaray – Liverpool;
Real Madryt – Manchester City;
Atalanta – Bayern Monachium;
Newcastle United – FC Barcelona;
Atletico Madryt – Tottenham;
Bodo Glimt – Sporting CP;

Bayer Leverkusen – Arsenal.

II połowa pucharowej drabinki:

PSG / Chelsea – Galatasaray / Liverpool vs. Real Madryt / Manchester City – Atalanta / Bayern.

II połowa pucharowej drabinki:

Newcastle United / FC Barcelona – Atletico Madryt / Tottenham vs. Bodo Glimt / Sporting CP – Bayer Leverkusen / Arsenal.

Terminarz fazy pucharowej:

1/8 finału: 10/11 oraz 17/18 marca;
1/4 finału: 7/8 oraz 14/15 kwietnia;
1/2 finału: 28/29 kwietnia oraz 5/6 maja;
finał: 30 maja 2026 r. w Budapeszcie.

W porównaniu do Ligi Mistrzów w 1/8 finału Ligi Europy zobaczymy więcej Polaków. W Aston Villi występuje Matty Cash, w Panathinaikosie Karol Świderski, w Bolonii Łukasz Skorupski, w AS Roma Jan Ziółkowski, a FC Porto to klub Jana Bednarka, Jakuba Kiwiora i Oskara Pietuszewskiego.

Lider ligi portugalskiej nie jest – zdaniem bukmacherów – faworytem starcia ze Stuttgartem, ale... – Nasi zawodnicy ofensywni mają mnóstwo zadań defensywnych. I to też powód, że tracimy tak mało goli. Trudniej jest pokonać jedenastą broniących niż siedmiu – ocenił Bednarek na kanale „Łączy nas piłka”.

Pary 1/8 finału Ligi Europy:

Ferencváros – Sporting Braga;
Panathinaikos Ateny – Real Betis;
Genk – Freiburg;
Celta Vigo – Olympique Lyon;
VfB Stuttgart – FC Porto;
Nottingham Forest – FC Midtjylland;
Bologna – AS Roma;
Lille – Aston Villa.

I połowa pucharowej drabinki:

Ferencváros / Sporting Braga – Panathinaikos Ateny / Real Betis vs. Genk / Freiburg – Celta Vigo / Olympique Lyon.

II połowa pucharowej drabinki:

Stuttgart / FC Porto – Nottingham Forest / FC Midtjylland vs. Bologna / AS Roma – Lille / Aston Villa.

Terminarz fazy pucharowej:

1/8 finału: 12 i 19 marca (losowanie 27 lutego);
1/4 finału: 9 i 16 kwietnia;
1/2 finału: 30 kwietnia i 7 maja;
finał: 20 maja 2026 r. w Stambule. ©©

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



DLACZEGO „EZI” ROZCZAROWAŁ?

Zapartym tchem czekałem na spektakl Teatru Telewizji zatytułowany „Ezi”. Spodziewałem się oczywiście dzieła o Ernestie Wilimowskim, a obejrzałem – również (a może w pierwszej kolejności) o Kazimierzu Górskim. I moje rozczarowanie jest teraz większe, niż były oczekiwania. Dotąd nie rozumiem, dlaczego autorzy tak bardzo nierówno potraktowali obu bohaterów...

Pana Kazimierza (prawie) wszyscy – zwłaszcza w pokoleniu 50+ – rozpoznawaliśmy i pamiętamy. Wiadomo, Trener Tysiąclecia, który futbolową kadrę zastał w totalnej rozsypance i w kilka zaledwie lat doprowadził na światowe szczyty. Orły Górskiego najpierw wygrały

igrzyska, potem kwalifikacje mundialu, których kwintesencją był „zwycięski remis” na kultowym Wembley, a później były rewelacje finałów Weltmeisterschaft 1974, z których wróciły z brązem. I tytułem króla strzelców dla Grzegorza Laty. A do historii przeszły nie tylko wyniki i kunszt pochodzącego ze Lwowa szkoleniowca, ale i jego powiedzonka.

Wilimowski jest słabiej zapamiętany i podziwiany, szczególnie poza Górnym Śląskiem. Oczywiście, niesłusznie, bo to był Pan Piłkarz, który na mundialu w 1938 roku strzelił 4 gole Brazylii. I gość, od którego Górski rozpoczął ustalanie swej autorskiej jedenastki wszech czasów, uznając go za swego naj-

wiekszego idola. Zresztą, korzystając z okazji, o klasę Eziego zapytałem kilka lat temu profesora Jerzego Talagę, który miał ten przywilej, że oglądał go na żywo. Największy z polskich teoretyków futbolu odpowiedział mi tak: – Dziś mamy Roberta Lewandowskiego – widziałem kilka jego naprawdę bajecznych zagrań – ale w mojej ocenie to nie jest taki talent jak Ernest Wilimowski. Można się zastanawiać, czy Robert to piłkarz pokroju Włodka Lubańskiego lub Kazia Deyny. Ale na pewno nie Wilimowskiego...

Słowem, w spektaklu zestawiono dwóch największych z największych. Pytanie tylko, czy naprawdę – aby ocieplić historię Eziego, który czuł się Ślązakiem i po 21 golach zdobytych w 22 meczach reprezentacji Polski zamienił na reprezentację III Rzeszy, a po II wojnie zdecydował się zamieszkać w Niemczech – trzeba było zrzucić w spektaklu z pomnika (a dosłownie ze stołu, po libacji z Wilimowskim w przededniu meczu z RFN na mundialu) Górskiego? Pan

Kazimierz, oprócz tego, że ma swój pomnik na Stadionie Narodowym, jest patronem kilkunastu szkół. Czy autorzy zadali sobie pytanie, czy ich wizja artystyczna może godzić w pamięć o Trenerze Tysiąclecia? Zwłaszcza u najmłodszych?

Doceniam piłkarską wielkość Eziego i staram się empatycznie podchodzić do dylematów, przed którymi stawali Ślązacy, ale słowa przypisane Górskiemu w spektaklu (cytuję z pamięci): – Może byłem nawet gorszy od ciebie, bo grałem w klubie dla Ruskich. Zresztą, gdybym był lepszym piłkarzem, to może powołaliby mnie do swojej reprezentacji i może też bym nie odmówił – są tyleż zaskakujące, co zupełnie niepotrzebne. Rodzina Górskich repatriowała się przeciwieństwie do Lwowa chwilę po tym, jak młodszy brat Kazimierza dostał powołanie do sowieckiej armii; i naprawdę szybko wyładowała w Szczecinie...

Jestem zdegustowany. Tym bardziej, że legenda Eziego zupełnie nie potrzebuje podpórki wariacji na temat Górskiego...



Nicola Zalewski w 1/8 finału Champions League sprawdzi – wraz z kolegami z Atalanty – formę Bayernu Monachium

W Magdeburgu wierzą w Mateusza Żukowskiego

Jaromir Kruk z Magdeburga
redakcja@polskapress.pl

Dziś polskim numerem 1 w sportowym Magdeburgu jest Mateusz Żukowski. To w nim upatruje się największe nadzieje na utrzymanie w drugiej Bundeslidze.

- Nie wyobrażam sobie spadku, to byłaby tragedia. Zobaczcie, jakim zainteresowaniem cieszy się piłka nożna w naszym mieście - mówi Ulf, od ponad trzydziestu lat fan FC Magdeburg, który o triumfie w Pucharze Zdobywców Pucharów w sezonie 1973/1974 mógłby rozprawić godzinami.

W drodze do spektakularnego sukcesu FC Magdeburg rozprawił się z holenderskim NAC Breda, czeskim Banikiem Ostrawa, bułgarskim Beroe Stara Zagora, z portugalskim Sportingiem Lizbona, a w finale na De Kuip w Rotterdamie z włoskim AC Milan prowadzonym przez Giovanniego Trapattoniego.

Finał zgromadził na trybunach 4641 widzów. Dziś taka frekwencja szokuje, lecz wtedy mieszkaniec NRD miał nikłe szanse na wypad zagraniczny, bo



FOT. GRZEGORZ WALDA - MAGDEBURG

Żukowski goni popularnością naszych... szczypiornistów

władze wiedziały, że mógłby z niego nie powrócić.

Czterech z uczestników boju z Rotterdamu znalazło się w kadrze Georga Buschnera na finały Weltmeisterschaft 1974: Jürgen Pommerenke, Jürgen Sparwasser, Wolfgang Seguin i Martin Hoffmann. Sparwassera uznano za bohatera NRD po голу, który zadecydował o zwycięstwie z RFN 1:0. NRD-owcy w finałach MŚ 1974 liczyli na więcej niż drugą rundę grupową, gdzie uzyskali tylko punkt - w meczu z Argentyną 1:1, gdy dla nich trafili uważany później za legendę w Magdeburgu Joachim Streich.

Streicha do Magdeburga ściągnięto w 1975 roku z Hansy Rostock i z nim w składzie dwa razy w Pucharze UEFA i raz w PZP piłkarze FC zatrzymywali się dopiero na ćwierćfinałach.

- My mogliśmy tę przygodę Magdeburga w sezonie 1977/1978 zakończyć już w pierwszej fazie. U siebie prowadziliśmy 1:0, zabrakło nam doświadczenia i po zmianie stron dwa razy pokarał nas Sparwasser. W rewanżu szybko Józka Młynarczyka pokonał Streich, ale odpowiedział Józek Klose, ojciec Miro, późniejszego mistrza świata i króla strzelców mundialu. Po-

straszyliśmy giganta z NRD, lecz remis 1:1 przypieczętował ich awans. Dziś śledzę poczynania Magdeburga i życzę im utrzymania na zapleczu Bundesligi. W latach 70. i 80. była to marka cenioma w całej Europie - opowiada Wojciech Tyc, legenda Odry Opole, która w Pucharze UEFA próbowała wyeliminować potentata z Magdeburga i postraszyła go na wyjeździe.

Dziś fani 1. FC Magdeburg z rozrównieniem wspominają czasy świetności. Po rozpadzie NRD zasłużonemu klubowi przyszło się tułać po niższych klasach, a kolejny powrót do drugiej Bundesligi - w sezonie 2021/2022 - świętowano z wielką pompą. Sezon 2024/2025 rozbuździł apetyty: po piątym miejscu na zapleczu niemieckiej elity fanom zamarzyła się walka o awans, tymczasem teraz trzeba się bić o utrzymanie.

- Christian Titz wykonał kawał dobrej roboty, teraz jednak pracuje w Hannover 96. Po niezłym poprzednim sezonie straciłmy kilku kluczowych piłkarzy, na co wpływ miała także ekonomia, i to się musiało odbić na wynikach. Trener Petrik Sander musiał się też mierzyć z in-

nyimi problemami. Wielu zawodników było kontuzjowanych, długo nie grał Mateusz Żukowski, który przyszedł ze Śląska Wrocław. Dziś Mati jest idolem kibiców - podkreśla kibic Ulf, który dodaje, że na mecze drugiej Bundesligi przyjeżdża wielu Polaków.

W starciu z Schalke 04, przegranym przez niebiesko-białych 3:5, Żukowski - 24-letni wychowanek Pogoni Łębork - zaliczył dublet i mógł się po nim chwalić imponującymi liczbami: 11 meczów i 11 trafień na zapleczu niemieckiej elity, co wzbudziło zainteresowanie nim mocniejszych klubów z różnych krajów. Żukowski, który w ekstraklasie zadebiutował w Lechii Gdańsk, a potem grał w Lechu Poznań i Śląsku Wrocław, a w CV ma też Glasgow Rangers, stara się do tego zamieszania podchodzić z dystansem.

Sander stawia na niego na dziewiątkę, można jednak odnieść wrażenie, że Polak porusza się na boisku niczym wolny elektron, schodzi na boki, do pomocy, ale najlepiej czuje się w okolicach pola karnego. 2 gole z FC Nürnberg, po jednym z Kiel, Kaiserslautern, Eintrachtem

Brunswick i Dynamem Drezno, 3 z Grütter Fürth, 2 z Schalke 04 - to robi wrażenie.

Trener Sander daje też coraz więcej szans innemu Polakowi, Dariuszowi Stalmachowi, wychowankowi Sparty Zabrze, który przed Magdeburgiem występował w młodzieżowych zespołach AC Milan. Stalmach już wychodził od początku i kontynuuje polskie tradycje w klubie, wizytówce dawnej NRD. Kibice pamiętają tu jeszcze Piotra Ćwielonga, Krzysztofa Hetmańskiego czy Andrzeja Wójcika.

Ile by jednak dobrego powiedzieć o futbolistach, Polska jest tu nadal ceniona bardziej dzięki piłkarzom ręcznym, którzy zapisywali karty historii S.C. Magdeburg, aktualnego triumfatora Ligi Mistrzów. Bartosz Jurecki ma zastrzeżony numer 31 w klubie, gwiazdami byli także Grzegorz Tkaczyk, Karol Bielecki, swoje pograli Piotr Chrapkowski, Maciej Gębala, Tomasz Gębala, Andrzej Rojewski, Maciej Dmytruszyński, po Puchar EHF sięgnął Bogdan Wentka.

Czy Żukowski ze Stalmanem zdołają przebić popularnością naszych szczypiornistów? ©

Ligi zagraniczne. Bayern coraz bliżej mistrzostwa Niemiec. „Lewy” z golem

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Sporo działo się w ligach TOP 5. Lider hiszpańskiej La Ligi, FC Barcelona, pokonała u siebie Villarreal 4:1. Jedną z bramek zdobył kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski.

ANGLIA

Liderem Premier League wciąż pozostaje Arsenal, który mecz w derbach Londynu z Chelsea rozegrał wczoraj. Grupę pościgową otwiera Manchester City i „The Citizens” robią wszystko, aby lider poczuł ich oddech - pokonali na wyjeździe Leeds 1:0. Jedynego gola tuż przed przerwą zdobył Antoine Semenyo. City zagrało bez kontuzjowanego Norwega Erlinga Haaland. Po zakończeniu derbów stolicy Anglii „Kanonierzy” będą mieli na koncie o jeden mecz więcej od Manchesteru, bo awansem rozegrali już spotkanie 31. kolejki.

Trzecią wygraną z rzędu w lidze odniósł Liverpool, pokonując na własnym stadionie West Ham 5:2. W zespole gości poza składem był kontuzjowany bramkarz Łukasz Fabiański.

Napastnik Liverpoolu Mohamed Salah nie strzelił gola

w żadnych z ostatnich 10 meczów w Premier League. Bramkę zdobył 1 listopada w spotkaniu z Aston Villą (2:0). Poprzednio taka seria zdarzyła mu się w 2017 roku, gdy był piłkarzem Romy.

PREMIER LEAGUE

Wyniki 28. kolejki: Wolverhampton - Aston Villa 2:0, Bournemouth - Sunderland 1:1, Burnley - Brentford 3:4, Liverpool - West Ham 5:2, Newcastle - Everton 2:3, Leeds - Manchester City 0:1.

FRANCJA

We Francji pozycję lidera utrzymał Paris Saint Germain, pokonując na wyjeździe Le Havre 1:0.

Wicelider, niespodziewanie dobrze spisujący się w tym sezonie Lens, zremisował na wyjeździe ze Strasbourgiem 1:1. W doliczonym czasie na plac gry w zespole gospodarzy wszedł były pomocnik Legii Maximillian Oyedele. PSG ma cztery punkty przewagi nad Lens.

LIGUE 1

Wyniki 24. kolejki: Strasbourg - Lens 1:1, Rennes - Toulouse 1:0, Monaco - Angers 2:0, Le Havre - PSG 0:1.

HISZPANIA

W hiszpańskiej La Lidze lider rozgrywek, Barcelona, pokonała na własnym stadionie Vil-



FOT. PAP

Kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski zdobył jedenastą bramkę w obecnym sezonie La Ligi

larreal 4:1. Wynik spotkania ustalił Robert Lewandowski, który wpisał się na listę strzelców w doliczonym czasie. Kapitan reprezentacji Polski podniósł się z ławki w 67. minucie, zastępując Ferrana Torresa. Gola Polaka sędzia uznał dopiero po weryfikacji VAR. To 11. trafienie naszego napastnika w ligowym sezonie. Pierwszego w karierze hat-tricka zaliczył Lamine Yamal.

Wojciech Szczęsny siedział na ławce rezerwowych.

Dla trenera Katalończyków Hansiego Flicka spotkanie miało szczególne znaczenie. Niemiec poprowadził Barcelonę w setnym występie i odniósł 75. zwycięstwo. Broniąca tytułu „Duma Katalonii” zanotowała 21. zwycięstwo i prowadzi w tabeli z dorobkiem 64 punktów. Cztery mniej zgromadził Real Ma-

dryt, który dzisiaj zagra u siebie z lokalnym rywalem - Getafe.

LA LIGA

Wyniki 26. kolejki: Levante - Alaves 2:0, Rayo Vallecano - Athletic Bilbao 1:1, FC Barcelona - Villarreal 4:1, Mallorca - Real Sociedad 0:1, Oviedo - Atletico Madryt 0:1.

NIEMCY

Wydarzeniem kolejki w niemieckiej Bundeslidze było starcie wicelidera Borussia Dortmund z liderem Bayernem Monachium. Do przerwy gospodarze mogli liczyć na zmniejszenie strat w tabeli, bo do 45. minuty prowadzili 1:0. W drugiej połowie po raz kolejny klasę pokazał Harry Kane, który zdobył dwie bramki i ma już w tym sezonie Bundesligi 30 goli na koncie.

Bayern wygrał 3:2 i jest już bardzo blisko mistrzostwa Niemiec - jego przewaga nad Borussią wzrosła do 11 punktów. Kibice Borussia na wygraną nad Bayernem na własnym stadionie czekają od listopada 2018 r. Wówczas do zwycięstwa 3:2 przysłużył się Łukasz Piszczek, który asystował przy jednej z bramek.

Bayern prowadzi w tabeli z dorobkiem 63 pkt. Trzeci jest TSG Hoffenheim, który zgromadził 46 oczek, a w tej kolejce przegrał u siebie z FC St. Pauli. Broniąca się przed spadkiem ekipa z Hamburga wygrała trzy z ostatnich czterech spotkań i wydostała się nad „kreskę”. Arkadiusz Pyrką rozegrał pełne 90 minut w tym zespole, a Adam Dźwigała był rezerwowym.

madził 46 oczek, a w tej kolejce przegrał u siebie z FC St. Pauli. Broniąca się przed spadkiem ekipa z Hamburga wygrała trzy z ostatnich czterech spotkań i wydostała się nad „kreskę”. Arkadiusz Pyrką rozegrał pełne 90 minut w tym zespole, a Adam Dźwigała był rezerwowym.

BUNDESLIGA

Wyniki 24. kolejki: Augsburg - FC Köln 2:0, Borussia Mönchengladbach - Union Berlin 1:0, Bayer Leverkusen - FSV Mainz 1:1, Hoffenheim - St. Pauli 0:1, Werder Brema - Heidenheim 2:0, Borussia Dortmund - Bayern Monachium 2:3.

WŁOCHY

Na Półwyspie Apenińskim zmierzający pewnie po odzyskanie mistrzowskiego tytułu Inter Mediolan pokonał na własnym stadionie Genoa 2:0. Do 67. minuty w drużynie gospodarzy grał pomocnik reprezentacji Polski Piotr Zieliński.

Inter ma aż trzynaście punktów przewagi nad drugą w tabeli Romą, która rozegrała jeden mecz mniej. Czternaście oczek do Interu traci aktualny mistrz Włoch - Napoli.

SERIE A

Wyniki 27. kolejki: Parma - Cagliari 1:1, Como - Lecce 3:1, Verona - Napoli 1:2, Inter - Genoa 2:0.

©

Lekkoatletyka Pech Huberta Trościanki – może już zapomnieć o HMS

SPRINTERSKIE POPISY. REKORD MARIANA WORONINA ZAGROŻONY

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

10 na 10 – to skuteczność, z jaką najszybsza Polka startuje w halowych mistrzostwach kraju. Tym razem w „Arena Toruń” na „sześćdziesiątkę” Ewa Swoboda pokonała rywalki w czasie 7,07 s.

Halowa mistrzyni Europy (2019) i wicemistrzyni świata (2024) oraz rekordzistka kraju w biegu na dystansie 60 metrów (6,98 s – 2 marca 2024 r., Glasgow) już po raz dziesiąty wystartowała w mistrzostwach Polski rozgrywanych pod dachem.

I po raz dziesiąty... wygrała. W finale Ewie Swobodzie zmierzono świetną reakcję startową: 0,114 s.

– Kiedyś 7,07 dało mi tutaj rekord świata junierek – przypomina podopieczna trener Iwony Krupy. – Jestem szczęśliwa, zadowolona. Kroczek po kroczku w tym sezonie idziemy do przodu i czekamy na mistrzostwa świata, które już za niepełną trzy tygodnie. Nikomu nie chcę udowadniać. Wiem, co myślę, co czuję, gdzie jestem. Chcę sobie jeszcze udowodnić, że stać mnie, aby jeszcze biegać poniżej 7,00. Nic jednak nie obiecuję, wiem jednak, że mnie na to stać, jak nie w tym roku, to w następnym albo jeszcze kiedyś...

Najszybszym Polakiem w hali został – po raz trzeci z rzędu – Oliver Wdowik. Sprinter, który 3 stycznia obchodził 24. urodziny, wygrał zdecydowanie z „życiówką” 6,54 s (reakcja startowa 0,132)! A mogło być jeszcze szybciej, gdyby nie gesty radości tuż przed metą...

Z takim wynikiem Oliver Wdowik pochodzący z Zaczernia, usytuowanego około 6 km od centrum Rzeszowa, wciąż plasuje się na czwartym miejscu w tabelach historycznych naszej lekkoatletyki.

Szybsi są tylko Marian Woronin z 6,51 s (Liévin, 21 lutego 1987 r.), Marcin Krzywański z 6,53 s (Walencja, 27 lutego 1998 r.) i Dominik Kopeć – również z 6,53 s (Stambuł, 4 marca 2023 r.).

– Celuję w finał halowych mistrzostw świata i wiem, że stać mnie na poprawienie rekordu Polski Mariana Woronina. Już było blisko. Stawka na świecie jest bardzo wyrównana, więc będzie decydować dyspozycja dnia – twierdzi Wdowik.



Oliwer Wdowik systematycznie zbliża się do rekordu Mariana Woronina na 60 metrów

W konkursie skoku wżwyz bezkonkurencyjna okazała się Maria Żodzik, której zwycięstwo dała udana próba na 1,95 m. Próbowala jeszcze dwukrotnie fruwać na wysokości 2,00 m (z trzeciego skoku zrezygnowała), ale tym razem bezskutecznie.

– Jest dobrze, jestem spokojna – twierdzi Marysia. – Technicznie jestem na coraz lepszym poziomie i nie mogę się doczekać rywalizacji o medale ze światową czołówką przed własną publicznością. Będzie trzeba skakać bardzo wysoko – przewiduje.

W biegu na 60 metrów przez płotki, zgodnie z oczekiwaniami, wygrała Pia Skrzyszowska, której na mecie zmierzono 7,89 s.

Dla rekordzistki kraju (7,74 s – Nankin, 23 marca 2025 r.) to czwarty medal mistrzostw Polski seniorów na tym dystansie. W 2021 roku jeszcze przegrała z Karoliną Kołczek, ale w 2024 i 2025 r. zdecydowanie już wygrywała.

Niewiele brakowało, aby Alicja Sielska została dziewiątą Polką w historii, której udało się „zejść” w tej konkurencji poniżej 8 sekund. Zdecydował fatalny start: reakcja startowa 0,223...

Zofia Gaborska sięgnęła po złoty medal w skoku o tyczce

– 4,45 m. Trzy próby na 4,50 m zakończyły się niestety strąceniami.

Licząc tylko halę, ostatni lepszy rezultat to 4,65 m Anny Rogowskiej uzyskane podczas halowych mistrzostw świata w Sopocie 12 lat temu.

Dramatycznie zakończył się udział Huberta Trościanki w 70. edycji lekkoatletycznych halowych mistrzostw Polski. Wice mistrz świata, mistrz Europy i rekordzista świata juniorów w dziesięcioboju (8514 punktów – Tampere, 8 sierpnia 2025 r.) zaczął rywalizację w siedmioboju wybornie, bijąc „życiówkę” w biegu na dystansie 60 metrów aż o 0,09 s (z 7,01 na 6,92)!

Kolejną konkurencją miał być skok w dal. Minęło kilkadziesiąt minut, rozgrzewka i pojawiły się problemy. W pewnym momencie przy Hubercie pojawił się personel medyczny i trener Marek Rzepka (niegdyś współpracował z Adrianną Sułek).

Okazało się, że Trościanka doznał urazu ścięgna Achillesa lewej nogi. W praktyce oznacza to, że sezon halowy ma już z głowy (czytaj: nie ma szans na udział w toruńskich halowych mistrzostwach świata)!

Jeszcze przed startem było jasne, że niespełna 20-letni Trościanka nie ma szans na kwalifikację „z rankingu” na zbliżające się halowe mistrzostwa świata (20-22 marca w... Toruniu), m.in. z braku startów w „dorosłym” dziesięcioboju. Pojawiła się jednak szansa na „dziką kartę”...

Z medalami z Torunia wrócili też zawodnicy AZS Poznań i Olimpij. W sobotę brąz w biegu na 60 m zdobył z rekordem życiowym Mateusz Siuda. Z kolei srebro w młodzieżowych MP wywalczyła w biegu na 1500 m Paulina Stępnia. Na tym samym dystansie i w tej samej kategorii po brąz sięgnął inny zawodnik AZS, Szymon Twardoch.

W niedzielę pierwsza na podium stanęła Aleksandra Breśniewicz (AZS Poznań), która zajęła trzecie miejsce w biegu na 800 m. Z kolei wicemistrzem Polski został Marcin Karolewski w biegu na 400 m, przegrywając jedynie z mistrzem olimpijskim z Tokio, Kajetanem Duszyńskim. W skoku o tyczce brąz MP wywalczył Maksymilian Wesołowski z SL Olimpia Poznań, wynikiem 5,10 m. Czwarty był z takim samym rezultatem jego klubowy kolega, Paweł Pośpiech, który zdobył też złoto MP do lat 23. ©

Iga Świątek wraca do gry w tenisowym raj

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Iga Świątek wraca na kort. W nadchodzącym tygodniu rozpocznie Indian Wells. Tymczasem Magdalenę Fręch trzeci raz w karierze zagrała w finale turnieju WTA, tym razem w Meridzie.

Numer 2 na świecie, Iga Świątek, jest aktualną mistrzynią Wimbledonu i sześciokrotną zwyciężczynią turniejów Wielkiego Szlema, ale od czasu zwycięstwa w turnieju WTA 500 Korea Open we wrześniu ubiegłego roku nie wygrała żadnego tytułu singlistki.

24-letnia raszynianka odpadła w czwartej rundzie China Open i w ćwierćfinale Wuhan Open pod koniec 2025 roku, nie udało jej się też awansować do fazy grupowej WTA Finals w Rijadzie.

Rok 2026 Świątek rozpoczęła od zdobycia przez reprezentację Polski pierwszego tytułu United Cup, chociaż Iga uległa w półfinale „Coco” Gauff, a następnie w finale zawodów drużyn mieszanych Belindzie Bencic.

Następnie druga rakietka świata przegrała w ćwierćfinale Australian Open w dwóch setach z późniejszą zwyciężczynią Jeleną Rybakina, a potem w ćwierćfinale Qatar Open uległa Marii Sakkari.

Od porażki z Sakkari w Dossie 12 lutego Świątek zrobiła sobie przerwę, rezygnując z udziału w turnieju Dubai Tennis Championships.

Forma Polki w ostatnich miesiącach nie była na najwyższym poziomie i teraz będzie szukać odrodzenia w Indian Wells – jednym z jej najszybszych turniejów.

Iga jest dwukrotną mistrzynią prestiżowego turnieju WTA 1000 w tenisowym raj na kalifornijskiej pustyni. W 2022 roku pokonała Sakkari, zdobywając tytuł, a w 2024 roku ponownie zwyciężyła Greczynkę.

Dotarła do czterech kolejnych półfinałów turnieju, przegrywając w półfinale w 2023 roku z późniejszą mistrzynią, Rybakina, a następnie na tym samym etapie w 2025 roku z późniejszą mistrzynią Mirrą Andrejewa.

Obecnie jest jedną z 10 kobiet, które zdobyły dwa tytuły w Indian Wells, choć może zostać pierwszą kobietą, która zwycięży w turnieju trzy razy.

Świątek ma być w tym roku drugą rozstawioną tenisistką w Indian Wells, za numerem jeden na świecie – Aryną Sabalenką. Wszystkie 32 rozstawione zawodniczki otrzymają

wolny los w pierwszej rundzie turnieju, co oznacza, że walka Igi o trzeci tytuł w Indian Wells rozpocznie się w przyszły piątek lub sobotę.

Już we wtorek, 3 marca, Świątek zagra w Tennis Paradise w inauguracyjnym turnieju Pucharze Eisenhowera – jednodniowym wydarzeniu pokazowym mikstów odbywającym się w formule Tiebreak Tens.

Pula nagród w Eisenhower Cup wynosi 200 tysięcy dolarów, a w zawodach Iga weźmie udział w parze z Casperem Ruudem, z którym świetnie spisała się w grze mieszanej zeszłorocznego US Open, gdzie dotarła do finału, ostatecznie przegranego ze specjalistami od gry podwójnej i obrońcami tytułu, Sarą Errani i Andreeą Vavassorim, ale hojnie nagrodzonego 500 tysiącami dolarów do podziału na mikst. W Eisenhower Cup rywalami Świątek i Ruuda będą Jack Draper i Jessica Pegula, Taylor Fritz i Jelen Rybakina, Andriej Rublow i Amanda Anisimova czy Danił Miedwiediew i Mirra Andrejewa.

Iga jest dwukrotną mistrzynią prestiżowego turnieju WTA 1000 w tenisowym raj na kalifornijskiej pustyni

Wielce możliwe, że w drugim tygodniu Indian Wells Polka z Norwegiem wystąpią jeszcze w regularnym turnieju mikstów największych tenisowych gwiazd, w którym organizatorzy podnieśli pulę nagród z zeszłorocznych 370 000 dolarów do miliona dolarów. Zawody gry mieszanej rozpoczną się 10 marca, sześć dni po pierwszym meczach głównej drabinki singlowej.

W Indian Wells zagrają także Magda Linette i Magdalena Fręch, które jako przetarcie przed Tennis Paradise potraktowały turniej WTA 500 Merida Open Akron w Meksyku.

Linette odpadła w drugiej rundzie, przegrywając niespodziewanie z reprezentantką Andory Victorią Jimenez Kasintseva (122. WTA).

Znacznie lepiej spisała się Fręch, która pokonała kolejno: reprezentującą Uzbekistan Marię Timofiejewę 6:4, 7:6 (8-6), Hiszpankę Jessicę Bouzas Maneiro 6:0, 6:3, Czeszkę Marie Bouzkovą 6:3, 4:6, 6:3, Chinę Shuai Zhang 6:2, 6:7 (6-8), 6:3 i awansowała po raz trzeci w karierze do finału turnieju cyklu WTA.

©

Skoki narciarskie Powrót do Pucharu Świata przyniósł rozczarowanie

POLACY NIE DOLECIELI NA LOTY

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

W Bad Mitterndorf odbył się pierwszy Puchar Świata po igrzyskach. Dla Polaków powrót do codzienności po olimpijskiej euforii okazał się bolesny.

Trzy medale na IO Mediolan - Cortina Kacpra Tomasiaka, jeden wspólnie z Pawłem Wąskiem, dawały nadzieję, że Polakom na loty na Kulm „urosną” skrzydła. Tak się nie stało, nasza kadra bez swojego lidera (Tomasia nie wystąpił, bo szykuje się do MŚ juniorów) zaliczyła jeden z najgorszych występów nie tylko w tym sezonie, ale i w ostatnich kilkunastu latach.

Już piątkowe kwalifikacje pokazały, że jest źle. Z pięciu Polaków odpadło trzech: Dawid Kubacki, Klemens Joniak i medalista olimpijski Wąsek. W stawce 53 sklasyfikowanych zawodników nie udało im się dostać do „40”.

W zawodach w sobotę było o włos od kompromitacji. Nie wiele brakło, a nie mielibyśmy swojego zawodnika w drugiej serii. Jak pisał dziennikarz Adam Bucholz, ostatni taki przypadek w naszej kadrze był w grudniu 2014 r., w Niżnym Tagile.

Występujący w konkursie Piotr Żyła po słabszym pierwszym skoku miał nikłe szanse na awans do drugiej serii (ostatecznie był 36.). Lepiej spisał się



Kamil Stoch próbował ratować honor polskich skoczków na mamucim obiekcie Kulm

Kamil Stoch, ale przed startem czółowej „10” z klasyfikacji Pucharu Świata plasował się poza „30”, jako pierwszy oczekujący. W teorii - szanse miał małe. Tyle że pomocną dłoń naszej reprezentacji podał Marius Lindvik. Norweg skoczył gorzej od Polaka, wpełznął go do drugiej serii.

W niej Stoch poprawił się - skoczył lepiej, awansował w zestawieniu o 7 „oczek”, na 23. miejsce. Wynik bez szału, ale trzeba się cieszyć i z tego... - Na pewno nie z takimi oczekiwaniami przyjechaliliśmy. Następnym

konkurs lotów i sobie nie radzimy - mówił trener Maciej Maciusiak, nawiązując do mało udanych MŚ w lotach pod koniec stycznia.

Powody do radości mieli Słowacy (zwycięstwo) i Austriacy (4 skoczków w TOP5!). Wysoką formę trzyma Domen Prevc, po raz piąty z rzędu wygrał w PŚ i 12. w całym sezonie (aż 18-krotnie był na podium!). W drugiej serii wyprzedził łącznie o 1,1 pkt Stephana Embachera. Trzecie miejsce zajął Jonas Schuster (zachował je po I serii), to jego

pierwsze podium PŚ w karierze.

W niedzielę statystycznie było lepiej, bo w kwalifikacjach z naszych odpadł tylko Joniak. Do drugiej serii dostał się tylko Żyła (z 6. lokaty). Konkurs zakończył się po zamknięciu wydania.

PŚ w lotach w Bad Mitterndorf, sobota: 1. Domen Prevc (Słowenia) 433 (213,5 i 228,5 m), 2. Stephan Embacher (Austria) 431,9 (223 i 219,5 m), 3. Jonas Schuster (Austria) 401,1 (215,5 i 204,5 m), 4. Daniel Tschofenig (Austria) 392,7 (201 i 212,5 m), 5. Maximilian Ortner (Austria) 386,5 (202 i 205,5 m)... 23. Kamil Stoch (Polska) 349,2 (184 i 197 m), 36. Piotr Żyła (Polska) 154,9 (182 m). © ©

Aleksandra Król-Walas nie popisała się w Krynicy

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Najlepsza polska snowboardzistka Aleksandra Król-Walas nie może zaliczyć slalomu giganta równoległego weekendowych zawodów Pucharu Świata w Krynicy-Zdroju do udanych.

Aleksandra Król-Walas w obecnym sezonie Pucharu Świata dwukrotnie zajęła drugie miejsce w zawodach w Carezza, 18. grudnia oraz Bansko, 17. stycznia i raz była trzecia w Bad Gastein, 13. stycznia.

W najważniejszej imprezie sezonu - zimowych igrzyskach olimpijskich Mediolan-Cortina 2026 35-letnia zakopianka w zawodach w Livigno zaliczanych do Pucharu Świata, 8 lutego, uplasowała się na siódmej pozycji.

Wysoką formę Król-Walas zostawiła jednak na trasie olimpijskiej we Włoszech. Trzy tygodnie po starcie na igrzyskach Ola nie popisała się na trasie Jaworzyny Krynickiej.

W sobotę zakończyła rywalizację na dziesiątym miejscu: odpadła w 1/8 finału przegrywając o 0,28 sekundy z Austriaczką Sabine Payer, która w ćwierćfinale odpadła z późniejszą triumfatorką Tsubaki Mikii. Japonka w wielkim finale pokonała świeżo upieczoną mistrzynię olimpijską Zuzanę Maderową z Czech. Na najniższym stopniu podium stanęła utytułowana Niemka, Ramona Theresia Hofmeister, która w „małym finale” wygrała z Włoszką Elisą Caffont.

W niedzielę Król-Walas zajęła piąte miejsce, przechodząc 1/8 finału po pokonaniu o 0,57 sekundy Włoszki Elisy Favvy, której najlepszym wynikiem dotychczas w tym sezonie była dwudziesta lokata.

W ćwierćfinale Ola zmierzyła się z Hofmeister. Niemka dzień wcześniej była trzecia, a w swym dorobku ma już zwycięstwa w Pucharze Świat w Krynicy. I to ona dostała kolejną szansę na podium. W rywalizacji z Polką początkowo przegrywała, ostatecznie na finiszu była o 0,16 s szybsza.

W wielkim finale Payer, która w sobotę wyeliminowała Król-Walas, wyprzedziła o 0,03 sek. Włoszkę Lucię Dalmasso. Trzecie miejsce zajęła Bułgarka Malena Zamfirowa.

Pozostali reprezentanci Polski nie przebrnęli eliminacji zarówno w sobotę jak i w niedzielę.

W sobotę wśród kobiet Olimpia Kwiatkowska zakończyła zawody na 27. miejscu, Maria Bukowska-Chyc na 28., a Weronika Dawidek na ostatniej punktowanej 30. pozycji. Wśród mężczyzn Michał Nowaczyk zajął 20. miejsce, a Oskar Kwiatkowski, wracający do formy po kontuzji, ukończył zawody na 34. pozycji. Pozostałe miejsca Polaków: Jakub Luboński (41. miejsce), Michał Wilk (42. miejsce), Bartłomiej Kaciczak (43. miejsce).

W niedzielę Kwiatkowska była 17., Bukowska-Chyc - 24., Dawidek - 25., a przedostatnie 29. punktowane miejsce przypadło Oldze Kaciczak.

Wśród mężczyzn poprawy nie było, bo znów zabrakło Polaka w głównej serii - na 28. pozycji sklasyfikowany został Nowaczyk. Drugi z olimpijczyków, Kwiatkowski, w eliminacjach został zdyskwalifikowany. Maciej Mikołajczyk był 40. Luboński - 41, Wilk - 42., a Anatol Kulpiński zajął 43. miejsce

W sobotę i niedzielę bezkonkurencyjny okazał się zwycięzca Kryształowej Kuli 2025 Włoch Maurizio Bormolini. © ©

Stabilne sanki. Obiecujące panczeny. Widać naszych

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Nikoła Domowicz i Dominika Piwkowska - szóste zawodniczki ostatnich XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich w dwójkach saneczkowych - zajęły... 6. miejsce w zawodach Pucharu Świata.

Na kultowym torze w St. Moritz wygrały mistrzyni olimpijskie, Włoszki - Andrea Voetter i Marion Oberhofer - które wyprzedziły Niemki Elisę-Marie Storch i Pauline Patz o 0,595 sekundy oraz Łotyszki Andę Upite i Madarę Pavlovą o 0,605 sekundy. Nikoła Domowicz i Dominika Piwkowska straciły do Włoszek 1,459 sekundy. Po ośmiu z dziewięciu zawodów Pucharu Świata Polki w klasyfikacji generalnej zajmują 9. lokatę.

W męskich dwójkach Wojciech Chmielewski i Michał



Nikoła Domowicz i Dominika Piwkowska potwierdzają, że dobre występy olimpijskie nie były przypadkiem

Gancarczyk uzyskali siódmy wynik. Triumfowali srebrni medalisci olimpijscy z Cortiny d'Ampezzo - Austriacy Thomas Steu i Wolfgang Kindl - szybsi za ledwie o 0,004 sekundy od Włochów Ivana Naglera i Fabiana Malleiera

oraz o 0,114 sekundy od Niemców Tobiasa Wendla i Tobiasa Arlta.

Mistrzowie olimpijscy, Włosi Emanuel Rieder i Simon Kainzwalder, zajęli dopiero 6. miejsce ze stratą 0,440 sekundy. Sklasyfikowani tuż

za nimi Polacy stracili 0,935 sekundy.

Puchar Świata zdobyli Wendl i Arlt. Chmielewski i Gancarczyk zajmują 12. miejsce.

Panczeny nie zwalnają

Świetne informacje dotarły do nas z niemieckiego Inzell. Otóż Hanna Mazur sięgnęła po złoty medal mistrzostw świata juniorów w łyżwiarstwie szybkim, wygrywając bieg masowy. Do tytułu mistrzowskiego dołożyła również srebro w biegu drużynowym (z Nadią Machałą).

Srebro zdobył również Kirył Pischala (ur. 10 marca 2010 roku), który rywalizował w wyścigu masowym. Ten chłopak wkrótce kończy ledwie 16 lat...

W rywalizacji na 500 metrów Wiktoria Dąbrowska wywalczyła brązowy medal.

© ©



Aleksandra Król-Walas w niedzielnych zawodach Pucharu Świata w Krynicy-Zdroju zajęła piąte miejsce

Noc przed słynnym meczem MŚ

Grzegorz Olma
g.olma@dz.com.pl

Najlepszy piłkarz spotyka się z najlepszym trenerem polskiej reprezentacji. O czym mogą rozmawiać? Paradoksalnie, futbol jest tu tylko pretekstem. W telewizyjnym spektaklu „Ezi” padają pytania, na które odpowiedzi wcale nie muszą być łatwe i oczywiste.

Są niemal rówieśnikami, dzieli ich raptem 5 lat. Co to za różnica, gdy się przekroczyło pięćdziesiątkę. W tym wieku to już równolatkowie o podobnych życiorysach, doświadczeniu, pasjach.

Łączy ich piłka. Żyją nią, oddychają, czują niemal każdym kawałkiem ciała i dodatkowym zmysłem, a może zmysłami, dzięki którym obaj przeszli już do historii.

Ten starszy był już legendą, idolem, bohaterem światowych mediów, dowodem, że na piłkarskim boisku praktycznie nie ma ograniczeń i wszystko jest możliwe.

Kiedy jego sportowa kariera dopiero się rozpędzała i zdawała się wystrzeliwać w kosmos popularności, życiowe wybory i bezwzględna historia zepchnęły go do piekła zapomnienia.

Ogień dziejów wypalił go na białą, a może szarą plamę. W momencie spotkania jest cieniem samego siebie.

Ten ciut młodszy, choć przecież też pięćdziesięciolatek z okładem, właśnie legendą się staje. Od kilku lat jest na ustach sportowego świata, zachwyca znawców, inspiruje dziennikarzy i komentatorów, rozpala emocje kibiców, rzuca prostymi zdaniami, które jako bon moty stają się nieśmiertelne. Polską narodową reprezentację prowadzi od czterech lat. Dwa lata wcześniej zdobywa z nią olimpijskie złoto. Po legendarnym remisie z Anglikami na Wembley trafia do finału mistrzostw świata w piłce nożnej, gdzie jego drużyna urzeka świeżością.

Jest rok 1974, Kazimierz Górski po raz pierwszy od 36 lat wprowadza Polskę do światowej piłkarskiej elity.

Po raz ostatni na mistrzostwach świata w futbolu Polacy grali w 1938 roku. Wtedy gwiazdą polskiej reprezentacji, o której mówił świat, był Ernest Wilimowski. 22-letni młodzieńiak na boisku robił, co chciał. Kiedy wchodził na murawę, w nogach wyrastał mu skrzydła. Bo czy bez nich w jednym ligo-



Jest rok 1974, Kazimierz Górski po raz pierwszy od 36 lat wprowadza Polskę do światowej piłkarskiej elity. Zbigniew Zamachowski w roli trenera Górskiego

wym meczu mógł strzelić 10 bramek? Czy bez tego niezmiennego wspomaganie dałby radę aż cztery razy pokonać bramkarza Brazylii w tym wyjątkowym 1938 roku w Paryżu? Polska przegrała ten mecz jedną bramką, ale cztery gole do siatki Brazylijczyków wpakował Ezi. Chłopak, który zanim stał się mężczyzną, został legendą piłki. I wtedy, i teraz nikt nie ma wątpliwości, że był najlepszym piłkarzem w historii Polski. Tak jak nikt nie ma wątpliwości, że Kazimierz Górski był polskim selekcjonerem wszech czasów.

Pod koniec lat 30. Wilimowski jest idolem Górskiego. Kilkunastoletni Kazik, który kopie piłkę w lwowskim klubie, zachwyca się grą Eziego.

- Z drzewa na stadionie Pogoni Lwów oglądałem jego popisy. Wspinałem się na konar, żeby lepiej widzieć. Był niesamowity, potrafił przedryblować kilku rywali, położyć na murawie bramkarza i jeszcze tuż przed linią bramkową pociekać, aż wszyscy się pozbierają, po czym strzelał piętą do siatki. Miał przy tym szelmowski uśmiech na twarzy - wspominał w jednej ze swoich książek.

W latach 70. rolę się odwracają, to Wilimowski z podziwem patrzy na wyczyny Górskiego i jego „Orłów”. Nie ma w nim młodzieńczej euforii, ale jest respekt profesjonalisty wobec dokonań kolegi po fachu. Szacunek dla wiedzy, sztuki, umiejętności.

Jak wspominał Kazimierz Górski, w czasie pamiętnych mistrzostw świata w Monachium miało miejsce krótkie, je-

dne face to face, spotkanie obu piłkarzy. Gdzieś w okolicach hotelowej recepcji, na stojąco albo siedząco w fotelach w holu mieli zamienić raptem kilka zdań.

Ta przelotna, być może konwencjonalna rozmowa, zainspirowała Roberta Talarczyka do napisania tekstu rozpisanego na dwóch bohaterów. Spektakl „Ezi” to brawurowo zagrane spotkanie Ernesta Wilimowskiego (którego gra Andrzej Chyra) i Kazimierza Górskiego (w tej roli Zbigniew Zamachowski). Tu futbol jest tylko pretekstem.

Gdy się ma ponad 50 lat, zaczynając dyskusję o piłce, zazwyczaj wcześniej niż później dojdzie się do egzystencjalnych pytań. Szczególnie wtedy, gdy rozmówców tak wiele łączy.

Piłka, wiadomo. Ale obaj to swego rodzaju wygnañcy, uchodźcy, zmuszeni do opuszczenia swej ojcowizny, heimat, w którym mają się bezpiecznie, swojsko, za którym tęsknią i który w nich ciągle siedzi.

Dla Ernesta to Górny Śląsk, Katowice, które brzmią niemal tak samo, bez względu na zapis w polskim czy niemieckim języku. Dla Kazimierza to Lwów i Kresy. Jeden z nich godo, drugi bałaka. W tych językach ulicy czują się najlepiej.

Każdy z nich ma swoje tajemnice.

- Grałem dla Ruskich - wyznaje Górski.

Rzeczywiście, po zajęciu Lwowa przez Sowieców w 1939 roku, przez dwa lata występuje w miejscowym Spartaku. Od 1944 roku w Dynamie, klubu

nie należącym do znienawidzonego NKWD. Ma jednak szczęście, jest za słaby, by zagrać w reprezentacji ZSRR.

Do opuszczenia rodzinnych miejsc zmusiła ich oba historia. Wojna, która pochłonięła miliony istnień ludzkich, zdruzgotała też życiorysy niektórych z tych, którzy przeżyli. Wśród nich jest Wilimowski.

Przedwojenny narodowy bohater, noszony na rękach i wywołujący euforię wśród kibiców piłkarz, który z orzełkiem na piersi rozegrał 22 międzynarodowe mecze i strzelił przeciwnikom 21 bramek.

Chwilę po wybuchu wojny zmienia piłkarską koszulkę i zakłada tę z czarnym orłem. W reprezentacji III Rzeszy strzela bramki dla kibiców ze swastykami na ramionach i „dla Hitlera”. Takich meczów rozegra osiem, zdobędzie w nich 13 goli. Ale za taki wybór czeka go dożywotnia niesława, zapomnienie i ciężące miano „zdrajcy”.

- My tu jesteśmy w Polsce, Armia Krajowa, walka podziemna, a na sobie tam gra w barwach niemieckich. A więc słowo „zdrajca” nie jest całkowicie nie na miejscu, ale niełatwo rzuca się to słowo - mówił o nim przed laty Bohdan Tomaszewski, znakomity dziennikarz, komentator, znawca sportu.

Z perspektywy Warszawy łatwo o jednoznaczne opinie. Tomaszewski ma rację, równolatkowie Eziego, który w 1939 roku miał 23 lata, kilka lat później ginęli w Powstaniu Warszawskim, konspirowali, walczyli z okupantem. Ale oni nie mieli wątpliwości, byli, czuli się, jed-

noznacznie identyfikowali się Polakami. A Ezi?

Ernst Otto Pradella urodził się w 1916 roku, w środku I wojny światowej w Kattowitz. Jego ojciec jest nieznany, prawdopodobnie zginął na froncie. Matka to Niemka, Pauline Florentine Pradella, która 13 lat później z panińskim synem u boku wychodzi za mąż za Romana Wilimowskiego, Polaka, urzędnika, powstańca śląskiego. Ojczym usynawia go, daje nazwisko i zmienia imię. Nastolatek z Ersta staje się Ernestem, choć i tak wszyscy nazywają go Ezi. W domu mówi się po niemiecku, polsku i śląsku.

Zaczynał swoją karierę w 1FC Katowice, klubie Niemców ze Śląska. W 1933 roku przeszedł do polskiego Ruchu Hajduki, gdzie miał lepsze warunki. To w tym klubie stał się żywą legendą. W Polsce szybko upadł i przemilczano, bo jeszcze jesienią 1939 roku zaczął grać w niemieckich klubach. Rok później wyjechał ze Śląska. Przyjmuje powołanie do reprezentacji III Rzeszy.

Po wojnie osiadł w Karlsruhe. Zawodowo gra w piłkę do końca lat 50. Na dobre schodzi z boiska mając 43 lata. Umiera w 1997 roku. Do Polski nigdy nie przyjechał. Podobno - jak wyznał Górskiemu - bał się.

W spektaklu to pytanie mocno wybrzmiewa: kim był? Niemcem, Polakiem, kimś pomiędzy? O sobie mówił Górnyślązak. Dziś stosujemy jeszcze dodatkową gradację: Górnyślązak z ducha polskiego albo niemieckiego. Możliwości jest aż pięć. W którą z nich wpisałby się Wilimowski?

- Dla mnie, zarówno jako aktora, jak i obserwatora życia, kontrowersyjne postaci są najciekawsze. W tych złamanych, nieoczywistych życiorysach, w tych skrajnych opiniach, od superlatywów do najgorszych obelg kryje się tajemnica losu, szczęścia i całej złożoności świata - mówił tuż po przedpremierowym pokazie spektaklu Andrzej Chyra.

Pokaz miał miejsce w najlepszym z możliwych miejsc: na Stadionie Śląskim w Chorzowie, na granicy z Katowicami, niemal rzut piłką od znikającego właśnie dawnego stadionu Ruchu, na którym Ezi był idolem.

- Kiedy poznałem ten życiorys, tę postać, to zrozumiałem, że jest to bohater, który wpisuje się w moje aktorskie emploi. Kogoś, kto nie jest jednoznacznie nasz albo nie-nasz. To bohater i antybohater zarazem - mówi Chyra.

- Ten spektakl to także głos w sprawie Śląska, jego tożsamości, która dziś politycznie, z niezrozumiałych dla mnie powodów, jest szastana, miotana i traktowana w sposób bardzo przedmiotowy. Podczas gdy dla wielu osób jest ich istotą, ich sensem, tożsamością, dumą i żal. Tym wszystkim razem. To głos Polaków, którzy są nie do końca Polakami z krwi i kości. To ważna rzecz, by tę naszą sztywną polskość rozbijać i pozwolić nam traktować wszystkich mieszkających na tych terenach jako równoprawnych. Mniej jest ważne, kto jest Polakiem, a kto kimś innym. Ta perspektywa spotkania człowieka z człowiekiem coraz bardziej nam ucieka, bo jesteśmy poddawani ciągłym kategoryzacji i dzieleniu nas. Myślę, że właśnie ta historia trochę zbliży nas do siebie - kontynuował odtwórca Eziego.

Obecny na pokazie Wojciech Smarzowski, reżyser takich obrazów jak „Wesele”, „Róża” czy „Dom dobry”, mówił po projekcji, że ten temat zasługuje na film, ma potencjał, by wyjść poza kameralny dialog.

Wilimowski przez szereg powojennych lat był wygumkowywany, wstydzono się go, usuwano z oficjalnych statystyk, starano się przemilczeć i wspominać o nim z konieczności.

Teraz, po wielu latach, powraca do historii nie tylko piłki nożnej. Można dyskutować, jakich wyborów dokonywał, nie zgadzać się z nimi i je kwestionować, ale nie można udawać, że nie istniał. Telewizyjny spektakl być może znów rozpali emocje wokół tożsamości, zresztą nie tylko śląskiej, płynnej, zmiennej i nieoczywistej identyfikacji narodowej. Postawi pytania o wybory w momentach krytycznych, w momentach próby. Tych pytań, które rodzą się, słuchając rozmowy dwóch sportowców przemienionych przez żarna historii, jest dużo więcej. Odpowiedzi na nie mogą być trudne, znuansowane, niejednoznaczne. I dlatego warto te pytania stawiać, konfrontować się z nimi, trawić je w sobie.

Spektakl „Ezi” autorstwa Roberta Talarczyka, w reżyserii Janusza Zaorskiego i z udziałem Andrzeja Chyry oraz Zbigniewa Zamachowskiego można zobaczyć na platformie TVP VOD

Rozczarowanie kibiców i długi rozbrat Leny z boiskiem

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Spore rozczarowanie przeżyli kibice koszykarzy Enei Basketu. W sobotę wieczorem Poznaniacy mieli wygrać z niżej notowaną Kotwicą i przybliżyć się do play-off. Coś poszło jednak nie tak.

Zamiast kolejnego zwycięstwa była kolejna porażka (trzecia z rzędu) i to w konkretnym rozmiarze, bo goście wygrali 102:86.

Do starcia z Kołobrzeżanami zespół z Poznania przystąpił osłabiony brakiem Patryka Stankowskiego, Mikołaja Stopierzyńskiego i Jonasza Kłuja. Całą trójkę z rywalizacji wyłączyły drobne urazy.

Sobotni mecz w hali AWF rozpoczął się lepiej dla gości, którzy po niespełna trzech minutach prowadzili już 8:0. Z czasem jednak Poznaniacy doszli do głosu i głównie dzięki duetowi Samsonowicz - Washington (był najskuteczniejszy i w całym meczu zdobył 29 punktów) zniwelowali straty do zaledwie dwóch oczek (11:13). Pierwsza kwarta zakończyła się wynikiem 27:20 dla

przyjezdnych, którzy po krótkiej przerwie utrzymali niezłą formę. W drużynie Enei dwoił się i troił wprowadzony z ławki Bartosz Mońko (drugi strzelec Enei Basket z 17 „oczkami”), swoje rzuty trafiał również James Washington, ale słabsza dyspozycja w obronie całej drużyny sprawiła, że to Czardziej z Wydm schodzili do szatni z prowadzeniem 49:39.

Po zmianie stron chwilowo przewaga drużyny z województwa zachodniopomorskiego wzrosła nawet do 12 punktów (55:43), jednak wtedy do roboty wzięli się podopieczni Edmunda Valeiki. Poznaniacy zaliczyli serię 13:4, zbliżając się do przeciwników na różnicę jednego posiadania.

Końcówka trzeciej kwarty przebiegła pod dyktando zawodników Rafała Franka, wśród których nadal brylowali Siembiga i Feagin. Na dziesięć minut przed końcówką syreną Wielkopoleanie tracili do gości 9 punktów i kwestia zwycięstwa pozostawała otwarta. Niestety kapitalny start czwartej kwarty w wykonaniu Kotwicy pozbawił gospodarzy większych na-



Lena Brzustowska po MP koszykarek do lat 19 wróci do gry najwcześniej za 8 miesięcy

dziei na powrót. Seryjnie punktował Washington, ale to było zbyt mało, by zwycięstwo zostało w Poznaniu.

- Graliśmy z takim przeciwnikiem, z takim doświadczeniem, dwoma obcokrajowcami... Oczywiście nasz zespół nie zagrał na 100 procent w tym meczu, może ze względu na te

szybkie faule, może przez nerwowość, może przez inny skład. To mogło nałożyć się na taki wynik, jednak te 80 procent walki z naszej strony było. Chciałbym trochę więcej, ale graliśmy do końca i dziękuję zespołowi - mówił po meczu trener Enei Basketu, Edmunds Valeiko.

Teraz poznański zespół czeka spotkanie w Łodzi z tamtejszym ŁKS-em Coolpack, które zaplanowano na niedzielę, 8 marca o godz. 15. Do gry przed własną publicznością Enea Basket powróci 15 marca o 18, kiedy to zmierzy się z Weegree AZS-em Politechniką Opolską.

Tymczasem złe wieści nadeszły z obozu koszykarek Enei AZS Politechniki Poznań. Podstawowa zawodniczka drużyny Wojciecha Szawarskiego, 18-letnia niska skrzydłowa, Lena Brzustowska będzie pauzować co najmniej osiem miesięcy. Po rezonansie okazało się, że czeka ją rekonstrukcja więzadeł krzyżowych. Do kontuzji doszło tydzień temu podczas zwycięskiego finału MP do lat 19 w Bydgoszczy. Na początku drugiej połowy nasza zawodniczka niefortunnie upadła pod koszem i została z boiska zniesiona na noszach.

Natomiast w Lidze koszykarek porażki poniosły ekipy Lidera Swarzędz i Lou Tęczy Leszno. Swarzędzanki bardzo wysoko przegrały 50:90 z Akademią Gortata w Gdańsku (najwięcej punktów dla Lidera - Natalia Błaszczak 15 i Magdalena Pisera 14). Z kolei Leszczynianki uległy na własnym parkiecie AZS Uniwersytet Warszawski 58:64 (najwięcej punktów dla Tęczy - Julia Grądzka 28 i Iga Walentowska 15). Liderem I ligi jest ŁKS Łódź, który ma na koncie tylko trzy porażki. Tabelę zamyka Lider.

Recordowa i nowa trasa półmaratonu

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Już w niedzielę bieg otwarcia sezonu, czyli Recordowa Dziesiątka z udziałem ponad 6 tys. biegaczy, a 19 kwietnia zawodnicy pobiegą zupełnie nową trasą 18. PKO Poznań Półmaratonu.

Organizatorzy 22. Recordowej Dziesiątki, która rozpocznie się w samo południe z ulicy abp Baraniaka, a zakończy przy hangarach na Malcie, chwala się rekordową frekwencją. Już w połowie lutego zwiększyli bowiem limit zapisów do 7 tys. miejsc.

Przedbiegiem dla Recordowej Dziesiątki będzie w sobotę o 18 jej młodsza siostra, czyli 12. Nocna Recordowa Piątka na poznańskiej Malcie. Biegacze będą mieli do przebiegnięcia 5 km. Część z nich potraktuje start w nocnym biegu jako rozgrzewkę przed niedzielnym startem na 10 km.

Tymczasem w czwartek napłynęły ciekawe wieści od organizatorów 18. PKO Poznań Półmaratonu, zaplanowanego w tym roku na 19 kwietnia.

Na swoje osiemnaste urodziny Poznań Półmaraton przygotował zupełnie nową trasę. Oprócz niej zmienia się też godzina startu (początek o godz. 9).



Półmaratończycy w tym roku nie wystartują już z ulicy Grunwaldzkiej, tylko sprzed głównego wejścia na MTP

Chociaż meta 18. PKO Poznań Półmaratonu będzie zlokalizowana na Placu Marka na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich, to bramy startu nie zobaczymy już na ulicy Grunwaldzkiej. Bieg zacznie się bowiem na ul. Rosevelta tuż przy głównym wejściu (Holu Wschodnim) na teren Targów.

Po wystrale rozpoczynającym bieg uczestnicy pobiegą ulicą Głogowską aż do skrzyżowania z Hetmańską, którą skierują się w stronę ul. Arciszewskiego, a potem przez Górczyn i Raszyn dotrą do ul. Grun-

waldzkiej, którą pobiegą w stronę Junikowa. Następnie półmaratońska pętla obejmie ulice: Cmentarną, Owczą, Złotowską, Bukowską i Bułgarską. Biegacze ulicą Marcelińską dotrą w okolice Łasku Marcelińskiego, a stamtąd po raz pierwszy w historii poznańskiego półmaratonu udadzą się na Enea Stadion. Do mety poprowadzi ich długa prosta, wytyczona po ul. Grunwaldzkiej.

Na kwietniowy bieg zapisało się ponad 11,5 tysiąca osób. Limit miejsc wynosi 14 tysięcy. Sponsorem biegu od 10 lat jest PKO Bank Polski.

Finał akcji „Ferie z PSM” w SP 34. Przez dwa tygodnie młodzież żyła sportem

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

W piątkowe południe zakończyła się akcja „Ferie z Poznańską Spółdzielnią Mieszkaniową”. W tym roku dzieci w SP 34 w Poznaniu mogły brać udział w zajęciach z piłki nożnej, koszykówki i siatkówki.

- Były też gry ruchowe i dwie pełne sale przez całe dwa tygodnie ferii zimowych. W sumie w akcji brało udział ponad 70 osób. Nie jest to rekordowa frekwencja, ale na pewno w tych czasach i tak godna uwagi, bo młodzież nie jest łatwo odciągnąć od komórek i komputerów. Nam to się jednak udało i trzeba podkreślić, że ci którzy chodzili na zajęcia żyli sportem i maksymalnie angażowali się w ich przebieg - tłumaczył nam Krzysztof Rex, były nauczyciel w-f w SP 34 i koordynator projektu „Ferie z PSM”.

On był też odpowiedzialny za treningi piłkarskie. Zajęcia z koszykówki prowadził natomiast Marcin Jopek. Z kolei siatkówkę i gry ruchowe promował wśród dzieci Aleksandra Wojdanowicz.



Od lewej: Grzegorz Maćkowiak, Aleksandra Wojdanowicz, Hubert Laufer, Zofia Baniewska i Krzysztof Rex

Grupa piłkarska była podzielona na grupę młodszą i starszą. W tej pierwszej specjalny ranking jej opiekuna wygrał Hubert Laufer przed Borysem Madejem i Marcelem Mirkiem. W grupie starszej najwięcej punktów zdobył Hubert Szczesak. Drugie miejsce zajął w klasyfikacji punktowej Wiktor Laufer, a trzecie Ksawery Jasiak. Najlepsi opuścili halę na Os. Śmiałego ze statuetką, a wszyscy uczestnicy akcji z upominkami.

Warto dodać, że wyjątkową akcją w skali Poznania, a nawet Wielkopolski finansuje od lat Poznańska Spółdzielnia Mieszkaniowa, którą na zakończeniu reprezentował wiceprezes Grzegorz Maćkowiak. Natomiast na jej przeprowadzenie halę udostępniła SP 34 na czele z dyrektorką Zofią Baniewską. Z kolei koordynatorem projektu, Krzysztof Rex mógł liczyć na wsparcie organizacyjne rodziców i jak zwykle na firmę Gols Plus Grzegorza Oleszaka.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800 472 852, 61 86 94 143
Przez internet: ibo.polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań
tel. 61 869 41 43, 502 499 742, e-mail: drobne@glos.com
pon.-pt. w godz. 8.00-16.00, sob. nieczynne

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

**Kupię mieszkanie zadłużone,
z trudnym lokatorem,
komornikiem, udziały. Gotówka,
883-402-202**

Handlowe

FOTO, KSIĄŻKI

KUPIĘ książki, winyle, got. 604118772

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

Cyklinowanie bezpył. 602582486

Turystyka

KRAJ

GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
Wielkanoc od 1100 do
1400zł. Możliwość dowozu
501-642-492**

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

AUTOPROMOCJA

**Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu**

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

0011486465

„Zdarza się, że od czasu do czasu można spotkać człowieka dobrego”

25 lutego 2026 roku odszedł od nas
Kochany Pradziadek, Dziadek, Ojciec i Mąż

Adam Kochanowski

dziennikarz, publicysta, literat,
człowiek kochający przyrodę, a zwłaszcza dęby rogalińskie

Pożegnamy Go w piątek, 6 marca 2026 o godz. 9.30
(kaplica cmentarna) na Cmentarzu Junikowo w Poznaniu.

Rodzina

AUTOREKLAMA



REKLAMA

BURMISTRZ MIASTA LUBOŃ
WPRIÓŚ.6721.2.2024

Luboń, dnia 2 marca 2026 r.

OGŁOSZENIE Burmistrza Miasta Luboń

**o rozpoczęciu trzecich konsultacji społecznych dotyczących projektu
miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Żabikowo Centrum”**

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.) **zawiadamiam o rozpoczęciu trzecich konsultacji społecznych** dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Żabikowo Centrum”. Konsultacje społeczne będą prowadzone **od dnia 2 marca 2026 r. do dnia 30 marca 2026 r.** w formie:

- 1) zbierania uwag** do projektu planu miejscowego w dniach **od dnia 2 marca 2026 r. do dnia 30 marca 2026 r.;**
- 2) spotkania otwartego**, poprzedzonego prezentacją projektu planu miejscowego, które odbędzie się **w dniu 10 marca 2026 r.** o godz. 16:30 w siedzibie Urzędu Miasta Luboń, w Sali Urzędu Stanu Cywilnego (parter), pl. Bojanowskiego 2, 62-030 Luboń;
- 3) ankiety** – link: https://partycypacja.mesip.pl/partycypacja/panel/lubon#/add_questionnaire/25/67 został zamieszczony na stronie internetowej BIP Urzędu Miasta Luboń <https://bip.lubon.pl/> oraz w aktualnościach na stronie internetowej Urzędu Miasta Luboń <https://lubon.pl/>, a także na profilu Miasta Luboń w mediach społecznościowych.

Z projektem planu miejscowego można zapoznać się w Urzędzie Miasta Luboń, Wydział Planowania Rozwoju i Ochrony Środowiska, pl. Edmunda Bojanowskiego 2, 62-030 Luboń w godzinach pracy urzędu, tj. w poniedziałki 9:00-17:00 oraz od wtorku do piątku 7:30-15:30 oraz na stronie internetowej: <https://bip.lubon.pl/> - Planowanie przestrzenne – Procedura planistyczna – Konsultacje społeczne.

Uwagi do projektu planu miejscowego należy składać **na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego**, dostępnego w Urzędzie Miasta Luboń oraz zamieszczonego na stronie internetowej Urzędu Miasta Luboń <https://bip.lubon.pl/pismo-do-aktu-planowania-przestrzennego.html>. Uwagi należy składać do Burmistrza Miasta Luboń na piśmie na adres Urzędu Miasta Luboń, pl. Edmunda Bojanowskiego 2, 62-030 Luboń lub w formie elektronicznej na adres: office@lubon.pl lub za pomocą platformy ePUAP w terminie **do dnia 30 marca 2026 r.**

Składający uwagę do projektu planu miejscowego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę, adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

BURMISTRZ MIASTA LUBOŃ

KLAUZULA INFORMACYJNA O PRZETWARZANIU DANYCH

Na podstawie art. 13 ust. 1 i ust. 2 rozporządzenia RODO informuję, że:

Administrator danych: Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Burmistrz Miasta Luboń z siedzibą w Luboniu, pl. E. Bojanowskiego 2, 62-030 Luboń, e-mail: office@lubon.pl, tel. 61 8130 011.

Inspektor ochrony danych: Dane kontaktowe inspektora ochrony danych w Urzędzie Miasta Luboń: e-mail: iodo@umlubon.pl, tel. 618130011, adres: Urząd Miasta Luboń Inspektor Ochrony Danych Osobowych, pl. E. Bojanowskiego 2, 62-030 Luboń.

Dane osobowe będą przetwarzane w celu przeprowadzenia konsultacji społecznych oraz rozpatrzenia uwag do projektu planu miejscowego. W związku z przetwarzaniem przez Burmistrza Miasta Luboń danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planowania przestrzennego, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 4.05.2016, str. 1, z późn. zm.), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano. **Pełna treść klauzuli informacyjnej znajduje się w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie: <https://bip.lubon.pl/obowiazki-informacyjne-rodo.html>**

0011485176

0011486654

Po długiej chorobie odszedł od nas
ukochany Grzegorz, Syn, Brat, Przyjaciół

prof. dr hab.
Grzegorz Dziamski

Pozostawił nas w wielkim żalu, z utraconymi nadziejami,
że tyle dobrego jeszcze przed nami.
Jednocześnie pozostawił wiele miłości,
którą się z nami dzielił.

Żegnaj, Grzesiu, pozostaniesz w naszych sercach.

*Mama Mirka, Siostra Lidka z Rodziną,
Przyjaciółka Ania z Rodziną*

Pogrzeb odbędzie się dnia 6.03.2026 r. o godz. 13.10
na Cmentarzu Junikowskim.

0011486463

Ze smutkiem i nadzieją
na wspólną radość wieczną w Domu Ojca
przyjeliśmy wiadomość, że zmarł nasz Comiliton!

ś†p
Dawid Chibani

1976-2026

Filister! Konwentu Lechia Korporacji Studentów
Uczelni Poznańskich,
absolwent Akademii Ekonomicznej w Poznaniu (2000 r.)
Requiescat in pace!

Rodzinie i Bliskim Zmarłego
składamy serdeczne wyrazy współczucia.

*Filistrzy, rycerze i giermkowie
Korporacji Akademickiej Lechia w Poznaniu*

Dąb Bartek ma parę tysięcy lat. Tyle co Edyta Górniak

Szymon Majewski na gali „Bestsellery Empiku 2026” Fot. Mariusz Kapala



Z ŻYCIA GWIAZD

Edyta Pazura wykladała towar

W najnowszym wywiadzie celebrytka opowiedziała o pracach, jakich podejmowała się przed poznaniem swego przyszłego męża. – Wszystko robiłam. Pracowałam jako hostessa przy samochodach, pracowałam jako hostessa w sklepach. Pracowałam nawet na kasie w Makro. Wykladałam towar – powiedziała.

Pola Wiśniewska snuje ponure refleksje

Celebrytka opublikowała na Instagramie zestawienie zdjęć z ostatnich tygodni. Jak można się domyślać, na żadnym z nich nie towarzyszy jej mąż. „Nic nie układa się idealnie, a jednak coś się układa. Zawsze. Niezależnie od tego, czy nazwiemy to sukcesem, czy porażką” – napisała do swych obserwatorów.

Olga Frycz daje radę

Celebrytka dzieli się w sieci swym macierzyństwem oraz codziennymi wyzwaniami. Niedawno powitała na świecie swoje trzecie dziecko. W najnowszym wpisie nawiązała do sytuacji, w których młode matki muszą mierzyć się z nieproszonymi poradami. „Dziewczyny, pamiętajcie – zawsze znajdzie się ktoś, kto powie, że można było inaczej. Ale najważniejsze jest to, że dajecie radę. Każdego dnia. Jesteście dokładnie takimi mamami, jakich potrzebują wasze dzieci” – napisała. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Hotel Paradise TVN 7, 20:00

12. sezon najgorętszego reality show rozegra się w malowniczej Tajlandii. Podobnie jak w poprzednich edycjach, widzowie mogą się spodziewać nowych elementów gry, które znacząco wpłyną na przebieg rywalizacji. Tym razem swoją siłę pokaże Rajski Bóg, a gra będzie toczyć się o najwyższą w historii stawkę – 200 tysięcy złotych.

90 minut do śmierci Stopklatka, 20:00

Stary szpital ma zostać wyburzony, ale przebywający w więzieniu przywódca gangu ukrył tam 3 miliony dolarów. O fortunę walczą różne osoby kierowane różnymi motywami. Mają tylko 90 minut, zanim budynek zostanie wysadzony.

Szybcy i wściekli 10 Polsat, 21:35

Dominic Toretto i jego rodzina stają w obliczu walki z największym wrogiem. Mściwy syn barona narkotykowego, którego Dom pokonał w Rio de Janeiro, chce teraz wziąć krwawy odwet za upadek imperium ojca.

Wojna TVP 2, 23:55

Sierżant Claus Pedersen i jego kompania stacjonują na afgańskiej prowincji. Podczas rutynowej misji dostaje się w krzyżowy ogień talibów. Podejmuje decyzję, która zaprowadzi go przed sąd wojenny.

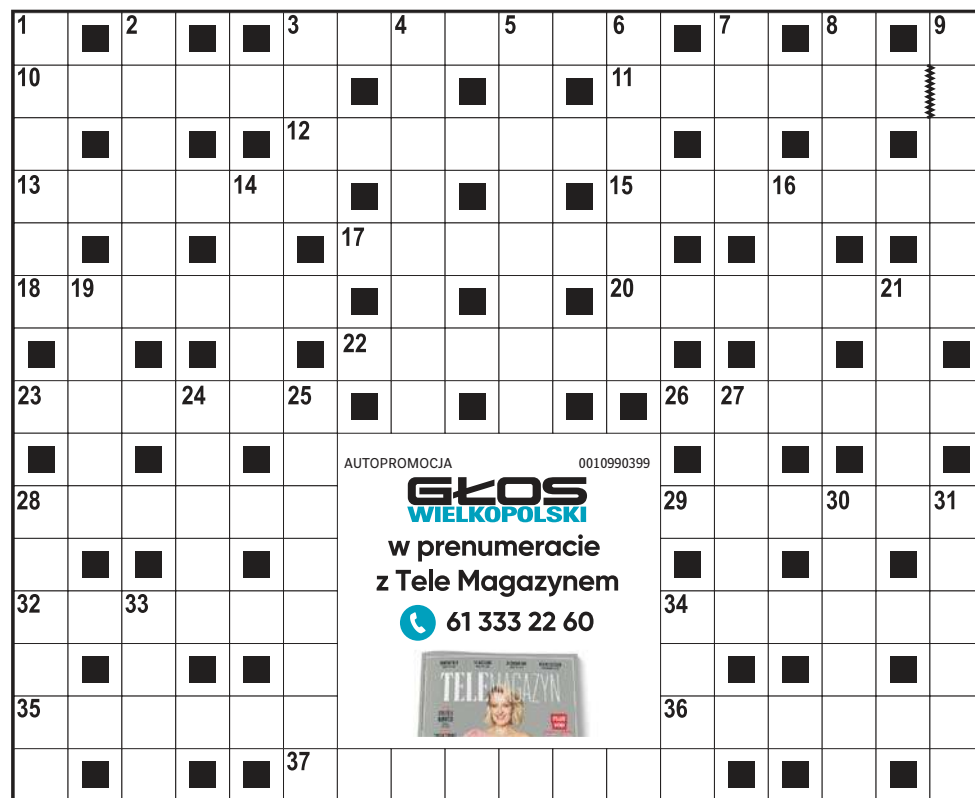
KRZYŻÓWKA NR 32

Poziomo:

- 3) płonie w kominku, polano,
- 10) przeplata się z wątkiem,
- 11) amerykański film animowany o świecie małych robotnic,
- 12) przewlekłe zaburzenie odżywiania się,
- 13) brak zgody na propozycję, prośbę, polecenie,
- 15) „serce” elektrowni atomowej,
- 17) nagminne zapalenie przyusznicy,
- 18) uroczysty zwyczaj, ceremonia,
- 20) znieczulenie ogólne przed operacją,
- 22) istota o olbrzymich rozmiarach lub potężna firma,
- 23) gatunek małego ptaka z rodziny łuszczakowatych,
- 26) dawny żołnierz na koniu,
- 28) długo leżakująca wódka,
- 29) utwór dramatyczny Nikołaja Gogola,
- 32) kieliszek wódki,
- 34) świerki w gwarze góralskiej,
- 35) obuwie dla domatora i ... pantoflarza,
- 36) drożdżowy lub ziemniaczany wśród wypieków,
- 37) dzieło pończoszniaka.

Pionowo:

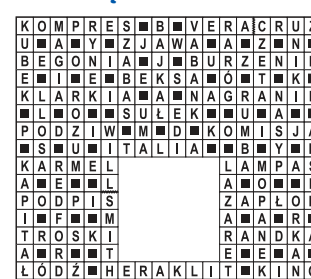
- 1) końcowa faza baroku,
- 2) ... Bergman, reżyser filmu „Siódma pieczęć”,
- 3) pies z powieści „W pustyni i w puszczy”,
- 4) odpowiada na pytanie: komu? czemu?,
- 5) francuski napój alkoholowy,
- 6) roślina zielna, szarłat,



- 7) „Jaka ... , taki cierni”, piosenka Edyty Geppert,
- 8) wojskowy transporter opancerzony,
- 9) atak lekkiej kawalerii,
- 14) poczucie wspólnoty, relacje,
- 16) manekin krawiecki lub marionetka,
- 19) Georges, twórca opery „Carmen”,
- 21) pokład soli kamiennej,

- 24) para kamieni do mielenia zboża,
- 25) klej z krochmalu i wody,
- 27) okrutne, bezprawne rządy,
- 28) obumarłe drzewo w lesie,
- 30) składają się z 16 krajów związkowych,
- 31) ciasne cztery ściany,
- 33) dwustronny zatrzask do zapinania ubrania,
- 34) płowe ptaki padlinożerne.

ROZWIĄZANIE NR 31



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Potrzebujesz chwili ciszy. Horoskop dzienny zapowiada, że odpoczynek i refleksja pomogą Ci odzyskać równowagę emocjonalną.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywny pomysł może zaskoczyć innych ludzi. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by podzielić się nim i działać bez obaw. **Baran (21.03 - 19.04)** Konsekwencja popłaca. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że mały krok przybliży Cię do celu i poprawi nastrój wieczorem.

Byk (20.04 - 20.05)

Pojawi się okazja do nauki lub podróży. Horoskop dzienny podpowiada, by otworzyć się na nowe doświadczenia już dziś. **Bliznięta (21.05 - 21.06)** Intensywny dzień sprzyja decyzjom. Nie zwlekaj. Horoskop na dziś zapowiada, że odwaga przyniesie szybko oczekiwane rezultaty. **Rak (22.06 - 22.07)** Harmonia wraca do Twoich spraw. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że przed Tobą dobry dzień na naprawę relacji.

Lew (23.07 - 22.08)

Drobny chaos wymaga organizacji. Horoskop dzienny zapowiada, że lista zadań pomoże odzyskać kontrolę oraz spokój ducha. **Panna (23.08 - 22.09)** Ktoś doceni Twoje starania. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że jeśli pokażesz inicjatywę, dzień zakończy się małym sukcesem. **Waga (23.09 - 22.10)** Emocje będą silne, ale intuicja poprowadzi Cię we właściwym kierunku. Horoskop dzienny na poniedziałek stanowczo radzi zaufać sercu.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nowe informacje zmieniają plany. Horoskop dzienny wróży, że jeśli wykażesz się elastycznością, odkryjesz ciekawą szansę na rozwój. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Spokój przyniesie najlepsze efekty. Daj sobie czas. Horoskop dzienny zapowiada, że trudna rozmowa zakończy się z korzyścią dla siebie. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zrobić pierwszy krok w ważnej sprawie i nie oglądać się dziś za siebie.